

ISSN 0021-6941  
Indeks nr 362050

# JĘZYK POLSKI

ORGAN TOWARZYSTWA  
MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO

# JĘZYK POLSKI

wychodzi w 5-arkuszowych zeszytach 5 razy rocznie (prócz za lipiec–sierpień)

**Redaktor naczelny: PIOTR ŻMIGRODZKI**

Sekretarz naukowy: Monika Buława

Komitet redakcyjny: Stanisław Bąba, Maria Karpluk, Krystyna Kowalik, Janina Labocha, Jolanta Maćkiewicz, Maria Malec, Walery Pisarek, Anna Tyrpa

Adiustacja i korekta: Bogumiła Gnypowa, Danuta Ambrożewicz

Publikacja dofinansowana przez Instytut Języka Polskiego PAN

Publikacja dofinansowana przez Uniwersytet Pedagogiczny

im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Witryna internetowa czasopisma: <http://jzyk-polski.pl>

Zarząd Główny Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego i Redakcja «Języka Polskiego»:  
31-120 Kraków, al. Mickiewicza 31, oficyna, II p.

Witryna Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego: <http://tmjp.pl>

Ze względów organizacyjnych Redakcja preferuje korespondencję elektroniczną:  
e-mail: [jzykpolski@ijp-pan.krakow.pl](mailto:jzykpolski@ijp-pan.krakow.pl)

Czasopismo umieszczone na liście ERIH w kategorii C.

Zasady przygotowania tekstów przysyłanych do Redakcji znajdują się na stronie internetowej czasopisma. Materiały proponowane do druku podlegają ocenie merytorycznej zgodnie ze standardami dla czasopism z listy ERIH.

Wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wersja papierowa.

## WARUNKI PRENUMERATY

Odbiorcy krajowi i zagraniczni mogą zamawiać prenumeratę «Języka Polskiego» w firmach kolporterskich:

a) Ruch. S.A. — informacje: <http://prenumerata.ruch.com.pl> lub pod nr. tel. 804 200 600,

b) Kolporter — informacje: <http://kolporter.com.pl> lub pod nr. tel. 801 205 555,

c) Garmond Press — informacje: <http://www.garmondpress.pl>.

Koszt prenumeraty dla członków Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego na rok 2012 wynosi wraz z roczną składką członkowską 75,00 zł. Aby zostać członkiem Towarzystwa (lub przedłużyć swoją przynależność członkowską na 2012 rok), należy przekazać wymienioną kwotę na konto Towarzystwa w PKO BP SA II O Kraków 51 1020 2892 0000 5402 0150 5460 w terminie do 31 stycznia 2012 roku i wypełnić deklarację członkowską.

Pojedyncze zeszyty czasopisma, bieżące i archiwalne, można nabywać w Biurze Zarządu Głównego, przy czym do ceny będą doliczane koszty wysyłki.

Zeszyty z lat 1920–2005 są dostępne online w Małopolskiej Bibliotece Cyfrowej.



# JĘZYK POLSKI

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO  
WYDANIE PUBLIKACJI DOFINANSOWAŁO  
MINISTERSTWO NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

Krystyna Kowalik, Kraków, IJP PAN, UP

## Profesor Stanisław Urbańczyk jako sławista. W dziesiątą rocznicę śmierci

Niezależnie od dokonań Profesora Stanisława Urbańczyka<sup>1)</sup> na różnych polach aktywności i formułowanych dotąd opinii dotyczących Jego dzieła dla mnie jest On przede wszystkim sławistą. Na uzasadnienie tego stanowiska znajduję wiele argumentów w Jego życiorysie, karierze zawodowej, dorobku naukowym i mojej własnej pamięci, w której sylwetka Profesora jako nauczyciela akademickiego i uczonego jest obecna od 1 października 1963 roku, od inauguracyjnego spotkania studentów pierwszego roku slawistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim z pracownikami ówczesnej Katedry Filologii Słowiańskiej. Spróbujmy się przyjrzeć wybranym faktom.

### Studia

Po maturze Stanisław Urbańczyk za namową kolegi wybrał polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim<sup>2)</sup>. Ówczesna organizacja studiów pozwoliła Mu jednak na uczestnictwo w wykładach i seminariach nie tylko polonistów, ale także slawistów. Wśród prowadzących zajęcia obok prof. Kazimierza Nitscha był prof. Tadeusz Lehr-Splawiński, który wtedy pracował nad dialektami prasłowiańskimi. Jednak to Nitsch «porwał» Go «swoim proseminarium», bo «był mistrzem w ukazywaniu problematyki i dróg wiodących do rozwiązania» (s. 193). Być może to inspirowało Stanisława Urbańczyka do poszukiwania własnych ścieżek do wiedzy. «Dużo czasu spędzałem w czytelni seminaryjnej. Przejrzałem stojące tam słowniki języków słowiańskich,

<sup>1)</sup> Zob. też: J. Safarewicz, Życiorys naukowy Profesora Stanisława Urbańczyka, [w:] *Opuscula Polono-Slavica*, Ossolineum, Wrocław 1979, s. 5–7; J. Reczek, 70. rocznica urodzin Prof. Stanisława Urbańczyka, *Język Polski* LIX, 1979, s. 162; Redakcja, Stanisław Urbańczyk (27 VII 1909 – 23 X 2001), *Język Polski* LXXXI, 2001, z. 1–2, wkładka; F. Ciura, Kwaczała: wieś w powiecie chrzanowskim. Zarys dziejów i etnografii, Wydawnictwo „jak” Andrzej Choczewski, Kraków 2005, s. 334–5; M. Kucała, Profesora Stanisława Urbańczyka życie w miłości do wiedzy, *LingVaria* IV, 2009, z. 2, s. 167–70; id., Życie i dorobek naukowy Profesora Stanisława Urbańczyka, [w:] *Język polski wczoraj, dziś, jutro...*, pod red. B. Czopek-Kopciuch, P. Żmigrodzkiego, Instytut Języka Polskiego PAN, Lexis, Kraków 2010, s. 9–14; E. Deptuchowa, Publikacje Profesora Stanisława Urbańczyka w zakresie językoznawstwa polonistycznego, [w:] *Język polski wczoraj, dziś, jutro...*, o.c., s. 15–23; B. Dunaj, *Prace Profesora Stanisława Urbańczyka w dydaktyce uniwersyteckiej*, [w:] *Język polski wczoraj, dziś, jutro...*, o.c., s. 24–8.

<sup>2)</sup> Dane biograficzne czerpię z: S. Urbańczyk, *Z miłości do wiedzy. Wspomnienia*, Księgarnia Akademicka, Kraków 1999 (po cytatach podaję w nawiasach strony tej publikacji).



zabrałem się do lektury „Języka Polskiego”, „Rocznika Sławistycznego”, „Slavia Occidentalis”, „Prac Filologicznych”, „Zeitschrift für Slavische Philologie”, „Revue des Etudes Slaves”, „Archiv für Slavische Philologie”. Były to czołowe czasopisma sławistyki językoznawczej (s. 194). Przez dwa lata uczestniczył także w lektoracie języka czeskiego i słowackiego, co nie tylko dało mu praktyczną umiejętność posługiwania się tymi językami, ale wpłynęło też na wybór specjalizacji językoznawczej na III i IV roku studiów. «Decyzja na językoznawstwo jako kierunek specjalizacji nastąpiła nie tylko pod wpływem wykładów i seminariów Nitscha. Podobało mi się językoznawstwo przez swoją metodologię, bardzo ścisłą jak na naukę humanistyczną», «nie żałuję, że zostałem językoznawcą» (s. 195) — napisze po latach.

### Podróże naukowe

Ważnym elementem uzupełniającym edukację i rozszerzającym horyzonty były podróże naukowe. Przywołałam tu tylko wybrane wyjazdy, które w jakimś stopniu ukierunkowały i ukształtowały naukowe zainteresowania Stanisława Urbańczyka, a przede wszystkim zaspokajały potrzebę poznania z autopsji obiektu Jego fascynacji, jakim była kultura Słowian. Początkowo były to więc wyjazdy w celach badawczych do różnych placówek w krajach słowiańskich, z czasem połączone z cyklami wykładów także w krajach pozasłowiańskich (Szwecja, Norwegia, Dania, Austria, RFN).

Mimo że po studiach Stanisław Urbańczyk znalazł zatrudnienie na polonistyce, za radą Nitscha latem 1939 roku wyjechał jako stypendysta PAU do Jugosławii z konkretnymi planami zapoznania się z kulturą kraju i pracami ośrodków naukowych, a także z zamiarem nawiązania kontaktów. Wybuch wojny przeszkodził w pełnej realizacji przedsięwzięcia.

Powojenna współpraca z MSZ zaowocowała na początku 1946 roku pierwszym pobytem w Pradze, który — dzięki pomocy czeskich językoznawców przedłużony do dwóch miesięcy — okazał się najdłuższym zagranicznym pobytem Stanisława Urbańczyka, niezwykle bogatym poznawczo, ważnym nie tylko w historii oficjalnych kontaktów z naukowym środowiskiem czeskim, ale i w dziejach osobistych sympatii i przyjaźni, jakie się wtedy zawiązały. A trzeba mieć świadomość, że działo się to w sytuacji wyjątkowo niesprzyjającej kontaktom polsko-czeskim.

Kolejny miesięczny pobyt w Czechosłowacji trzy lata później był okazją do poznania środowiska naukowego nie tylko Pragi, ale również Brna i Bratysławy. Stwarzał też nową możliwość praktyki językowej i zaznajomienia się z kulturą całego kraju.

Podobny charakter miał pierwszy pobyt Stanisława Urbańczyka w ZSRR w 1955 roku, choć tym razem pojechał tam w zastępstwie K. Nitscha z rewizytą do Wiktora W. Winogradowa, dyrektora Instytutu Językoznawstwa Akademii Nauk w Moskwie. Wyjazd ten był połączony z wizytą w filii Instytutu Języka Rosyjskiego w Leningradzie oraz Instytutu Językoznawstwa Akademii Nauk w Kijowie. Odwiedzenie głównych — w opinii Stanisława Urbańczyka — radzieckich ośrodków naukowych i zapoznanie się z prowadzonymi tam badaniami procentowało w latach późniejszych, gdy rozpoczęła się współpraca w ramach różnych komisji przy Międzynarodowym Komitecie Sławistów.

Ważnym wydarzeniem był także wyjazd w 1957 roku na zaproszenie Reinholda Olescha do Kolonii, Marburga i Akwizgranu, bo stał się on początkiem długiej przyjaźni obu uczonych oraz ich niezwykle owocnej współpracy naukowej.



Później przyszedł czas udziału w międzynarodowych konferencjach, sympozjach, zjazdach i kongresach językoznawczych, m.in. w Sztokholmie (1957), Moskwie (1958), Pradze (1968), Warszawie (1973) i Bratysławie (1993). Profesor zwykle dokumentował je sprawozdaniami w polskich periodykach językoznawczych, zwłaszcza w *Języku Polskim*, którego był długoletnim redaktorem naczelnym (1982–1997), podobnie jak przez wiele lat był przewodniczącym Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego.

### Kariera zawodowa

Przyglądając się drodze życiowej Profesora Urbańczyka, skupiam uwagę na tych faktach, które są istotne w Jego działalności na polu slawistyki. A więc rok 1934 to rok obrony pracy magisterskiej, 1939 — obrona (rygorozum) rozprawy doktorskiej, 1945 — habilitacja („do filologii słowiańskiej”, s. 291) i właściwa przepustka do kariery zawodowej, która zaczęła się nie bez kłopotów.

Ze względu na małe wówczas zainteresowanie absolwentów szkół średnich filologią słowiańską Profesora nie satysfakcjonowała praca na tym kierunku, którą znalazł w Toruniu. Przy pierwszej okazji przeszedł na polonistykę, najpierw miejscową, toruńską, potem poznańską.

Pomijając epizod, jakim było zatrudnienie zaraz po wojnie w Studium Słowiańskim (w Krakowie przy ul. Gołębiej 20), za osobny rozdział w naukowej karierze Stanisława Urbańczyka należy uznać Jego związek z krakowską slawistyką, dla której zrezygnował z profesury i niezwykle korzystnych układów zawodowych w Poznaniu. W Krakowie, do którego wrócił w 1956 roku, został zatrudniony jako kierownik Zakładu Języków Słowiańskich, a w 1961 roku, po odejściu na emeryturę prof. T. Lehra-Spławińskiego, objął Katedrę Filologii Słowiańskiej, którą kierował do roku 1969. Choć początki nie były łatwe, ten okres Stanisław Urbańczyk zaliczał do pomyślnych. Za wymierny sukces uważał przede wszystkim poprawę warunków lokalowych Katedry, która w jubileuszowym roku 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego przeprowadziła się z ul. Gołębiej do Collegium Paderevianum (al. Mickiewicza 9), choć wiązało się to z nastęrczącym wiele problemów podziałem wspólnego księgozbioru polonistyczno-slawistycznego i z ostatecznym zerwaniem z polonistyką. Za Jego kierownictwa rozszerzył się również zakres językowych specjalizacji. Poza serbokroaatystyką, bułgarystką i bohemistyką, w 1968 roku uruchomiona została słowacystyka jako pełnoprogramowy kierunek studiów. Zdaniem Profesora do najcenniejszych osiągnięć Katedry należały: «wychowanie następców nie tylko w dziale językoznawczym, ale — co było trudniejsze — w dziale historycznoliterackim, rozwinięcie szerokiego frontu badań, praca dydaktyczna, wsparta m.in. na własnych podręcznikach i pomocach naukowych»<sup>3)</sup>.

W ramach obowiązków dydaktycznych Profesor prowadził wykłady i seminaria i oczywiście sam egzaminował. Wykłady (m.in. z języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, gramatyki historycznej czeskiej, historii języka czeskiego<sup>4)</sup>) były przygotowane pedantycznie

<sup>3)</sup> S. Urbańczyk, Katedra Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, [w:] Osiągnięcia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Polsce Ludowej 1945–1970, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego 345. Prace Historyczne, z. 47, Kraków 1974, s. 236.

<sup>4)</sup> Przytoczone dane dotyczą okresu 1963–1968.



i prowadzone bardzo spokojnie, wiadomości były wyselekcjonowane i przekazywane w sposób niezwykle uporządkowany. Trudno zapomnieć te zajęcia nie tylko z tego względu, że wówczas tworzyliśmy stosunkowo małe grupy, ale i dlatego, że Profesor miał zwyczaj pytania na wykładach. Taka forma zajęć wynikała nie tylko z chęci nawiązania bliższego kontaktu ze słuchaczami, ale — jak się przekonaliśmy później — był to także sposób sprawdzania intelektualnego potencjału audytorium. Profesor szybko zapamiętywał swoich studentów i długo ich w swej pamięci zachowywał.

### Uczniowie

Uczniowie Profesora Urbańczyka to oczywiście przede wszystkim duża grupa polonistów, początkowo uczestników ćwiczeń, zwłaszcza z gramatyki opisowej języka polskiego, osób później utytułowanych, znanych z działalności na polu nauki, literatury, kultury, których sława niejednokrotnie przekroczyła granice kraju, m.in. Irena (Klemensiewiczówna) Bajerowa, Elżbieta Belcarzowa, Jerzy Bober, Maria Bobrownicka, Maria Budziszewska, Barbara Cegłowa, Teresa Friedelówna, Monika (Mrozówna) Gruchmanowa, Tadeusz Hołuj, Tadeusz Kwiatkowski, Irena Kwilecka, Juliusz Kydryński, Jerzy Lau, Marian Pankowski, Franciszek Peplowski, Karol Wojtyła, Zygmunt Zagórski, Karol Zierhoffer, Zofia (Kozianka) Zierhofferowa, Wojciech Żukrowski. Wykształcił też sporą grupę slawistów, którzy w jego opinii byli bardzo dobrymi studentami, takich jak Jacek Baluch, Wincenty Faber, Wacław Fedorowicz, Krystyna Kowalik, Roman Laskowski, Zdzisław Niedziela, Barbara Oczkowa, Józef Reczek, Henryk Wróbel. W rozmowach nieraz żałował, że nie miał możliwości zatrzymania w kierowanej przez siebie Katedrze Filologii Słowiańskiej przynajmniej niektórych absolwentów, bolał nad tym, że większość, znajdując zatrudnienie w placówkach polonistycznych, odchodziła od wyuczonej specjalności. Sam przygarnął do Pracowni Słownika Staropolskiego kilkoro slawistów (bohemistów i jugoslawistów), wysoko oceniając ich kompetencje i przydatność wiedzy slawistycznej w pracach nad staropolszczyzną (byli to: Ewa Deptuchowa, Józef Reczek, Ludwika Szlachowska-Winiarzowa, Zofia Wanicowa, Zofia Wójcikowa, Kazimiera Maria Solecka, Wacław Twardzik), nie mówiąc już o tym, że R. Laskowskiemu, młodemu wówczas doktorowi, powierzył kierowanie Pracownią Budowy Gramatycznej Współczesnego Języka Polskiego (nazywanej przez nas BudGramem), stworzoną w 1969 roku do opracowania nowej akademickiej gramatyki opisowej. Tam zresztą zatrudnił także slawistów. Przypomnijmy — na dziewięcioro autorów pierwszych dwóch tomów tzw. żółtej gramatyki<sup>5)</sup> pięcioro to językoznawcy o tej właśnie specjalności. Czym dla Profesora była slawistyka, dowodzi także to, że pracom nad tym podręcznikiem towarzyszyła szeroko zakrojona dyskusja na forum cyklicznych konferencji, w których brali udział językoznawcy z różnych ośrodków słowiańskich oraz slawiści z innych krajów europejskich, m.in. František Daneš, Zdeňek Hlavsa, Ján Horecký, Miroslav Komárek, Jan Kořenský (z CSRS), Nina D. Arutiunowa, Aleksandr W. Bondarko, Władimir W. Łopatin, Natalia Ju. Szwiedo-

<sup>5)</sup> Gramatyka współczesnego języka polskiego: składnia, morfologia, fonetyka i fonologia, pod red. naukową S. Urbańczyka; t. 1: Składnia, pod red. Z. Topolińskiej; t. 2: Morfologia, pod red. R. Grzegorzczkovej, R. Laskowskiego, H. Wróbla, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984.



wa, Swietłana M. Tołstojowa, Igor S. Ułuchanow (z ZSSR), Etienne Decaux i Paul Garde (z Francji), Helmut Fasske, Frido Michałk, Rudolf Růžička (z NRD).

### Kontakty naukowe

To wszystko składało się na liczne kontakty, które owocowały wymianą informacji, publikacji, współpracą, a często przekształcały się — jak wspomniałam — w długotrwałe przyjaźnie. Lista uczonych, z którymi Stanisław Urbańczyk podtrzymywał kontakty naukowe, jest długa i zawiera nazwiska znane nie tylko w świecie słowiańskim. Są na niej m.in. Roman Jakobson, Krystyna Heltberg-Netteberg (z Kopenhagi), Vladimír Kyas (z Brna), František Václav Mareš (z Wiednia), Reinhold Olesch (z Kolonii), Bohuslav Havránek i Alois Jedlička (z Pragi), Ruben I. Awaniesow (z Moskwy), Max Vasmer i wielu, wielu innych.

Profesor Urbańczyk wielokrotnie informował polskie środowisko o dokonaniach zagranicznych ośrodków slawistycznych. Jest autorem kilkudziesięciu opublikowanych recenzji prac slawistycznych polskich i obcych, prac w owym czasie u nas niemal niedostępnych. O tych kontaktach z zagranicznym światem naukowym dowiadaliśmy się także z tekstów inspirowanych obchodami naukowych jubileuszy Jego przyjaciół albo wtedy, gdy podsumowywał ich zamknięte życiorysy.

### Funkcje

W swoim długim, aktywnym i pracowitym życiu Profesor niejednokrotnie inicjował bezprecedensowe przedsięwzięcia, zajmował eksponowane stanowiska i pełnił odpowiedzialne funkcje. Był członkiem licznych komitetów redakcyjnych i innych gremiów naukowych, w tym międzynarodowych, m.in. Komisji Ogólnosłowiańskiego Atlasu Językowego (od 1959), Komisji Budowy Gramatycznej Języków Słowiańskich (od 1963), której pracami kierował jako przewodniczący w latach 1974–1988, będąc potem od roku 1993 jej członkiem honorowym, należał do Komisji Słowiańskich Języków Literackich (od 1968) i Komisji Historii Sławistyki.

Od 1965 roku był przewodniczącym Komisji Słowianoznawstwa krakowskiego Oddziału PAN. Funkcję tę pełnił prawie 20 lat (do lutego 1984 roku), w czasach dużej aktywności Komisji na polu edytorskim, kiedy nie tylko publikowano streszczenia referatów wygłoszanych na comiesięcznych zebraniach, ale i (od 1962 roku) wydawano serię Prac Komisji Słowianoznawstwa, redagowaną przez sześciuosobowy komitet, którego członkiem był także Profesor Urbańczyk. Z tego okresu na odnotowanie zasługują co najmniej trzy wydarzenia mające miejsce w Krakowie: jubileusz dziewięćdziesięciolecia profesora Tadeusza Stanisława Grabowskiego (1971), międzynarodowa konferencja literaturoznawcza polsko-słowacka poświęcona komparatyście typologicznej (1970)<sup>6</sup> oraz współorganizowana przez Komisję Słowianoznawstwa Sesja Naukowa Międzynarodowej Komisji Budowy Gramatycznej Języków Słowiańskich (3–5 grudnia 1969), w której poza językoznawcami polskimi wzięły udział

<sup>6</sup> Zob. Związki i paralele literatur polskiej i słowackiej. Księga referatów wygłoszonych na sesji naukowej polsko-słowackiej w dniach 11–13 maja 1970 r., pod red. M. Bobrownickiej, Ossolineum, Wrocław 1972.

wieloosobowe delegacje z Czechosłowacji, Związku Radzieckiego, Bułgarii, NRD i Jugosławii (z efektami obrad można się zapoznać dzięki zredagowanej przez Stanisława Urbańczyka księdze referatów i głosów w dyskusji (1971)).

### Publikacje<sup>7)</sup>

Dla kariery naukowej Stanisława Urbańczyka ważny jest przełom lat 1944 i 1945, kiedy po gruntownych studiach prac z zakresu archeologii dotyczących praojczyzny Słowian napisał pierwszą wersję pracy *Religia pogańskich Słowian* (po dopracowaniu wydana w 1947 roku).

W większości późniejszych publikacji Profesora Urbańczyka dotyczących problematyki sławistycznej dominują tematy z zakresu bohemistyki — w polskim środowisku miał opinię czechofila. Czesi odznaczyli Go medalem im. Josefa Dobrovskiego i nadali Mu tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu w Ołomuńcu (jeden z czterech, jakimi Go wyróżniono). Tematyka bohemistyczna jest obecna również w tekstach, których ściśle polonistyczne tytuły nie sugerują takiego nachylenia, można się go jedynie domyślać po staropolskiej problematyce. Prace te, pisane w różnych okresach Jego twórczości naukowej, do dziś zaskakują odkrywczością, przynoszą bowiem często nieznane materiały, ich wnikliwą interpretację i szereg uogólnień o historii i drogach rozwoju języków słowiańskich w ścisłym powiązaniu z historią narodów i z dziejami ich kultury.

Można tu wskazać pewne dominanty tematyczne: powstawanie i rozwój języków słowiańskich, w tym kontekście polskiego, kontakty międzyjęzykowe, tekstologię (zwłaszcza analizy najstarszych tekstów religijnych), rozwój słownictwa i onomastykę.

### Powstawanie i rozwój języków słowiańskich

Starając się odpowiedzieć na pytanie o Ogólne warunki powstawania słowiańskich języków narodowych i literackich we wczesnym średniowieczu (na przykładzie polskim) (1958)<sup>8)</sup>, Profesor Urbańczyk stwierdza, że «język etniczny wzrastał równolegle z państwowością», że «średniowieczne języki etniczne i narodowe słowiańskie są ściśle związane z powstaniem państw feudalnych» i wzrostem świadomości narodowej. Szczególną rolę w kształtowaniu się języków przypisuje jednostkom i grupom, a więc ośrodkom miejskim, ośrodkom produkcji literackiej, dworom biskupim i książęcym, a także pewnym językowym wzorcom i literaturze przedpiśmiennej.

Wprawdzie artykuł *Rola Wielkich Moraw i Czech w kulturze Polski średniowiecznej* (1970)<sup>9)</sup> poświęcony jest głównie czeskim wpływom widocznym w języku polskim i jego zażytkach, to jednak konkludując, Profesor pisze, że wpływy te dadzą się dostrzec «w wielu innych dziedzinach kultury: w historii sztuki, dziejach myśli filozoficznej, w prawie, w różnych

<sup>7)</sup> Pełny wykaz publikacji zob. Bibliografia prac Profesora Stanisława Urbańczyka za lata 1933–1978, zestawiła W. Żurowska-Górecka, [w:] *Opuscula Polono-Slavica*, o.c., s. 9–37; Bibliografia prac Profesora Stanisława Urbańczyka za lata 1979–1999, zestawiła Z. Wójcikowa, *Język Polski LXXIX*, 1999, s. 227–40. Przywołane w dalszym ciągu tytuły prac opatrzone są jedynie datą druku. Pełny opis bibliograficzny podano tylko przy pozycjach, z których pochodzą cytaty.

<sup>8)</sup> Przedruk w: *Prace z dziejów języka polskiego*, Ossolineum, Wrocław 1979, s. 34–49, cyt. ze s. 35–6.

<sup>9)</sup> Przedruk w: *ibid.*, s. 63–74, cyt. ze s. 74.



zakresach życia praktycznego». Przyznając, że aczkolwiek «wieleśmy czerpali z kulturalnego dorobku innych narodów, bliższych i dalszych, więc Niemców, Francuzów, Włochów, Rusinów i Węgrów, a wreszcie Rzymian i Greków», to jednak «spomiędzy braci Słowian żaden naród nie dał nam w średniowieczu, u samych początków, tyle co Czesi».

Profesor Urbańczyk ze względu na zasługi dla badania najwcześniejszych dziejów polszczyzny z uwzględnieniem tła słowiańskiego uważany jest za znawcę staropolszczyzny, jednakże w Jego dorobku są też teksty traktujące o języku innych epok. Do takich należy artykuł Paralelne zjawiska w słowiańskich językach literackich XIX w., ogłoszony w poświęconym VII Międzynarodowemu Zjazdowi Słowistów zeszycie Języka Polskiego (1973)<sup>10</sup>. Stanisław Urbańczyk, mając świadomość odrębności sytuacji, w jakich były wtedy języki słowiańskie, próbuje uchwycić zjawiska paralelne, wynikające z ogólnych tendencji rozwojowych języków europejskich w owym czasie i warunkujących je bodźców kulturalnych. Śledząc materiał rosyjski, polski i czeski, dostrzega w nim przede wszystkim krystalizację wzorców normatywnych tych języków i ważną w tym rolę wielkich pisarzy, dalej — rozwój słownictwa, zwłaszcza specjalnego, co uważa za jedno z głównych znamion języka nowoczesnego, oraz europeizację tych języków.

#### Zabytki, badania tekstologiczne, analizy tekstów religijnych

Już w 1946 roku ukazała się rozprawa habilitacyjna Stanisława Urbańczyka Z dawnych stosunków językowych polsko-czeskich. Cz. 1. Biblia królowej Zofii a staroczeskie przekłady Pisma św. To w związku z tą pozycją Józef Reczek napisał: «Filologia polska i językoznawstwo polonistyczne stanęły na pewnym gruncie w tej tak zagmatwanej poprzednio dziedzinie, jaką było zagadnienie wpływów języka czeskiego na język staropolski»<sup>11</sup>.

Z ujęć syntetycznych przywołać trzeba pozycję Staropolskie zabytki na tle literatury staroczeskiej (1981) oraz poświęcone poszczególnym gatunkom czy zabytkom teksty: Najstarsze staropolskie i staroczeskie modlitwy (1968) i kontynuację tej problematyki w artykule ogłoszonym w Języku Polskim (1991). Dalej trzeba tu wymienić studium Bogurodzica. Problem czasu powstania i tła kulturalnego (1978)<sup>12</sup>, w którym Profesor pisze:

*Bogurodzica* na pewno nie jest przekładem żadnej pieśni, ani łacińskiej, ani czeskiej, ale nie powinno się spuszczać z oczu jej związków z językiem czeskim i czeską kulturą literacką. Wszystkie wyrazy użyte w *Bogurodzicy* mają lepszą dokumentację w języku czeskim.

Niektóre z nich uważa za pożyczki wyrazowe lub znaczeniowe.

Dalsza pozycja to Glosy do Modlitwy Pańskiej i Pozdrowienia anielskiego<sup>13</sup>, w której dowodzi, że «Staropolskie przekłady są wyraźnie związane ze staroczeskimi, że może się nawet nasuwać myśl, że Polacy z początku używali przekładu przyniesionego z Czech». W związku z publikacją U progu polszczyzny literackiej (1963)<sup>14</sup> również niepodobna nie wskazać tu na wpływy czeskie. Profesor Urbańczyk, analizując tekst Kazań świętokrzyskich, konstatuje: «Na ogół czeski udział w języku tego zabytku ocenia się nisko», wyszukane jed-

<sup>10</sup>) S. 197–208.

<sup>11</sup>) J. Reczek, o.c., s. 162.

<sup>12</sup>) Przedruk w: Prace z dziejów języka polskiego, o.c., s. 113–48, cyt. ze s. 143.

<sup>13</sup>) Język Polski LXXI, 1991, s. 9–17, cyt. ze s. 10.

<sup>14</sup>) Przedruk w: Prace z dziejów języka polskiego, o.c., s. 149–53, cyt. ze s. 153.



nak przez Niego bohemizmy «przejęte lub naśladowane za czeskim» pokazują udział czeski w innym świetle: «Wcześniej wyrobione kaznodziejstwo czeskie dopomogło zapewne Polakom do szybkiego postępu w języku literackim».

#### Prace leksykologiczne

Do najważniejszych prac leksykologicznych należą bez wątpienia: *Rozwój słownictwa słowiańskiego* (1968)<sup>15</sup>, *Staropolskie a staroczeskie słownictwo średniowieczne (Studium porównawcze)* (1988)<sup>16</sup> i *Słownictwo staropolskie a wyższa kultura* (1972)<sup>17</sup>, w którym pisze wprost: «Dwa języki szczególnie mocno oddziaływały na polski: czeski i niemiecki».

Stanisław Urbańczyk jest również autorem studiów leksykalnych: *Polskie trójca i słowiańskie rzeczowniki odliczebnikowe* (1963) czy tekstów poświęconych zapożyczeniom z czeskiego w staropolszczyźnie: *Kuleć, kulawy* itp. (1945), *Staroczeskie holomek* i staropolskie *gołomąd* (1958). Tytuły mówią same za siebie.

Z tekstów tych ponadto wynikają pewne nie do podważenia, ogólne wnioski co do zasług średniowiecza dla języka, w tym dla rozwoju słownictwa słowiańskiego. Poza tym, że w średniowieczu liczba wyrazów w każdym języku słowiańskim bardzo wzrosła, co Profesor Urbańczyk wiąże z wielkim rozwojem kulturalnym, to jeszcze ukształtowały się drogi ich rozwoju: «zapożyczanie, kalkowanie, dobudowywanie znaczeń, zwłaszcza przenośnych, i najważniejsze, zaczęły wtedy powstawać modele słowotwórcze»<sup>18</sup>).

Wśród pozycji dotyczących innosłowiańskich wpływów na polskie słownictwo swoistą całość tworzą artykuły o polszczyźnie kresowej, jaką posługiwali się liczni pisarze związani z tamtymi terenami, m.in.: *Charakterystyka staropolskich zapożyczeń wyrazowych z języka ukraińskiego* (1963), *Początki polskiego dialektu na Wileńszczyźnie* (1968), *Uwagi o polszczyźnie Melecjusza Smotryckiego* (1983), *Polski kresowy dialekt literacki?* (1983). Profesor Urbańczyk zauważa, że

U wszystkich autorów uderzająco wielka jest liczba wyrazów zapożyczonych z języka ukraińskiego, białoruskiego, najmniej z rosyjskiego [...]. Nie są one narzędziem stylizacji. Znaczna ich część charakteryzuje środowisko, ale nie dlatego, aby taki był zamysł autora, lecz taka jest konieczność narzucona przez tematykę<sup>19</sup>).

Osobno pisał też o Polskim słownictwie pochodzenia staro-cerkiewno-słowiańskiego (1981) i o pewnych kontaktach językowych polsko-bułgarskich (Bułgaria i Bułgarcy w staropolskich letopisjach (1987)).

Ważnym dokonaniem Stanisława Urbańczyka na polu slawistyki jest także *Słownik starożytności słowiańskich*, w którym ma udział jako redaktor działu dotyczącego religii — zestawił dla tego działu listę haseł i właściwie je napisał, a ponadto opracował większość

<sup>15</sup> Przedruk w: *ibid.*, s. 75–84.

<sup>16</sup> Z polskich studiów slawistycznych, seria 7, Warszawa 1988, s. 455–61.

<sup>17</sup> Przedruk w: *Prace z dziejów języka polskiego*, o.c., s. 85–96, cyt. ze s. 92.

<sup>18</sup> *Rozwój słownictwa słowiańskiego* (1968), przedruk w: *Prace z dziejów języka polskiego*, o.c., s. 84.

<sup>19</sup> S. Urbańczyk, *Polski kresowy dialekt literacki?*, Z polskich studiów slawistycznych, seria 6. Językoznawstwo, 1983, s. 435–43, przedruk w: *Język Polski LXXIX*, 1999, s. 209–15, cyt. ze s. 213.



hasel z zakresu onomastyki z terenu Słowiańszczyzny zachodniej oraz poczynając od tomu trzeciego, recenzował wydawniczo wszystkie tomy przygotowywane do druku (nb. hasła onomastyczne spotkały się z wysoką oceną Vladimíra Šmilauera<sup>20</sup>).

Onomastyce słowiańskiej poświęcone są odrębne artykuły, m.in.: Nazwy staroczeskich grodów kasztelańskich (1980), Nazwy staropolskich centrów organizacyjnych a typologia i chronologia słowiańskich nazw miejscowych (1980)<sup>21</sup> oraz oparta na współczesnych materiałach konfrontacja Polska i czeska praktyka w nazywaniu ulic (Szkiec porównawczy) (1989)<sup>22</sup>.

Wreszcie trzeba przywołać prace syntetyczne podsumowujące polski stan badań w zakresie slawistyki, tj. Językoznawstwo i slawistyka (1974), Katedra Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego (1974), Filologia słowiańska w Polsce w latach 1890–1918 (Sofia 1981), Sytuacja slawistyki na przełomie XIX i XX wieku (1990) oraz rozdział Sławistyka w monografii Dwieście lat polskiego językoznawstwa 1751–1950 (1993)<sup>23</sup>. Te ujęcia były możliwe dzięki lekturze i studiom nad dorobkiem naukowym wielu pokoleń badaczy, bez wątpienia jednak dobre przygotowanie do nich zapewniały Profesorowi Urbańczykowi wcześniejsze prace bibliograficzne<sup>24</sup>.

Na koniec trudno się powstrzymać od konstatacji dotyczącej dyskursu naukowego Jego tekstów, traktujących o tak zróżnicowanej problematyce, reprezentujących tak różnorodne gatunki naukowego piarstwa, w których w sposób niezwykle łączy naukową precyzję i wysoką kulturę języka z jego przystępnością.

Bez wątpienia zasygnalizowane tu dokonania zapewniają Profesorowi Stanisławowi Urbańczykowi trwałe miejsce w historii polskiej i europejskiej slawistyki.

<sup>20</sup>) Zob. na ten temat wzmiankę w: S. Urbańczyk, *Z miłości do wiedzy*, o.c., s. 393.

<sup>21</sup>) Przedruk w: *Język Polski* LXXIX, 1989, s. 184–98.

<sup>22</sup>) Przedruk w: *ibid.*, s. 223–6.

<sup>23</sup>) Kraków 1993, s. 239–41.

<sup>24</sup>) Wspólnie z W. Żurowską-Górecką: *Bibliografia polskiej slawistyki językoznawczej za lata 1958–1962* (1963) i kontynuacja za lata 1963–1967 (1968).

Władysław T. Miodunka, Kraków, UJ

## Język polski w świecie — certyfikacja jego znajomości a globalizacja

Słowa kluczowe: język polski w świecie, język polski jako obcy, poziomy zaawansowania znajomości polszczyzny, testowane sprawności językowe, oceny znajomości polszczyzny, globalizacja.

1.0. Ostatnie dwudziestolecie przyniosło kilka syntetycznych opracowań naukowych stanu polszczyzny, opracowań interesujących, gdyż starających się z jednej strony dać panoramę naszego języka na przełomie stuleci i tysiącleci, z drugiej zaś, sięgając do dorobku strukturalizmu, pokazać poststrukturalne ujęcia języka, przede wszystkim ujęcie kognitywne. Mamy tu na myśli takie książki, jak *Polszczyzna końca XX wieku* Andrzeja Markowskiego (1992), *Współczesny język polski* pod red. Jerzego Bartmińskiego (1993), *Język polski poza granicami kraju* pod red. Stanisława Dubisza (1997), *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci* pod red. Walerego Pisarka (1999), *Najnowsze dzieje języków słowiańskich. Język polski* pod red. Stanisława Gajdy (2001), *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia* Kazimierza Ożoga (2001, 2007), *Język polski w europejskiej przestrzeni kulturowo-językowej* pod red. Stanisława Gajdy (2008), *Język emigracji polskiej w świecie. Bilans i perspektywy badawcze* Elżbiety Sękowskiej (2010). Opracowania te rzadko są zestawiane razem, rzadko pokazuje się podobieństwa i różnice między nimi, a szkoda, gdyż widać w nich wizję polszczyzny u schyłku XX i w pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku, wizję o tyle ważną, że stworzoną przez lub z udziałem wybitnych językoznawców zajmujących się studiami nad współczesną polszczyzną.

1.1. Ponieważ celem niniejszego artykułu jest pokazanie języka polskiego w świecie, zwracamy uwagę przede wszystkim na tom *Język polski poza granicami kraju*, pierwsze w naszej literaturze lingwistycznej kompendium wiedzy na temat polszczyzny używanej w różnych krajach świata. Na szczególną uwagę w tym tomie zasługuje dwuczęściowe opracowanie redaktora całości przynoszące najpierw przegląd badań nad polszczyzną skupisk polonijnych, ogólną jej charakterystykę oraz przedstawienie jej zróżnicowania geograficznego i demograficznego, potem zaś jej charakterystykę kontrastową na tle kontaktów językowych, zjawiska bilingwizmu i interferencji wynikających z kontaktów językowych i kulturowych.

1.2. Godne podkreślenia jest także to, że wiele z pozostałych opracowań przynosi osobne części na temat języka polskiego używanego poza naszym krajem. Pisząc o polszczyźnie poza granicami Polski, A. Markowski zwraca uwagę na dwa typy jej użytkowników: na «osoby narodowości polskiej mieszkające w zwartych skupiskach na obszarach należących dziś do państw sąsiadujących», czyli na członków polskiej mniejszości narodowej, oraz na «emigrantów z ziem polskich i ich potomków», zamieszkałych w różnych krajach «nieraz bardzo od Polski odległych», członków zbiorowości nazywanej najczęściej terminem Polonia (Markowski 1992: 171). Omówieniu polszczyzny tych dwu zbiorowości autor poświęca osobny rozdział (Markowski 1992: 171–97).



W tomie *Współczesny język polski* pod red. J. Bartmińskiego językowi polskiemu poza Polską poświęcono osobną część (Bartmiński (red.) 1993: 535–67). We wprowadzeniu do niej Bogdan Walczak wyróżnia trzy grupy użytkowników polszczyzny poza granicami kraju. Dwie pierwsze pokrywają się ze zbiorowościami wymienionymi w książce A. Markowskiego, trzecią zaś grupę stanowią użytkownicy

żadnymi więzami genetycznymi nie związani z Polską [...] Znajomość polszczyzny jest u nich wynikiem bądź pobudek czysto praktycznych, użytkowych (np. potrzeb komunikatywnych w zakresie kontaktów handlowych, turystycznych itp.), bądź jest związana z szerszymi zainteresowaniami polską kulturą, przerażającymi się nierzadko w działalność zawodową (uczeni-poloniści, tłumacze literatury polskiej itp.) (Walczak 1993b: 535).

Omawiając polszczyznę poza Polską, autorzy opracowań zawartych w tej części koncentrują się na języku polskim na Zachodzie, na Wschodzie oraz na ziemiach rumuńskich i południowosłowiańskich, pomijają natomiast trzecią grupę użytkowników polszczyzny, zapewne zgodnie z opinią B. Walczaka, że jest to

w skali problemu „język polski w świecie” nieliczny zbiór indywidualnych wypadków i sytuacji, nie poddający się uogólniającemu opisowi (Walczak 1993a: 535).

1.3. Tom *Polszczyzna 2000* pod red. W. Pisarka przynosi opracowanie na temat języka polskiego poza Polską pióra W. Miodunki, który pisząc o użytkownikach polszczyzny na świecie, nawiązuje do podziału S. Dubisza i dzieli ich grupy na autochtoniczne zbiorowości polskie (głównie w krajach sąsiednich) oraz na europejskie i zamorskie zbiorowości polonijne. Osobno autor zwraca uwagę na przedstawicieli mniejszości narodowych w Polsce, znających bardzo dobrze polszczyznę i używających jej na przykład jako języka twórczości literackiej, oraz na

cudzoziemców nie mających polskiego pochodzenia, którzy nauczyli się naszego języka jako języka obcego. Mimo że od lat 30. dwudziestego wieku państwo polskie stara się pomagać im w nauce języka, ich liczba nie jest znana. Wynosi zapewne kilka, a może kilkanaście tysięcy osób. Są wśród nich utrzymujący kontakty zawodowe z Polską, są także tłumacze, lansujący za granicą naszą literaturę, są wreszcie profesorowie naszego języka, literatury, kultury i historii (Miodunka 1999: 321).

W tomie *Język polski* pod red. S. Gajdy w ramach omówienia odmian funkcjonalnych współczesnej polszczyzny znalazło się opracowanie polszczyzny poza granicami kraju pióra S. Dubisza, który nawiązując do tomu z 1997 r., przygotowanego pod jego redakcją, przedstawia aktualny stan i kierunki zmian tej polszczyzny. Podsumowanie i krytyczną ocenę badań języka polonijnego, a także postulaty na przyszłość przynosi najnowsze opracowanie E. Sękowskiej *Język emigracji polskiej w świecie. Bilans i perspektywy badawcze* (2010).

1.4. Jak widać, spośród ośmiu wymienionych na wstępie opracowań dwa dotyczą w całości polszczyzny poza Polską, a cztery inne zawierają rozdziały jej poświęcone. Tylko w dwu (Ożóg 2007, Gajda (red.) 2008) nie ma takich części. Na tej podstawie chcemy stwierdzić, że polszczyzna używana poza Polską weszła do prac polskich lingwistów jako jedna z odmian współczesnego języka polskiego. Pisząc o niej, ma się na myśli zwykle język polskich grup autochtonicznych w krajach europejskich oraz polszczyznę zbiorowości emigracyjnych, zwanych polonijnymi. Nie uwzględnia się natomiast polszczyzny opanowanej jako język obcy, głównie z powodu braku danych na ten temat.



Zwracamy na to uwagę z tego względu, że rozpoczęty w 2004 r. proces certyfikacji znajomości języka polskiego jako obcego przynosi konkretne, bardzo szczegółowe dane na temat liczby osób przystępujących do egzaminów certyfikacyjnych, wybranego przez nie poziomu znajomości języka oraz stopnia tej znajomości, potwierdzonego zdaniem egzaminem. Dane dotyczące przebiegu procesu certyfikacji są cenne, gdyż w nowym świetle stawiają zagadnienie znajomości polszczyzny poza Polską, zwłaszcza polszczyzny jako języka obcego.

2.0. Podstawy prawne systemu certyfikacji języka polskiego jako obcego zostały stworzone dzięki nowelizacji Ustawy o języku polskim 11 kwietnia 2003 r. (zob. Dziennik Ustaw RP z 30 kwietnia 2003 r.). Nowelizacja upoważniała ministra edukacji narodowej i sportu do powołania 10-osobowej Państwowej Komisji Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego jako organu nadzorującego przeprowadzanie egzaminów certyfikacyjnych i wydającego certyfikaty. Powołanie Państwowej Komisji Poświadczania nastąpiło 1 sierpnia 2003 r., wydanie zaś przepisów wykonawczych — 15 października 2003 r. (Dziennik Ustaw RP z 12 listopada 2003 r.). Wspomniane akty prawne stanowiły, że możliwość ubiegania się o poświadczenie znajomości języka polskiego jako obcego przysługuje cudzoziemcom oraz obywatelom polskim na stałe zamieszkałym za granicą. Egzaminy certyfikacyjne odbywają się na trzech europejskich poziomach zaawansowania: podstawowym B1 (w systemie europejskim zwanym *progowym*), średnim ogólnym B2 oraz zaawansowanym C2. W trakcie egzaminu sprawdza się opanowanie czterech sprawności językowych: rozumienia ze słuchu, rozumienia tekstów pisanych, pisanie rozumianego jako redagowanie tekstów pisanych oraz mówienia (w monologu i w dialogu). W trosce o poprawność polszczyzny używanej przez cudzoziemców prawodawca przewidział także osobną część egzaminu poświęconą sprawdzeniu poprawności języka. Warto podkreślić, że poprawność jest tu rozumiana jako umiejętność wyboru lub tworzenia zgodnych z regułami form gramatycznych i konstrukcji składniowych, nie zaś jako znajomość reguł gramatyczno-syntaktycznych.

Ważne jest to, że sprawdzane sprawności i umiejętności są traktowane równorzędnie, to znaczy, że każda z nich stanowi 20% całego egzaminu, a za każdą sprawność można uzyskać maksymalnie 40 punktów, w czasie całego egzaminu zaś 200 punktów. Aby zdać każdą ze sprawności oraz cały egzamin, należy uzyskać 60% punktów, to znaczy minimum 24 punkty z każdej sprawności i minimum 120 punktów z całego egzaminu. Dodatkowo wprowadzono zasadę, że niezdanie jednej ze sprawności powoduje niezdanie całego egzaminu, co miało zachęcić zainteresowanych otrzymaniem certyfikatu do opanowania tej sprawności językowej, której dotąd nie opanowali wystarczająco.

Rozporządzenie MENiS wprowadzało następujący system ocen: niedostateczny, dostateczny, dobry, bardzo dobry i celujący, co w przeliczeniu na punkty wygląda następująco:

celujący	189,6–200 punktów
bardzo dobry	169,6–189,5 punktu
dobry	149,6–169,5 punktu
dostateczny	120–149,5 punktu
niedostateczny	0–119,9 punktu



W punktacji uwagę zwraca możliwość uzyskania dziesiątych części punktu, co jest związane z tym, że najmniejsze liczone usterki są warte zwykle 0,25 punktu.

2.1. Warto też odnotować, że system certyfikacji języka polskiego jako obcego bierze pod uwagę standardy europejskie, opracowane przez zespół specjalistów Rady Europy i opublikowane w 2001 r. pod tytułem *Common European Framework of Reference for Languages: Learning, teaching, assessment* (zob. polską wersję *Europejski system opisu kształcenia językowego: uczenie się, nauczanie, ocenianie*, 2003; skrót ESOKJ).

Polska, reprezentowana przez Uniwersytet Jagielloński, jest członkiem Association of Language Testers in Europe (ALTE) od roku 2000 i bierze udział w pracach tego największego na świecie stowarzyszenia zrzeszającego instytucje europejskie zajmujące się przeprowadzaniem egzaminów i potwierdzaniem znajomości języków narodowych. To ALTE czuwa nad przestrzeganiem standardów europejskich w procesie certyfikacji poszczególnych języków, z jednej strony publikując odpowiednie materiały i organizując szkolenia dla specjalistów w tym zakresie, z drugiej zaś przeprowadzając audyty systemów certyfikatowych w poszczególnych państwach. Audyt systemu certyfikacji języka polskiego jako obcego odbył się w 2008 r. Jego rezultatem było uściślenie stosowanych procedur oraz zrealizowane w 2009 r. prace nad przygotowaniem nowego systemu, uwzględniającego możliwość poświadczania znajomości języka polskiego na wszystkich poziomach europejskich (od A1 do C2) oraz możliwość korzystania z poświadczeń certyfikatowych przez nastolatków po zdaniu egzaminu w wersji junior na poziomach A1, A2 i B1.

3.0. Pierwsze egzaminy certyfikatowe odbyły się w czerwcu 2004 r., czyli miesiąc po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Nie ulega wątpliwości, że terminy tworzenia systemu certyfikacji oraz uruchomienia procesu certyfikacji w praktyce zostały dobrze wybrane, gdyż były skoordynowane z naturalnym w społeczeństwach europejskich zainteresowaniem Polską, jej społeczeństwem, językiem i kulturą, zainteresowaniem związanym z faktem, że Polska jest największym państwem słowiańskim w Unii Europejskiej, polszczyzna zaś najliczniej używanym językiem słowiańskim w Unii, zajmującym szóstą pozycję wśród języków UE pod względem liczby rodzimych użytkowników języka (Pisarek 2001, Miodunka 2006).

3.1. Zainteresowanie egzaminami certyfikatowymi oraz ich rezultaty przedstawimy w ten sposób, że podamy dane kilkuletnie za lata 2004–2009, osobno zaś dane za rok 2010, by pokazać, że tendencje wieloletnie mogą odbiegać od prawidłowości obserwowanych w jednym tylko roku.

Tabela 1. Zainteresowanie egzaminami certyfikatowymi i poziomami zaawansowania językowego w latach 2004–2010

Poziom	Lata 2004–2009		Rok 2010	
B1	689	37%	170	34%
B2	727	39%	230	46%
C2	445	24%	100	20%
<b>Razem</b>	<b>1861</b>	<b>100%</b>	<b>500</b>	<b>100%</b>

Z danych w tabeli 1 wynika, że w ciągu sześciu lat egzaminy certyfikatowe z języka polskiego jako obcego zdawało 1861 kandydatów, co statystycznie daje po ok. 310 osób na rok. Jednakże w rzeczywistości w roku 2004, pierwszym roku funkcjonowania certyfikacji, egzaminy zdawało ok. 120 osób, a dopiero w kolejnych latach liczba zdających wzrastała, by w latach 2007–2009 osiągnąć przeciętnie od 300 do 400 osób. Na tym tle rok 2010 jest rekordowy, gdyż egzaminy zdawało aż 500 kandydatów. W sumie w ciągu siedmiu lat funkcjonowania certyfikacji egzaminy zdawało 2361 osób.

Jeśli chodzi o zainteresowanie poziomami zaawansowania językowego, to z danych kilkuletnich wynika, że poziomy B1 i B2 cieszyły się niemal równorzędnym zainteresowaniem, natomiast zainteresowanie poziomem zaawansowanym było niższe, ponieważ wynosiło tylko 24%. Jednak dane za rok 2010 wyraźnie pokazują tendencję, z którą mieliśmy do czynienia także w pierwszych latach procesu certyfikacji, kiedy najpopularniejszym wśród zdających poziomem był poziom B2, za nim plasował się poziom B1, a jako trzeci występował poziom najtrudniejszy C2. Nie ulega wątpliwości, że na taki rozkład zdających pewien wpływ wywiera nazwa poziomu B1 (podstawowy), przyjęta w ustawie. Część zdających woli zdawać egzamin na poziomie B2 i otrzymać certyfikat na poziomie średnim, niż zdawać na B1 i mieć potem certyfikat tylko na poziomie podstawowym. Oczywiście, ci kandydaci liczą, że różnice w umiejętnościach językowych między poziomami B1 i B2 nie są duże, a ich osobista sprawność posługiwania się polszczyzną odpowiada wymaganiom z poziomu B2, co jednak nie zawsze się zdarza.

3.2. Przyjrzyjmy się teraz zdającym egzaminy certyfikatowe z języka polskiego jako obcego pod względem wieku, płci oraz kraju pochodzenia, by zobaczyć, jakie tendencje panują w tym względzie.

Tabela 2. Zdający egzaminy certyfikatowe w latach 2004–2010 według wieku

Wiek	Liczba zdających	Procent zdających
16–19 lat	608	26
20–29 lat	1143	48
30–39 lat	367	16
40 lat i powyżej	243	10
<b>Razem</b>	<b>2361</b>	<b>100</b>

Dane kilkuletnie odnoszące się do wieku pokazują tendencję, która wciąż jest aktualna: wśród zdających zdecydowanie przeważają stanowiący ok. 50% dwudziestolatkowie, a więc osoby w wieku studenckim, które kompletują wykształcenie, by znaleźć się potem w lepszej pozycji na rynku pracy, gdzie dochodzi do rywalizacji o atrakcyjne miejsca pracy. Młodzież z krajów UE nie ma wątpliwości, że znajomość języków obcych, potwierdzona certyfikatami, jest bardzo ważnym atutem w konkurencji o najlepsze miejsca pracy. Pod tym względem polszczyzna zajmuje ważne miejsce jako język z jednej strony mniej znany w Europie, z drugiej jednak najczęściej używany język słowiański w krajach UE. Z tego względu zdający nasz język starają się o poświadczenie jego znajomości certyfikatem.



Stale rośnie grupa nastolatków zdających egzaminy certyfikatywne. Początkowo do zdawania egzaminów certyfikatywnych z języka polskiego jako obcego dopuszczano tylko osoby, które ukończyły 18 lat. Od roku 2006 Państwowa Komisja Poświadczania zgodziła się jednak na obniżenie wieku kandydatów do 16 lat, odpowiadając w ten sposób na wyraźny postulat nauczycieli polonijnych ze Stanów Zjednoczonych, którym zależało, by ich najlepsi uczniowie dysponowali certyfikatem poświadczającym stopień znajomości języka polskiego przed opuszczeniem polonijnych szkół średnich. Od tego czasu udział grupy nastolatków wśród zdających stale rośnie, zbliżając się do ok. 30%.

W grupach trzydziesto- i czterdziestolatków znajdują się osoby funkcjonujące już na rynku pracy, którym zależy na potwierdzeniu znajomości języka polskiego certyfikatem po to, by utrzymać zajmowane stanowisko lub poprawić swoją pozycję zawodową. Stosunkowo rzadko w grupie osób ponadczterdziestoletnich zdają egzaminy certyfikatywne osoby polskiego pochodzenia, którym zależy na sprawdzeniu znajomości polszczyzny po wielu latach zamieszkania poza Polską, co oznacza często brak regularnych kontaktów z polszczyzną literacką.

Tabela 3. Zdający egzaminy certyfikatywne w latach 2004–2010 według płci

Płeć	Liczba zdających	Procent zdających
Kobiety	1494	63
Mężczyźni	867	37
<b>Razem</b>	<b>2361</b>	<b>100</b>

Charakteryzując zdających pod względem płci, musimy zwrócić uwagę na znaczną przewagę kobiet, które stanowią ok. 70% w każdej niemal zdającej grupie. Tendencja ta nie zaskakuje, jeśli się zważy, że także na studiach filologicznych w wielu krajach świata przeważają kobiety, o których można powiedzieć, że to głównie one studiują i znają języki obce, one też, jak widać, ubiegają się o potwierdzenie stopnia znajomości tych języków. Stwierdzenie to odnosi się także do znajomości języka polskiego jako obcego.

Podział zdających pod względem krajów pochodzenia jest zawarty w tabeli 4, w której wymieniono dziesięć krajów najliczniej reprezentowanych na egzaminach certyfikatywnych w latach 2004–2009 i w roku 2010. Jak wynika z danych wieloletnich, na czele listy znajdują się osoby z trzech krajów: Niemiec, Ukrainy i Stanów Zjednoczonych. Przez kilka pierwszych lat na czele listy byli obywatele Niemiec, a tuż za nimi znajdowali się obywatele Ukrainy. Można było nawet żartować, że obywatele tych dwu krajów walczą o pierwsze miejsce na liście, a w latach 2008–2009 było nawet tak, że na pierwszym miejscu znajdowali się obywatele Ukrainy. Obywatele Stanów Zjednoczonych znajdowali się początkowo na dalszej pozycji, potem jednak, kiedy egzaminy certyfikatywne zaczęto organizować najpierw w Nowym Jorku, a później w Chicago, Amerykanie znajdowali się zwykle w pierwszej piątce, by w danych kilkuletnich zająć ostatecznie trzecie miejsce. Liczba obywateli Stanów Zjednoczonych stale jednak rośnie wśród zdających, na co wskazują dane z roku 2010 — Amerykanie są na pierwszym miejscu, przed Rosjanami, Niemcami i Ukraińcami.

Ogólnie można powiedzieć, że wśród zdających przeważają najpierw mieszkańcy krajów sąsiednich (Niemiec, Ukrainy, Białorusi, Rosji, Słowacji i Czech), potem mieszkańcy krajów europejskich, takich jak Francja, Hiszpania, Włochy czy Słowenia. Są jednak wśród wszystkich zdających, pochodzących z 48 krajów świata, także obywatele krajów bardzo odległych od Polski, np. Stanów Zjednoczonych, Japonii, Korei Południowej i Chin. Zdający ze Stanów to przeważnie przedstawiciele młodej Polonii, która jest najliczniejszą grupą polonijną na świecie (zob. Dubisz 1997a: 31–7, zwłaszcza 36), z kolei zdających z krajów Dalekiego Wschodu zawdzięczamy zwykle istniejącej tam i działającej bardzo aktywnie polonistycie, a nie polskiemu pochodzeniu.

Tabela 4. Zdający egzaminy certyfikatowe w latach 2004–2010 według krajów pochodzenia (dane dotyczące 10 najliczniej reprezentowanych krajów)

Lata 2004–2009		Rok 2010	
Kraj	Liczba zdających	Kraj	Liczba zdających
Niemcy	275	USA	77
Ukraina	265	Rosja	63
USA	255	Niemcy	61
Polska	215	Ukraina	59
Rosja	114	Francja	39
Białoruś	102	Polska	35
Francja	71	Japonia	33
Japonia	60	Słowenia	17
Hiszpania	58	Białoruś	18
Słowacja	52	Korea Płd.	15
<b>Wszyscy zdający</b>	<b>1861</b>		<b>500</b>

Przy tej okazji warto powiedzieć, jak kształtuje się zainteresowanie egzaminami certyfikatowymi wśród osób polskiego pochodzenia. W pierwszych dwu latach certyfikacji zdecydowanie przeważały osoby niepolskiego pochodzenia, które stanowiły ok. 70% zdających. Było wyraźnie widać, że obcokrajowcom niepolskiego pochodzenia, którzy w wyniku ciężkiej pracy nauczyli się polszczyzny, bardzo zależało na potwierdzeniu znajomości tego trudnego dla nich języka. Certyfikat stanowił ukoronowanie wieloletniej pracy, był powodem dumy i satysfakcji osobistej, ale stanowił także cenny dowód rzadkich na rynku pracy kompetencji. To uruchomienie egzaminów certyfikatowych w Nowym Jorku i Chicago spowodowało rosnący udział osób polskiego pochodzenia w egzaminach certyfikatowych, gdyż grupy tam zdające są zdominowane przez Polonię. Musimy jednak pamiętać, że do końca 2010 r. liczba obywateli Stanów Zjednoczonych nie przekracza 15% wszystkich zdających. Osoby polskiego pochodzenia zdarzają się poza Stanami najczęściej wśród obywateli Niemiec, Francji, Ukrainy, Białorusi czy Hiszpanii. Oczywiście nie można wykluczyć istnienia osób polskiego pochodzenia także wśród zdających z Dalekiego Wschodu. I tak na przykład wśród 29 osób



zdających egzaminy w styczniu 2010 r. w Tokio była jedna studentka polskiego pochodzenia, która podkreślała jednak, że z domu wyniosła raczej słabą znajomość języka mówionego i musiała ją doskonalić w czasie studiów, ucząc się polszczyzny jako języka obcego. Ten przykład pokazuje, że znajomość polszczyzny wyniesiona z domu zwykle nie wystarcza, by zdać egzaminy certyfikatowe na poziomach B1, B2 i C2, że konieczna jest dodatkowa praca, szczególnie nad redakcją prac pisemnych, poprawnością języka i rozumieniem tekstów pisanych.

W sumie szacujemy, że osoby polskiego pochodzenia stanowią ok. 45% wszystkich zdających egzaminy certyfikatowe.

W tabeli 4 komentarza wymagają też dane zawarte w rubryce Polska jako kraj pochodzenia. Otóż w ten sposób najczęściej identyfikują się imigranci, którzy uzyskali polskie obywatelstwo i nie podają nazwy kraju będącego poprzednio miejscem ich zamieszkania. Rządziej w ten sposób opisują swe pochodzenie osoby, które mają podwójne obywatelstwo, ale wolą podawać Polskę jako kraj pochodzenia.

3.3. Ponieważ na zainteresowanie zdawaniem egzaminów certyfikatowych duży wpływ ma miejsce organizowania tych egzaminów, osobno chcemy pokazać, gdzie odbywały się dotąd egzaminy certyfikatowe. Zdawanie egzaminów jest odpłatne — płaci się za nie w zależności od poziomu 100, 80 lub 60 euro — jeśli więc do tych kosztów dojdą koszty wyjazdu na egzaminy, okaże się, że nie wszyscy chętni mogą sobie pozwolić na przystąpienie do nich. Oczywiście zdarza się i tak, że ktoś, komu bardzo zależy na certyfikacie, decyduje się na daleką podróż, jednak dotychczas takie przypadki nie były liczne.

Zestawienie ośrodków, w których odbywały się egzaminy certyfikatowe w latach 2004–2010, zamieszczono w tabeli 5. Z zawartych w niej danych wynika, że wśród wszystkich ośrodków egzaminacyjnych zdecydowanie wiodą prym dwa polskie ośrodki w Warszawie i w Krakowie, w których do egzaminów certyfikatowych przystępuje ponad 50% wszystkich zdających. Najwięcej sesji egzaminacyjnych odbyło się dotąd w Warszawie, która dysponuje największym rynkiem edukacyjnym w kraju, przyciągając wielu cudzoziemców zainteresowanych poznaniem naszego języka i kultury.

Wśród ośrodków zagranicznych wyróżniają się Chicago, Nowy Jork i Berlin, który został w ostatnich latach zastąpiony Poczdamem. W sumie można powiedzieć, że w ośrodkach zagranicznych zdaje ok. 40%, w krajowych zaś ok. 60% uczestników egzaminów certyfikatowych. Ośrodki zagraniczne są jednak coraz liczniejsze, a niektóre z nich mają ambicję regularnego organizowania egzaminów certyfikatowych, co jest bardzo pozytywnym zjawiskiem. Wśród takich ośrodków należy wymienić Chicago, Nowy Jork, Berlin i Poczdam, Lille, Bratysławę, Tokio oraz Seul.

Warunkiem regularnego organizowania egzaminów w jakimś ośrodku jest obecność i praca w nim osób przekonanych o wartości języka polskiego oraz o znaczeniu certyfikatów dla podkreślenia prestiżu znajomości naszego języka. Wśród takich osób spotykamy nauczycieli polonijnych, przedstawicieli dyplomacji polskiej i zagranicznych polonistów, w tym — lektorów języka polskiego. Na szczęście grupa tych osób powoli rośnie, co pozwala na ostrożny optymizm na przyszłość.

Tabela 5. Ośrodki egzaminacyjne, w których odbywały się egzaminy certyfikatowe w latach 2004–2010

Ośrodek egzaminacyjny	Liczba zdających na poszczególnych poziomach			
	B1	B2	C2	Razem
Warszawa (× 22)	350	221	185	756
Kraków (× 14)	129	185	134	448
Chicago (× 5)	25	179	38	242
Nowy Jork (× 6)	88	91	26	205
Berlin (× 7)	46	44	10	100
Poznań (× 4)	24	36	12	72
Tokio (× 2)	31	21	5	57
Lille (× 3)	18	8	21	47
Poczdami (× 2)	4	36	6	46
Łódź (× 3)	18	18	9	45
Bratysława (× 3)	8	14	19	41
Wrocław (× 4)	25	7	7	39
Mińsk	11	11	9	31
Dortmund	4	19	5	28
Moskwa	7	7	10	24
Seul	21	0	0	21
Drezno	5	4	10	19
Nowosybirsk	14	4	0	18
Lublana	0	3	14	17
Pekin	11	6	0	17
Cieszyn	6	4	5	15
Kijów	4	4	6	14
Madryt	3	7	4	14
Paryż	0	10	3	13
Irkuck	0	10	0	10
Katowice	5	1	2	8
Ateny	0	4	3	7
Lublin	2	3	2	7
<b>Razem: 91 egzaminów</b>	<b>859</b>	<b>957</b>	<b>545</b>	<b>2361</b>



Ponieważ zainteresowani przystąpieniem do egzaminu certyfikatowego zgłaszają się do biura Państwowej Komisji Poświadczania za pośrednictwem Internetu, wiemy, że są kraje, w których mieszkają osoby zainteresowane możliwością zdawania egzaminów, jednak jest ich zbyt mało, by Komisja mogła zorganizować tam egzaminy (obecnie wymagane jest zgłoszenie grupy co najmniej 20-osobowej). Mowa tu o takich krajach, jak Kuba, Brazylia, Argentyna, Australia czy Wielka Brytania.

3.4. Najważniejszą z informacji dotyczących procesu certyfikacji języka polskiego jako obcego jest informacja o liczbie osób, które zdały egzaminy certyfikatowe, oraz o ocenach, które uzyskały w trakcie egzaminów. Dane na ten temat przynoszą tabele 6 i 7.

Tabela 6. Oceny uzyskane na egzaminach certyfikatowych w latach 2004–2009

Poziomy	Ocena				
	cel.	bdb	db	dst	ndst
B1	50	248	213	63	115
B2	26	262	238	87	114
C2	17	155	143	49	81
<b>Razem</b>	<b>93</b>	<b>665</b>	<b>594</b>	<b>199</b>	<b>310</b>
%	6%	35%	32%	10%	16%

Tabela 7. Oceny uzyskane na egzaminach certyfikatowych w roku 2010

Poziomy	Ocena				
	cel.	bdb	db	dst	ndst
B1	17	96	36	10	11
B2	7	100	70	28	25
C2	4	35	37	14	10
<b>Razem</b>	<b>28</b>	<b>231</b>	<b>143</b>	<b>52</b>	<b>46</b>
%	6%	46%	29%	10%	9%

Tym, co może zaskakiwać w obu tabelach, jest dominująca liczba ocen bardzo dobrych, które w latach 2004–2009 stanowiły 35%, a w roku 2010 osiągnęły aż 46% wszystkich ocen. Suma ocen dobrych i bardzo dobrych wyniosła w ciągu sześciu lat 67%, w roku 2010 zaś 75% wszystkich ocen. Chcielibyśmy z tego wyciągnąć wniosek, że przystępujący do egzaminów byli dobrze do nich przygotowani i że to przygotowanie jest coraz lepsze. Jeszcze przed poznaniem rezultatów egzaminów za cały rok 2010 przewodniczący komisji egzaminacyjnych podkreślali lepsze niż poprzednio przygotowanie zdających, o czym świadczy też liczba ocen niedostatecznych: w roku 2010 było ich tylko 46 (9%) wobec 310 (16%) w latach poprzedzających.

Ciekawe, że liczba ocen dostatecznych była stała i wyniosła 10% wszystkich ocen.

Na szczególną uwagę zasługują oceny celujące — otrzymują je ci zdający, którzy zgromadzili co najmniej 189,6 punktu, a więc wykonali wszystkie zadania egzaminacyjne niemal

bezbłędnie. Najwięcej takich osób jest na poziomie B1, co można tłumaczyć m.in. tym, że osoby, którym zależało na zdobyciu certyfikatu z oceną dobrą lub bardzo dobrą, wybrały niższy poziom, aby ten cel osiągnąć. Podobne sytuacje zdarzają się także zapewne na poziomie B2. Natomiast ci wszyscy, którzy uzyskali ocenę celującą na poziomie zaawansowanym C2, znają polszczyznę świetnie i ten fakt nie powinien budzić żadnych wątpliwości.

Znając szczegółową punktację wszystkich ćwiczeń egzaminacyjnych i wszystkich sprawności, Państwowa Komisja Poświadczania dysponuje bardzo dokładnymi danymi na temat kompetencji językowej zdających. Dane te zasługują na dokładną analizę i przedstawienie w innym miejscu, tu jednak chcielibyśmy stwierdzić, że najlepiej opanowaną przez obywateli obcych państw sprawnością jest mówienie po polsku i rozumienie tekstów pisanych. Najwięcej kłopotów sprawia im natomiast redagowanie prac pisemnych i poprawność gramatyczna. Co więcej, wśród kilkunastu procent zdających, którzy nie osiągają oceny dostatecznej, jest niewielka liczba takich osób, które nie zaliczają żadnej sprawności. Większość nie zdaje egzaminu z powodu niezaliczenia jednej lub dwu sprawności, co wskazuje na braki w opanowaniu polszczyzny, nie zaś na zupełne nieopanowanie naszego języka.

3.5. Gdyby przyjąć za początek tradycji nauczania języka polskiego jako obcego rok 1539, rok publikacji Książeczek polskich u Hieronima Wietora w Krakowie, to tradycja ta liczyłaby dziś ok. 470 lat i byłaby znacznie dłuższa niż tradycja nauczania języka polskiego jako ojczystego, zaczynająca się od publikacji *Początków nauki dla narodowej młodzieży*, to jest gramatyki języka polskiego Walentego Szylarskiego we Lwowie w 1770 r. (Klemensiewicz 2009: 666, Lehr-Spławiński 1978: 398–413, Miodunka 2010a: 119–131). W całej historii nauczania języka polskiego jako obcego wprowadzenie certyfikacji znajomości w roku 2004 stanowi bardzo ważne wydarzenie przede wszystkim dlatego, że zarówno nauczanie, jak i sprawdzanie znajomości polszczyzny jest traktowane z założenia jako nauczanie i sprawdzanie znajomości jednego z ważnych języków europejskich, cały zaś proces certyfikacji dokonuje się zgodnie ze standardami europejskimi. Znaczenie egzaminów certyfikатовych jest bardzo duże, ponieważ obok nowej matury z języka polskiego jako ojczystego jest to drugi egzamin państwowy, tym razem jednak z języka polskiego dla cudzoziemców lub obywateli polskich na stałe zamieszkałych za granicą. Egzamin certyfikатовy tym się jednak różni od egzaminów maturalnych, że mają charakter międzynarodowy dzięki wprowadzeniu standardów europejskich, co najlepiej widać przy liczbie punktów wymaganych do zdania każdego z nich: na nowej maturze wystarczy 30% punktów, podczas gdy na egzaminach certyfikатовych zgodnie ze standardami międzynarodowymi trzeba uzyskać co najmniej 60% punktów. Jako egzamin doniosłe społecznie, tzw. egzamin wysokie stawek, egzamin certyfikатовy wywołują i będą wywoływać w przyszłości coraz większy efekt zwrotny (*washback effect*, zob. Miodunka 2010b, Niemierko 2002, Zawadowska-Kittel 2010) oddziałujący na proces nauczania i sprawdzania znajomości języka polskiego jako obcego, zarówno w różnych krajach na świecie, jak i w Polsce.

Nie ulega również wątpliwości, że należy porównywać proces nauczania polszczyzny jako języka ojczystego z procesem nauczania języka polskiego jako obcego, jak też sposoby przeprowadzania obu egzaminów państwowych. Z analiz tych mogą wynikać ważne wnioski dla nauczania polszczyzny zarówno w Polsce, jak i na świecie.



4. Certyfikacja polszczyzny jako języka obcego jest prowadzona przez państwo polskie, ale korzystają z niej obywatele ok. 50 krajów świata, może stanowić ona zatem przykład egzaminów o europejskim najpierw, a potem także o globalnym zasięgu. O wpływie globalizacji na nauczanie języków narodowych i mniejszościowych nie pisano dotychczas w Polsce dużo, możemy jednak znaleźć prace, które podejmują to zagadnienie, przynosząc wiele interesujących obserwacji i wniosków, np. na temat tożsamości oscylującej (Dębski 2008, 2009, Miodunka 2010b).

Proces globalizacji powinien być łączony z procesem informatyzacji, gdyż bez udziału mediów przekazu, zmieniających się w media uczestniczenia, globalizacja na taką jak dziś skale nie byłaby możliwa. To dzięki mediom, a konkretnie — Internetowi, osoby zainteresowane procesem certyfikacji mogą zdobywać informacje o stawianych wymaganiach na poszczególnych poziomach zaawansowania, mogą zapoznawać się z przykładowymi testami dla poziomów B1, B2 i C2, mogą zdobywać informacje o istniejących pomocach dydaktycznych do nauczania i sprawdzania języka polskiego jako obcego. Obecnie nie jest jeszcze możliwe przeprowadzanie egzaminów certyfikatowych przez Internet, ale w przyszłości powinna pojawić się i taka możliwość (w 2010 r. Szkoła Języka i Kultury Polskiej UJ przeprowadzała eksperymentalne egzaminy plasujące z języka polskiego jako obcego dla uczestników kursów letnich).

Internet może odgrywać coraz większą rolę w procesie nauczania języka polskiego jako obcego, o czym świadczy następujące wydarzenie.

W styczniu 2010 r. w Tokio zdawała egzamin certyfikatowy pani R. z Hiroshimy, która w czasie egzaminu ustnego na pytanie o to, gdzie nauczyła się polskiego, powiedziała, że nigdy nie korzystała z formalnego procesu nauczania, gdyż polskiego uczyła się sama. Wzbudziło to zrozumiałe zainteresowanie komisji, która chciała się dowiedzieć, jakie były motywy podjęcia nauki polszczyzny i jak przebiegała nauka naszego języka. Pani R. powiedziała, że interesuje się muzyką świata i słucha w Internecie muzyki z różnych krajów. Przypadkiem trafiła na muzykę polską, która jej się spodobała, a szczególnie polubiła muzykę Czerwonych Gitar i kompozycje Seweryna Krajewskiego. Zaczęła słuchać tej muzyki regularnie, potem zapragnęła rozumieć, o czym śpiewa polski zespół. Ponieważ w Japonii istnieją podręczniki do nauczania języka polskiego jako obcego, słownik polsko-japoński i inne pomoce dydaktyczne, nauka była możliwa i przynosiła efekty. Wtedy pani R. nawiązała kontakty z polonistką w Tokio, którą odwiedzała z okazji imprez polskich organizowanych przez studentów i lektorów z Polski. Przekonawszy się, że zna język polski, zapragnęła skonfrontować swą znajomość z wymaganiami stawianymi na egzaminach certyfikatowych, tzn. zdać egzamin na poziomie B1 jako najniższym z możliwych. Trzeba powiedzieć, że pani R. zdała ten egzamin bardzo dobrze, uzyskując 178,25 punktu, przy czym z rozumienia tekstów uzyskała 40 punktów, co w zasadzie nigdy się nie zdarza. Doskonała była też jej poprawność gramatyczna, z której uzyskała 39,75 punktu. Czy wobec takich faktów można nie wierzyć w moc informatyzacji i globalizacji?

## Bibliografia

- Bartmiński Jerzy (red.) 1993: Współczesny język polski, Wiedza o Kulturze, Wrocław.
- Dębski Robert (red.) 2008: Od mediów przekazu do mediów uczestniczenia. Transmisja i nauczanie języków mniejszościowych, Universitas, Kraków.
- Dębski Robert 2009: Dwujęzyczność angielsko-polska w Australii. Języki mniejszościowe w dobie globalizacji i informatyzacji, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Dubisz Stanisław 1997a: Język polski poza granicami kraju — wstępne informacje i definicje, [w:] Język polski poza granicami kraju, pod red. S. Dubisza, Uniwersytet Opolski, Opole, s. 13–46.
- Dubisz Stanisław (red.) 1997b: Język polski poza granicami kraju, Uniwersytet Opolski, Opole.
- ESOKJ 2003: Europejski system opisu kształcenia językowego: uczenie się, nauczanie, ocenianie, CODN — Council of Europe, Warszawa.
- Feleszko Kazimierz 1993: Język polski na ziemiach rumuńskich i południowosłowiańskich, [w:] Współczesny język polski, pod red. J. Bartmińskiego, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 563–7.
- Gajda Stanisław (red.) 2001: Najnowsze dzieje języków słowiańskich. Język polski, Uniwersytet Opolski, Opole.
- Gajda Stanisław (red.) 2008: Język polski w europejskiej przestrzeni kulturowo-językowej, Uniwersytet Opolski, Opole.
- Klemensiewicz Zenon 2009: Historia języka polskiego, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Lehr-Splawiński Tadeusz 1978: Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Markowski Andrzej 1992: Polszczyzna końca XX wieku. Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Miodunka Władysław T. 1999: Język polski poza Polską, [w:] Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci, pod red. W. Pisarka, Uniwersytet Jagielloński, Ośrodek Badań Prasoznawczych, Kraków, s. 306–23.
- Miodunka Władysław T. 2006: Język polski w Unii Europejskiej, [w:] Na chwałę i pożytek nasz wzajemny. Złoty jubileusz Polonicum, pod red. E. Rohozińskiej, M. Skury, A. Piaseckiej, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 177–86.
- Miodunka Władysław T. 2010a: Historia polszczyzny jako języka obcego. O potrzebie i koncepcji opisu, [w:] Symbolae grammaticae in honorem Boguslai Dunaj, pod red. R. Przybylskiej, J. Kaśia, K. Sikory, Księgarnia Akademicka, Kraków, s. 119–31.
- Miodunka Władysław T. 2010b: Glottodydaktyka polonistyczna w dobie globalizacji i informatyzacji, [w:] Polonistyka bez granic, pod red. R. Nycza, W. Miodunki, T. Kunza, t. 2, Universitas, Kraków, s. 41–54.
- Niemierko Bolesław 2002: Ocenianie szkolne bez tajemnic, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa.
- Ożóg Kazimierz 2007: Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia, Biblioteka Frazy, Rzeszów.
- Pisarek Walery 2001: Prawne uwarunkowania rozwoju języka, Język Polski LXXXI, z. 4, s. 242–52.
- Pisarek Walery (red.) 1999: Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci, Uniwersytet Jagielloński, Ośrodek Badań Prasoznawczych, Kraków.
- Rieger Janusz 1993: Język polski na Wschodzie, [w:] Współczesny język polski, pod red. J. Bartmińskiego, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 547–62.
- Sękowska Elżbieta 2010: Język emigracji polskiej w świecie. Bilans i perspektywy badawcze, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Walczak Bogdan 1993a: Język polski na Zachodzie, [w:] Współczesny język polski, pod red. J. Bartmińskiego, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 537–45.
- Walczak Bogdan 1993b: Język polski za granicą. Wprowadzenie, [w:] Współczesny język polski, pod red. J. Bartmińskiego, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 533–6.
- Zawadowska-Kittel Elżbieta 2010: Efekt zwrotny egzaminu maturalnego z języka angielskiego, czyli o wpływie Nowej Matury na proces nauczania i uczenia się (badania pilotażowe), Języki Obce w Szkole LIV, nr 4, s. 50–66.



Urszula Bijak, Kraków, IJP PAN

## Chrematonimy odhydroniczne (próbą rekonesansu)

WISŁA  
Z prehistorii  
wypływa  
przez historię  
pływie  
do współczesności wpada  
Jadwiga Tyrankiewicz

Słowa kluczowe: onomastyka, chrematonimy, hydronimy (potamonimy) dorzecza Wisły, transonimizacja.

Przedmiotem niniejszego artykułu są chrematonimy utworzone w procesie transonimizacji (także kompozycji) od hydronimów. Hydronimy są dość uniwersalnym tworzywem onimicznym. Transonimizacja hydronimów jest zjawiskiem częstym i sięgającym czasów odległych. Najwięcej tego typu ponowień spotykamy w obrębie samej toponimii, mniej w antroponomii (gdyż tu jako ogniwo w łańcuchu derywacyjnym wkraczają ojkonimy oraz zapelatyzowane hydronimy, Malec 2010: 105–17) oraz zoonimii (kynonimy derywowane od nazw rzek pełniły w przeszłości funkcję ochronną, Budziszewska 1989: 235–7).

Szkic ten nie wyczerpuje problematyki chrematonimów odhydronicznych, jest jedynie próbą rekonesansu w obrębie jednego typu «wędrówek nazw» (Cieślakowa 2005: 135). Chrematonimię pojmuję maksymalistycznie, jako tzw. catch-all category<sup>1</sup>), a więc jako kategorię obejmującą nazwy, które znajdują się poza głównymi kategoriami onimii — toponimią, antroponomią, określanymi jako uniwersalia onomastyczne (Kosyl 2003: 370), oraz zoonimią i kosmonimią.

Baza materiałowa pochodzi głównie z Internetu: z urzędowych spisów, takich jak Krajowy Rejestr Sądowy (dalej KRS), Państwowy Rejestr Statków (oba online), z witryn internetowych firm, organizacji, fundacji, wykorzystuję też artykuły onomastyczne poświęcone różnym subkategoriom chrematonimicznym.

«Słowami kluczami» w poszukiwaniach internetowych stały się głównie tzw. hydronimy-drogowskazy, przywołane przez Ewę Rzetelską-Feleszko:

[...] nazwy te utrwaliły się jako skamieliny i przetrwały przez stulecia, przekazywane kolejnym generacjom wędrowców i zmieniającym się pokoleniom ludów osiadłych w dolinach rzek. Przetrwały, bo były wyznacznikami ważnych szlaków. Dziś zaś dają świadectwo językowe sięgające — być może — dwóch tysięcy lat [...]. Nazwy-drogowskazy istnieją w ogólnym zasobie nazw geograficznych, nie rzucając się w oczy. Można je jednak dostrzec, wyłowić z masy innych (Rzetelska-Feleszko 2006: 146–7).

<sup>1</sup>) *Chrematonym*: name of a politico-economic or commercial or cultural institution or thing; a catch-all category, por. <http://www.icosweb.net/index.php/terminology.html/> (dostęp 13 listopada 2010).

Obiektem moich badań stały się wędrowki takich potamonimów, jak: *Wista* i jej wariant łac. i ang. *Vistula*, nazwy dopływów prawobrzeżnych: *Poprad, Soła, Skawa, Raba, Dunajec, Wisłoka, San* (z *Wisłokiem*), *Wilga, Świder, Bug* (z *Nurem*), *Narew* (z *Biebrzą, Omulwią, Orzycem*), *Wkra, Drwęca*, nazwy dopływów lewobrzeżnych: *Przemsza, Nida, Pilica, Brda, Skrwa, Wda, Wierzycza*. Te «wyłowione» hydronimy zostały «wrzucone» w sieć (Internet) i ponownie «wyłowione» już jako nazwy z innej subkategorii onomastycznej.

Badacze zajmujący się chrematonimią wyróżniają trzy główne subkategorie:

1) chrematonimię marketingową (Gałkowski 2008: 52, 61), zwaną też chrematonimią właściwą (Kosyl 2003: 370), reprezentowaną przez nazwy firm, nazwy obiektów, produktów, nazwy środków transportu,

2) chrematonimię społecznościową (Gałkowski 2008: 52, 129), zwaną też ergonimią (Kosyl 2003: 370), socjoideonimią, reprezentowaną przez nazwy klubów i zespołów sportowych, nazwy organizacji społecznych,

3) chrematonimię ideacyjną (Gałkowski 2008: 52, 191), zwaną też ideonimią, reprezentowaną przez nazwy zespołów muzycznych, nazwy przedsięwzięć kulturalno-rozrywkowych oraz nazwy medialne (Skowronek, Rutkowski 2004).

Zebrany materiał prezentuję i omawiam według tych kategorii, stosując jednocześnie podział wewnętrzny ze względu na typ nazywanego obiektu, a w obrębie subkategorii — według rozmaitych sposobów morfologiczno-gramatycznego i leksykalno-semantycznego ukształtowania poszczególnych nazw, tak by opis pozwolił przedstawić «złożę hydronimiczne» w chrematonimii i wewnątrzkategoriálne właściwości chrematonimów. Są to głównie chrematonimy współczesne, choć historia niektórych sięga początku XX wieku.

### Chrematonimy marketingowe

Nazwy firm są chyba najbardziej eksplorowaną kategorią chrematonimów, lecz do pełnego opisu — ze względu na jej różnorodność i dynamikę oraz stosowanie różnych metod badawczych — jest chyba jeszcze daleko. Prezentowane oficjalne nazwy firm pochodzące z KRS są w większości wieloelementowymi deskrypcjami zawierającymi informację o typie i rodzaju działalności, cudzysłowem wyodrębniona jest «nazwa właściwa — symbol firmy» (Przybylska 1992: 139–40), a ostatnim składnikiem jest określenie charakteryzujące status prawny podmiotów, np. *Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Skawa” Spółka Akcyjna*. W wypadku spółek jawnych obligatoryjnie w nazwie występują także nazwiska właścicieli, np. *Firma Handlowa „Wista” K. Bryk i W. Gwoździowski Spółka Jawna*. Te końcowe obligatoryjne elementy nie będą poddawane analizie. Przedmiotem zainteresowania w nazwach rozbudowanych będą tzw. nazwy właściwe, a więc elementy odhydronimiczne wyodrębnione cudzysłowem, ich miejsce i funkcja w pełnej nazwie.

Nazwy firm są tak różnorodne, że nie poddają się łatwo klasyfikacji — reprezentują różne działy gospodarki i różne branże, są to zakłady produkcyjne, handlowe, usługowe, rolne, spółdzielnie, przedsiębiorstwa turystyczne, transportowe, motoryzacyjne, sklepy, apteki oraz przychodnie. Najstarszą firmą (choć już nieistniejącą) mającą w swojej nazwie hydronim jest *Polska Żegluga Rzeczna „Vistula”*, jeden z największych przedwojennych armatorów pasażerskich statków śródlądowych. Interesująco również przedstawia się ewolucja nazwy



i historia firmy odzieżowej, którą potocznie określamy jako *Vistula*. W 1967 r. *Krakowskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego* zmieniły nazwę na *Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Vistula”*. Kolejne przeobrażenia (zmiany własnościowe) wiązały się ze zmianami nazwy firmy: w 1991 r. powstała spółka *Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Vistula” S.A.*, w 2001 *Vistula Spółka Akcyjna*, w 2006 *Vistula & Wólczanka S.A.*, w 2008 *Vistula Group S.A.* Oprócz nazwy firmy współcześnie możemy też mówić o wykreowanej marce *Vistula*.

Ze względu na strukturę firmonimy można podzielić na:

1. Nazwy jednoskładnikowe (jednowyrazowe), w których nie ma żadnych informacji o rodzaju czy zakresie działalności, np.: *Biebrza*, *Drwęca*, *Bug*, *Poprad*, *Dunajec*.

2. Nazwy dwuskładnikowe i dwuwyrazowe, w których hydronim występuje na pierwszym bądź drugim miejscu, a człon dyferencyjny, nacechowany leksykalnie, wskazuje bezpośrednio lub pośrednio na rodzaj, typ działalności, branżę i ma formę skröconą lub pełną, polską lub obcą, ale o charakterze internacjonalizmu dobrze zaadaptowanego w języku polskim. Do «zlepkowców» (Rzetelska-Feleszko 2003: 191) zaliczyć można nazwy: *Sanbus*<sup>2)</sup>, *San-Sped* (człony *-bus*, *-sped* wskazują na transport), *San-Tech* (człon *-tech* wskazuje na narzędzia techniczne), *Agro-San*, *Agro-Wisła* (człon *agro-* wskazuje na związek z rolnictwem), *Okno-San* i *San-Glass* (sprzedaż okien), *Eko-Bug* (zakłady komunalne), *Carbo-San* (produkcja brykietów), *Tank-Nida* (stacja paliw), *Raba-Medic* (prywatna przychodnia). Wyróżnia się tu nazwa „*Pol-Bug*”; firma prowadzi szeroką działalność gospodarczą na obszarze przygranicznym, stąd użycie członu *pol-*. Zestawienia dwuwyrazowe z członami polskimi to: *Narew Styl* (krawiectwo), *Pilica-Styl* (producent odzieży), *Nida Media* (dystrybucja i sprzedaż energii elektrycznej), *Wisła-Sport*, *Wisłok Inwestycje*, *Wisła Aluminium* (budowa aluminiowych kadłubów i nadbudówek dla statków i jachtów), *Biuro „Dunajec”*, *Elektrownia Wierzyca*, *Galeria Narew*, *Galeria Wisła*, *Piekarnia Świder*, *Stocznia Wisła*, *Telewizja Wisła*, *Projekt Wisła*, *Projekt Vistula* (projektowanie wnętrz). Zestawienia z członami obcymi to: *Soła-Tour*, *Biebrza Eco-Travel*, *Biebrza Explorer*, *Vistula Travel* (turystyka), *Energum Drwęca* (energia czerpana z wody), *Skawa Invest*, *Wisła Consulting* (inwestycje, doradztwo).

Na uwagę zasługują dwa firmonimy, w których oba elementy są odonimiczne i w nazwie nie ma informacji o typie działalności: *Lewiatan Brda* (pierwotnie mityczny zoonim + hydronim określają sieć sklepów spożywczych) oraz *Narew-Ostrołęka* (hydronim + ojkonim określają firmę zajmującą się produkcją artykułów chemii gospodarczej i poligranitu).

3. Nazwy trójskładnikowe, w których oprócz hydronimu występują elementy polskie lub obce (angielskie) wskazujące na rodzaj prowadzonej działalności: *Wisła Przesyłki Expresowe*, *Pilica — Produkcja Odzieży*, *Biuro Podróży Raba*, *Sieć Handlowa „Wisła”*, *Farmy Wiatrowe Vistula*, *Firma Budowlana Soła*, *Firma Handlowa „Wisła”*, *Vistula Rail Operator* (transport), *Retail Park Dunajec* (park handlowy), *Vistula-Park Świecie* (teren inwestycyjny), *Vistula Invest Polska*. W dwu ostatnich oprócz hydronimu występuje nazwa miejscowa i nazwa kraju, które dodatkowo lokalizują obiekty.

<sup>2)</sup> Zostały wyeliminowane wszystkie nazwy z członem *san-*, których motywacje można łączyć z przymiotnikiem *sanitarny*.



4. W nazwach wieloelementowych człon hydronimiczny znajduje się prawie zawsze w postpozycji i jest opatrzony cudzysłowem. Poprzedzają go rozbudowane zestawienia charakteryzujące typ działalności, np.: *Centralna Sieć Handlowa „Wisła”*, *Przedsiębiorstwo Przemysłowo-Handlowe „Nida”*, *Centrum Rehabilitacyjno-Rekreacyjne „San”*, *Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna „Raba”*, *Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa „Wisła”*, *Spółdzielcze Zrzeszenie Transportowe Radio-Taxi „Brda”*, *Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko-Własnościowa „Drwęca”*, *Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Skawa”*. Hydronim w prepozycji ma jedną nazwę: „Poprad” *Firma Handlowo-Uslugowa*, w śródpozycji również jedna: *KDI Raba Przedsiębiorstwo Realizacji Inwestycji*. «Nazwa właściwa» w chrematonimach rozbudowanych może mieć postać hydronimu (jak w powyższych przykładach), a także «zlepkowca» zawierającego hydronim, z sylabami wziętymi z nazwy pełnej, np. *Archiwum Przechowalniczo-Składowe „Ar-San”*, albo z nazwy miejscowości, w której jest zlokalizowana firma, np. *Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Uslugowo-Handlowe „San-Ust”* w Ustrzykach Dolnych. Dość popularna jest też cząstka *eko-*, np. *Przedsiębiorstwo Wodno-Kanalizacyjne „Eko-Skawa”*, *Spółdzielnia Produkcyjno-Handlowo-Uslugowa „Eko-Narew”* w Grądach Woniecko<sup>3</sup>). Nierzadko jako nazwa właściwa występuje wyrażenie przyimkowe zawierające hydronim, np. *Apteki „Nad Wisłą”*, *Centrum Medyczne „Nad Brdą”*, *Przedsiębiorstwo Inwestycyjno-Budowlane „Nad Drwęcą”*. Zdarzają się także zestawienia hydronim + antroponim, np. *Fabryka Pieczywa Cukierniczego „San”-Pajda*, hydronim + ojkonim, np. *Zakład Przemysłu Cukierniczego „San-Jarosław”*, oraz hydronim + termin toponimiczny (*źródło*), np. *Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Uslugowe „Nida Źródło*”. Hydronim może być poprzedzony również elementem obcym, np. *Beef San Zakłady Mięsne* (ang. *beef* ‘wołowina’). Wśród firmonimów rozbudowanych zwraca uwagę użycie oprócz hydronimu także innych elementów toponimicznych, takich jak przymiotnik odmiejskowy lub nazwa miejscowości, np. *Łomżyńskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Turystycznej „Biebrza”*, *Chemiczna Spółdzielnia Pracy „Wkra”* w Sochocinie, a nawet obu tych elementów naraz: *Bydgoskie Zakłady Obuwia „Brda”* w Bydgoszczy, *Łomżyńskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Narew”* w Łomży.

Kolejną kategorią chrematonimów, która stała się już przedmiotem analiz onomastycznych, są porejonimy, czyli nazwy środków transportu. Jerzy Głowacki poświęcił artykuł nazwom samolotów — zamieścił w nim m.in. 17 nazw odhydronimicznych, które określały dwusilnikowe turbośmigłowce AN-24, wśród nich porejonimy od nazw rzek z dorzecza Wisły, takie jak: *Brda*, *Bug*, *Dunajec*, *Narew*, *Nida*, *Pilica*, *Poprad*, *Raba*, *San*, *Wisła*, *Wisłoka*, *Wkra* (Głowacki 1990: 106–8). Chrematonimy kolejowe były przedmiotem dwu artykułów tego autora (Głowacki 1990: 106–7, 2001: 356–9), tym tematem zajął się również Włodzimierz Wysoczański (2000: 245–63). Obydwaj badacze zwracają uwagę na częsty model porejonimów od nazw geograficznych<sup>4</sup>), w tym od hydronimów. Nazwy pociągów wiążą się głównie z obiektami wodnymi, w których pobliżu zlokalizowane są stacje końcowe albo bieżąca tory.

<sup>3</sup>) W prezentowanych nazwach zachowano oryginalną pisownię; tu zwraca uwagę forma nazwy miejscowej bez łącznika i odmiany drugiego członu.

<sup>4</sup>) W. Wysoczański (2000: 255) określa je jako topochrematonimy. Należałoby raczej używać terminu chrematonimy odtoponimiczne; w literaturze onomastycznej nie ma terminów typu antropotonimy, hydrotoponimy na określenie derywatów odantroponimicznych czy odhydronimicznych.



Derywaty od hydronimów z dorzecza Wisły uwzględnione przez badaczy to: *Bystrzyca, Narew, Nida, San, Solina, Sola, Wisła*. Uzupełnieniem zebranych przez J. Głowackiego i W. Wysockańskiego chrematonimów kolejowych jest wykaz nazw pociągów zamieszczony w Internecie, wraz z opisem tras i ich zmienności oraz okresami kursowania, opracowany przez «miłośnika kolei» Adama Włocha ([www.btpk.beworld.info/nazwy.htm/](http://www.btpk.beworld.info/nazwy.htm/), dostęp 18 sierpnia 2010). Zawiera on następujące nazwy odhydronimiczne: *Biebrza, Brda, Drwęca, Dunajec, Poprad, Wetlina, Wisłok*.

Kolejnym typem porejonimów są nazwy statków. W Państwowym Rejestrze Statków znalazłam tylko dwie nazwy odhydronimiczne dla statków morskich: *Poprad* i *Wisła* oraz 11 dla statków żeglugi śródlądowej, przy czym są to głównie maszyny robocze typu pogłębiarka, pchacz, holownik, o nazwach: *Brda, Bzura, Narew, Nida, Nur, Pilica, Wierzyca*, także motorówki: *Drwęca, Skawa*, prom liniowy *Dunajec* i statek pasażerski *Dunajec*.

Ostatnią subkategorią wśród chrematonimów marketingowych, w której pojawiają się derywaty odhydronimiczne, są nazwy produktów. Do już historycznych (bo nieprodukowanych, ale żywych w pamięci użytkowników, o czym świadczą dyskusje na forach internetowych) zaliczyć można telewizor *Wisła*, kombajn *Vistula*, wódkę *Vistula*, autobus *San*. Inne, współcześnie wytwarzane to: ciastka *San*, koszule *Poprad*, domki letniskowe *Brda*, domy jednorodzinne (a właściwie ich projekty) *Poprad, Wisła*, jachty motorowe *Vistula Cruiser 30*, ścianki działowe, sufity, tynki o nazwie ogólnej *Nida*, dwusystemowe rozdzielnice energii elektrycznej *Brda* oraz samobieżny zestaw przeciwlotniczy *Poprad*.

### Chrematonimy społecznościowe

Wśród chrematonimów społecznościowych derywaty odhydronimiczne najliczniej reprezentowane są w nazwach klubów sportowych, które mają w większości status stowarzyszeń kultury fizycznej. Socjoideonimy te, a w szczególności nazwy klubów piłkarskich, wielokrotnie były przedmiotem analiz onomastycznych. Wspomnę tu tylko trzy nowsze artykuły: Kazimierza Jaruszewskiego pt. *Nazewnictwo polskich klubów i organizacji sportowych* (2000: 223–4), Zenona Licy pt. *Nazwy pomorskich klubów piłki nożnej* (2005: 379–87) i Bogusława Dunaja pt. *Teoretyczne problemy onomastyki sportowej. Sposoby identyfikacji klubów* (2007: 489–94).

K. Jaruszewski zauważa, że wśród nazw klubowych

pod względem frekwencyjnym najobszerniejszy zespół nazewniczy (36,2%) stanowią nazwy lokalizujące — poprzez bezpośrednie odniesienie do miejsca działalności sportowej organizacji.

Do najczęściej rejestrowanych należy nazwa *Wisła*, odnotowana 23 razy w przywołanym przez autora materiale (Jaruszewski 2000: 231), w moim zestawieniu 33 razy. Nazwy klubów sportowych będące w kręgu mojego zainteresowania (ogółem 133) są strukturami wielowyrazowymi, a ich model można przedstawić za pomocą schematu: określenie charakteryzujące osobowość prawną (stały komponent nazwy, który może występować też w formie skrótu) + hydronim + nazwa miejscowa. W nazwach urzędowych zarejestrowanych w KRS hydronim często brany jest w cudzysłów, a nazwa miejscowa może występować po łączniku (sygnalizując niejako całość nazwy), niekiedy też jako element wyrażenia przyimkowego, np. *Klub Sportowy „Sola-Kobiernice”*, *Ludowy Klub Sportowy Wisła — Grobla*, *Klub Sportowy*



„Dunajec” w Nowym Sączu, Klub Sportowy „Wda” w Świeciu n/Wisłą, Miejski Klub Sportowy „Narew” w Pułtusku, Ludowy Klub Sportowy „Poprad” w Muszynie.

Kluby te w większości powstały po II wojnie światowej, nieliczne mają dłuższą historię, np. *Towarzystwo Sportowe Wisła Kraków* istnieje od 1906 r., *Klub Sportowy „Wisłoka” Dębica* od 1908 r., *Miejski Klub Sportowy Pilica Białobrzegi* od 1922, a *Klub Sportowy Pilica Tomaszów Mazowiecki* od lat 30. W nazwach oficjalnych jako pierwszy komponent nazwy występują takie określenia, jak: *klub sportowy* (21), *gminny klub sportowy* (3), *miejski klub sportowy* (12), *ludowy klub sportowy* (40), *ludowy zespół sportowy* (5). Pojawiają się również inne zestawienia, takie jak *miejsko-ludowy*, *ludowo-uczniowski*, *gminny ludowy* itp., oraz zestawienia wskazujące na uprawianie określonej dyscypliny sportu, np. *Stowarzyszenie Piłki Ręcznej „Wisła Sandomierz”*, *Klub Wioślarski „Wisła” w Grudziądzu*. W kilku nazwach występują dodatkowe określenia lokalizujące w postaci przymiotników odmiejscowych, np. *Bydgoski Klub Piłkarski „Brda”*, *Nidzicki Klub Szachowy Wkra Nidzica*, *Rzeszowski Klub Bokserski „Wisłok” Rzeszów*, *Kociewski Klub Piłkarski „Wierzyca”*, *Łęcki Klub Sportowy Soła Łęki*, *Sandomierski Klub Sportowy „Wisła” w Sandomierzu*. Natomiast w użyciach w prasie i innych mediach oraz w adresach stron internetowych prawie bezwyjątkowo te kluby piłkarskie są określane tylko przez dwa elementy: nazwę wodną i nazwę miejscową.

Na uwagę zasługują również nazwy dwu klubów polonijnych: *SC Vistula* (powstał w 1952 r. w Stanach Zjednoczonych) i *Szczep Wodny Poprad* (Kanada).

Oprócz klubów piłkarskich, bokserskich i wioślarskich hydronimy w swoich nazwach mają również nieliczne koła wędkarskie, np. *Koło Wędkarskie PZW Nr 38 „Narew” w Ostrołęce*, oraz koła łowieckie. Tym ostatnim poświęciła artykuł Małgorzata Magda-Czekaj, która zarejestrowała wśród nich również nazwy motywowane nazwami rzek: *Wisła*, *Bzura*, *Nida*, *Raba* (2002: 144)<sup>5</sup>.

Kolejnym typem chrematonimów społecznościowych są nazwy organizacji, stowarzyszeń i fundacji – ogółem 55 nazw. Dwie najstarsze organizacje (studencka i militarna), które nie wpisują się we współczesne modele i działania, to *Korporacja Akademicka „Z.A.G. Wisła”* (pierwsza polska organizacja studencka w Gdańsku, założona w 1913 r. jako *Związek Akademików Gdańskich „Wisła”*, a od 1921 r. *Korporacja Akademicka „Z.A.G. Wisła”*) oraz *Samodzielna Grupa Operacyjna „Narew”* (związek operacyjny Wojska Polskiego powstały podczas wojny obronnej 1939 r.). Hydronim *Wisła* pełni w pierwszej nazwie funkcję symboliczną, natomiast *Narew* — lokalizującą, wyznaczającą obszar działań.

Wśród współczesnych polskich stowarzyszeń zarejestrowanych w KRS są organizacje mające bardzo różnorodny charakter: pomocowy, ekologiczny, turystyczny, hobbystyczny, wspierający działania na rzecz lokalnej społeczności oraz idee samorządu terytorialnego. Wiele ich działań ma bezpośredni związek z ochroną rzek, których nazwy tkwią w socjoideonimach. Socjoideonimy te, podobnie jak firmonimy, tworzą bardzo rozbudowane deskrypcje, co jest związane, jak się wydaje, z wymaganiami urzędowymi KRS. Składają się one z określenia charakteryzującego typ organizacji: *stowarzyszenie*, *fundacja*, *grupa*, *towarzystwo*,

<sup>5</sup> Autorka wśród nazw motywowanych odhydronimicznymi nazwami herbów wymienia *Bzurę* (Sochaczew) i *Mozgawę* (Wodzisław) (Magda-Czekaj 2002: 148). Ze względu na lokalizację i czas powstania tych kół związek z nazwami wodnymi wydaje się bardziej oczywisty niż z nazwami herbów.



zespół, związek, klub, z dodatkowych określeń, które charakteryzują rodzaj, zakres działalności, oraz z «nazwy właściwej» opatrzonej cudzysłowem. Ta nazwa właściwa ma postać hydronimu najczęściej w postpozycji, np. *Grupa Rekonstrukcji Historycznej „San”*, *Lokalna Grupa Rybacka „Drwęca”*, *Stowarzyszenie — Klub Abstynenta „Biebrza”*, *Stowarzyszenie Dorzecza Wisły „Wisła”*, *Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Turystycznych Produktów Markowych „Brdą”*, *Stowarzyszenie Samorządów Euroregionu „Bug”*, *Stowarzyszenie Właścicieli i Użytkowników „Narew”*, *Związek Komunalny „Wisłok”*, *Związek Komunalny Biebrza*. W kilku nazwach oprócz hydronimu występują inne elementy odtoponimiczne, najczęściej w formie przymiotnika, określające zasięg organizacji: *Podlaska Stacja Przyrodnicza „Narew”*, *Związek Hodowców Kanarków i Ptaków Egzotycznych „San” Okręg w Przemyślu*, *Fundacja Wspierania Rozwoju Ziemi Przemyskiej „San”*, *Mazowieckie Stowarzyszenie Edukacji i Kultury Regionalnej „Narew” w Pułtuskach*, *Stowarzyszenie Kotowskie Centrum Aktywności Lokalnej „Omulew”*.

«Nazwy właściwe» w socjoideonimach rozbudowanych mają też formę:

1) «zlepówka» wyłącznie z częstką *eko*: *Fundacja „Eko Pilica”*, *Stowarzyszenie Eko-Narew*, *Stowarzyszenie Gospodarstw Ekologicznych Eko Wisłoka*,

2) wyrażenia przymikowe zawierającego jeden lub dwa hydronimy: *Klub Sympatyków Telewizji Kablowej „Nad Wisłą” w Bydgoszczy*, *Stowarzyszenie Kobiet „Nad Brdą” w Męcikale*, *Stowarzyszenie Koło Gospodyń Wiejskich „Nad Skrwą”*, *Lokalna Grupa Działania „Nad Czarłą i Pilicą”*, *Lokalna Organizacja Turystyczna „Nad Skrwą i Sierpienią”*, *Lokalna Grupa Rybacka „Między Nidą a Pilicą”*,

3) zestawienia zawierającego przymiotnik i hydronim, np. *Fundacja Ekologiczna „Czysta Wisłoka”*, oraz dwa hydronimy lub toponim i hydronim, np. *Lokalna Grupa Działania „Orzyc-Narew”*, *Stowarzyszenie Agroturystyczne „Wisła-San”*, *Polsko-Sudańskie Stowarzyszenie na rzecz Współpracy i Przyjaźni „Nil-Wisła”*, *Stowarzyszenie Rekreacyjno-Ekologiczne Joniec-Wkra*, *Stowarzyszenie Moje Mikoszewo Nasza Wisła*.

W tej kategorii chrematonimów wyróżnia się nazwa fundacji *Ja Wisła*, w której zastosowano zabieg stylistyczny polegający na antropomorfizacji hydronimu. W statucie tej fundacji wszystkie apelatywne określenia rzeki pisane są dużą literą (por. <http://jawisla.pl/>, dostęp 18 sierpnia 2010). Na uwagę zasługuje również najbardziej rozbudowana nazwa *Lokalna Grupa Działania „Vistula-Terra Culmensis — Rozwój przez Tradycję”*, w której elementy odtoponimiczne (*Wisła*, *ziemia chełmińska*) występują w formie łańciskiej.

### Chrematonimy ideacyjne

Granice chrematonimii ideacyjnej (inaczej ideonimii) nie są ostre (Gałkowski 2007: 40–1). Nie wdając się w teoretyczne rozważania co do zakresu terminu, gdyż nie to jest celem tego szkicu, zaliczam tu takie (nieliczne) chrematonimy, jak: *Festiwal Filmów Polskich „Wisła”* (odbywający się w Moskwie), nazwy zespołów tanecznych i muzycznych, np. *Zespół Pieśni i Tańca „Wisła”*, *Dziecięcy Zespół Muzyki Ludowej Vistula*, *Camerata Vistula* (zespół muzyki kameralnej) oraz polonijny *Dunajec Song and Dance Ensemble*, polskie radio internetowe *Wisła* w Seattle, w Stanach Zjednoczonych, tytuły serii przewodników dla kajakarzy: *Wda*, *Drwęca*, *Dunajec*.

Na krótko omówienie zasługują medionimy internetowe. Portale i strony internetowe poświęcone rzekom i od nich mające swe nazwy to: *Biebrza* (przewodnik po Biebrzańskim



Parku Narodowym i Dolinie Biebrzy), *Wisła Warszawska* (portal o tym, co się dzieje nad Wisłą w Warszawie), *Wirtualna Wda* (strona internetowa o rzece, z galerią i informacjami o spływach kajakowych), *Moja Pilica* (portal, którego celem jest promocja regionu), *Moja Biebrza* (prywatny fotoblog Marka Syguły), *Poprad i Dunajec* (fotoblog), *Projekt Wisła* (blog będący relacją z podróży do źródeł Wisły). Powyższe medionimy są bytami wyłącznie internetowymi, natomiast większość prezentowanych firm, klubów, stowarzyszeń i fundacji posiada witryny internetowe, gdzie jako adres lub element adresu występuje najczęściej tzw. nazwa właściwa zawierająca hydronim. O atrakcyjności nazewniczej hydronimów, o tym, że dostrzeżono potencjał onimizacji nazw rzek, świadczyć może zainteresowanie «piratów domenowych», którzy zajęli np. domenę *Dunajec* i pod adresem [www.dunajec.com.pl](http://www.dunajec.com.pl) (dostęp 15 listopada 2010) oferują jej sprzedaż.

Zebrany przeze mnie materiał obejmuje 434 chrematonimy odhydronimiczne: w tym 230 firmonimów, 188 socjoideonimów oraz 16 ideonimów. Jak pokazała powyższa analiza, hydronimy są dość uniwersalnym twórczym onimizującym, wykorzystywanym w różnym stopniu w tworzeniu wszystkich subkategorii chrematonimicznych. Nie występuje tu specjalizacja w obrębie różnych typów nazywanych obiektów, «choć to jest jedna z ważniejszych zasad organizujących nazewnictwo związane ze środkami konsumpcji» (Siwiec 2003: 267).

Nie przeanalizowałam całego złoza hydronimicznego w chrematonimii, jedynie transonimizację, także — wybiórczo — kompozycję, ok. 30 hydronimów określających większe rzeki w dorzeczu Wisły oraz kilka mniejszych. Najczęściej ponawiana jest nazwa *Wisła* (96) i jej wariant *Vistula* (22), ogółem 118 razy, co stanowi 27% ogółu zebranych chrematonimów. W poszczególnych subkategoriach udział procentowy tego hydronimu wygląda podobnie. Inne hydronimy ponawiane są rzadziej: *San* 37 razy (8%), *Narew* 29 (6%), *Dunajec* 24 (5%), *Brdka* 21 (4,8%), *Poprad* 19 (4%), *Drwęca* i *Pilica* po 16 razy (3,6%), *Biebrza* i *Nida* po 15 (3%), udział pozostałych wynosi poniżej 3%. Aleksandra Cieślukowa w artykule pt. *Nazwy własne w historii i we współczesności języka polskiego poświęciła kilka stron transonimizacji onimów; zastanawia się tam nad czynnikami wpływającymi na liczbę przeniesień* (2005: 135). Jak pokazuje zebrany przeze mnie materiał, niewątpliwie największy wpływ na frekwencję ponowień<sup>6</sup> ma wielkość i ranga obiektu — skład foniczny, liczba sylab (są tu zarówno nazwy jedno-, dwu-, trzysylabowe), brzmienie mają mniejsze znaczenie.

«Zasadniczym czynnikiem regulującym proces nazewniczy w klasie chrematonimów są tematyczne serie nazewnicze», stwierdza Czesław Kosyl (1993: 442–3); zjawisko to określa mianem irradacji onomastycznej. O irradacji hydronimicznej nie można mówić w odniesieniu do całej klasy omawianych chrematonimów — seryjność taka jest wyraźnie widoczna w nazwach klubów sportowych, nazwach pociągów, samolotów, może też roboczych obiektów pływających, takich jak holownik czy pogłębiarka.

W różnych kategoriach chrematonimów różne są formy i miejsce hydronimów. Mogą one występować jako samodzielne nazwy (element «zlepkowca», wyrażenia przyimkowego,

<sup>6</sup> Przez *ponowienie* rozumiem tzw. kreację z wyboru, czyli wybór nazwy z istniejącego zbioru onimów i nadanie jej innemu obiektowi, zob. Cieślukowa 1996: 7, 14.



zestawienia z przymiotnikiem, zaimkiem, rzeczownikiem polskim lub obcym albo inną nazwą własną) oraz jako część rozbudowanej deskrypcji, w której są tzw. nazwą właściwą wydzieloną cudzysłowem lub kursywą (podobnie zróżnicowaną w formie jak nazwy samodzielne) w pozycji, rzadziej w prepozycji.

Chrematonimy odhydronimiczne pełnią głównie funkcję identyfikacyjno-dyferencyjną. Jednocześnie zestawienie hydronimów występujących w firmonimach, nazwach klubów sportowych, nazwach organizacji z lokalizacją obiektów, które nazywają, a nazw pociągów z trasami kursowania pokazuje, że bardzo wyraźna jest tu dodatkowa funkcja lokalizująca. Większość tych obiektów znajduje się w miejscowościach położonych nad rzekami, z wyjątkiem kilku, np. *Vistula Travel* (Kielce), *Skawa Invest* (Warszawa), „*Poprad*” *Firma Handlowo-Uslugowa* (Łódź), „*Wisła Corporation*” (Ożarów Mazowiecki). Nową przestrzeń chrematonimiczną można nałożyć na dawną geograficzną. Różnica między tymi dwoma typami onimów wynika z roli i pozycji kreatora: w pierwszym wypadku można mówić o nadawcy «kreatywnym», który stosuje pewne strategie językowe w tworzeniu onimu, w drugim — o nadawcy «neutralnym» (Skowronek, Rutkowski 2004: 38, 160–1).

Rozbudowane deskrypcje firmonimów, nazw organizacji, zawierające często «zsyntetyzowany opis denotatu», pełnią też funkcję charakteryzująco-informacyjną.

W wypadku większości chrematonimów odhydronimicznych można również mówić o funkcji symbolicznej: *Wisła* — jako symbol Polski, nazwy dopływów — jako symbole regionów, małych ojczyzn (Rzetelska-Feleszko 2006: 62–3). Funkcja ta jest najbardziej wyraźna w chrematonimach tzw. polonijnych oraz w nazwach zespołów tanecznych i muzycznych (zob. wyżej).

Chrematonimy odhydronimiczne tworzą «propriałną przestrzeń», stanowiąc rodzaj wizytówek, szyldów, co związane jest z ich funkcją identyfikacyjno-dyferencyjną. Hydronimy zawarte w chrematonimach stanowią zaś rodzaj «drogowskazów» i symboli, co łączy się z ich funkcjami dodatkowymi: lokalizującą i symboliczną.

#### Bibliografia

- Breza E. 1998: Nazwy obiektów i instytucji związanych z nowoczesną cywilizacją (chrematonimy), [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, pod red. E. Rzetelskiej-Feleszko, Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego PAN, Warszawa–Kraków, s. 343–61.
- Budziszewska W. 1989: Nazwy rzek w funkcji psych imion, *Onomastica XXXIII*, s. 235–8.
- Cieślíkowa A. 1996: Metody w onomastycznych badaniach różnych kategorii nazw własnych, *Onomastica XLI*, s. 5–19.
- Cieślíkowa A. 2005: Nazwy własne w historii i we współczesności języka polskiego, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, pod red. S. Borawskiego, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra, s. 101–48.
- Dunaj B. 2007: Teoretyczne problemy onomastyki sportowej. Sposoby identyfikacji klubów, [w:] *Nowe nazwy własne — nowe tendencje badawcze*, pod red. A. Cieślíkowej i in., Wydawnictwo Pandit, Kraków, s. 489–94.
- Gałkowski A. 2008: Chrematonimy w funkcji kulturowo-użytkowej. Onomastyczne studium porównawcze na materiale polskim, włoskim, francuskim, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Głowacki J. 1990: Nazwy własne samolotów w polskim lotnictwie komunikacyjnym, *Język Polski LXX*, s. 106–8.

- Głowacki J. 2001: Raz jeszcze o nazwach własnych polskich pociągów, *Język Polski* LXXXI, s. 356–9.
- Jaruszewski K. 2000: Nazewnictwo polskich klubów i organizacji sportowych, [w:] *Onomastyka polska a nowe kierunki językoznawcze*, Materiały z XI Ogólnopolskiej Konferencji Onomastycznej, 15–17 czerwca, Bydgoszcz-Pieczyska, pod red. M. Czachorowskiej, Ł.M. Szewczyk, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Bydgoszczy, Bydgoszcz, s. 223–34.
- Kosyl C. 1993: Chrematonimy, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: Współczesny język polski, pod red. J. Bartmińskiego, Wiedza o Kulturze, Wrocław, s. 439–44.
- Kosyl C. 2003: Chrematonimia, [w:] *Słowiańska onomastyka*, t. 2, pod red. E. Rzetelskiej-Feleszko, A. Cieślakowej, Warszawa–Kraków, s. 370–5.
- Krajowy Rejestr Sądowy, <http://www.krs-online.com.pl/> (dostęp 18 sierpnia 2010).
- Lica Z. 2005: Nazwy pomorskich klubów piłki nożnej, [w:] *Nazewnictwo na pograniczach*, pod red. J. Ignatowicz-Skowrońskiej, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin, s. 379–87.
- Magda-Czekaj M. 2002: Wybrane nazwy kół łowieckich w Polsce, *Onomastica* XLVII, s. 141–57.
- Malec M. 2010: Nazwiska polskie z nazwą wodną w tle, [w:] *Symbolae grammaticae in honorem Bogusłai Dunaj*, pod red. R. Przybylskiej i in., Księgarnia Akademicka, Kraków, s. 105–17.
- Nazwy pociągów, oprac. A. Włoch, Bydgoskie Towarzystwo Przyjaciół Kolei, Bydgoszcz–Pruszcz Gdański, <http://www.btpk.beworld.info/nazwy.htm/> (dostęp 18 sierpnia 2010).
- Państwowy Rejestr Statków, <http://www.prs.pl/> (dostęp 18 sierpnia 2010).
- Przybylska R. 1992: O współczesnych nazwach firm, *Język Polski* LXXII, s. 138–50.
- Rzetelska-Feleszko E. 2003: Nazwy dzisiejszych sklepów i firm w aspekcie kulturowym, [w:] *Nazwy własne a kultura. Polska i inne kraje słowiańskie*, pod red. Z. Kalety, Sławiściyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa, s. 183–95.
- Rzetelska-Feleszko E. 2006: *W świecie nazw własnych*, Wydawnictwo Naukowe DWN, Warszawa–Kraków.
- Siwiec A. 2003: Nazwy sklepów i firm handlowych jako przedmiot badań onomastycznych, [w:] *Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość polskiej onomastyki*, pod red. R. Łobodzińskiej, Wydawnictwo Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Wrocław, s. 261–70.
- Skowronek K., Rutkowski M. 2004: *Media i nazwy. Z zagadnień onomastyki medialnej*, Lexis, Kraków.
- Wysockańska, W. 2000: Chrematonimy kolejowe. Kontrastywna analiza językowo-kulturowa nazw pociągów, [w:] *Onomastyka polska a nowe kierunki językoznawcze*, Materiały z XI Ogólnopolskiej Konferencji Onomastycznej, 15–17 czerwca, Bydgoszcz-Pieczyska, pod red. M. Czachorowskiej, Ł.M. Szewczyk, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Bydgoszczy, Bydgoszcz, s. 245–63.



Anna Andrzejczuk, Warszawa, IJP PAN

### ***Dwoje urodzin to brzmi dziwnie.***

## **Norma językowa dotycząca połączeń rzeczowników plurale tantum z liczebnikami a jej realizacja w tekstach<sup>1)</sup>**

Słowa kluczowe: rzeczowniki plurale tantum, liczebnik zbiorowy, liczebnik główny, składnia.

Niniejszy artykuł dotyczy jednej z bardziej kontrowersyjnych reguł poprawnościowych. Reguła ta, choć propagowana przez wydawnictwa poprawnościowe, dla wielu użytkowników polszczyzny jest dziwna i niezrozumiała. Jako że autentyczne teksty są dobrą metodą weryfikacji postulatów dotyczących opisu języka, a także w pewnym sensie świadomości językowej użytkowników, oparłam swoje badania na tekstach z Narodowego Korpusu Języka Polskiego (dalej NKJP) oraz na tekstach internetowych. Z powodu szczupłych ram artykułu ograniczyłam się do połączeń liczebników zbiorowych rozumianych tradycyjnie (tzn. od 2 do 9 oraz 10 i jego wielokrotność) ze standardowymi, jednostkowymi rzeczownikami plurale tantum (PT). Termin *standardowe pluralia tantum* przyjąłam za Joanną Gradkowską (1989: 148) i określam nim takie nazwy desygnatów, dla których w odniesieniu do pojedynczego obiektu (PT policzalne, inaczej: jednostkowe) czy też w wypadku jednolitej masy – jednej porcji (PT niepoliczalne, inaczej: jednolite) nigdy nie użyjemy formy singularnej (Andrzejczuk 2007: 182).

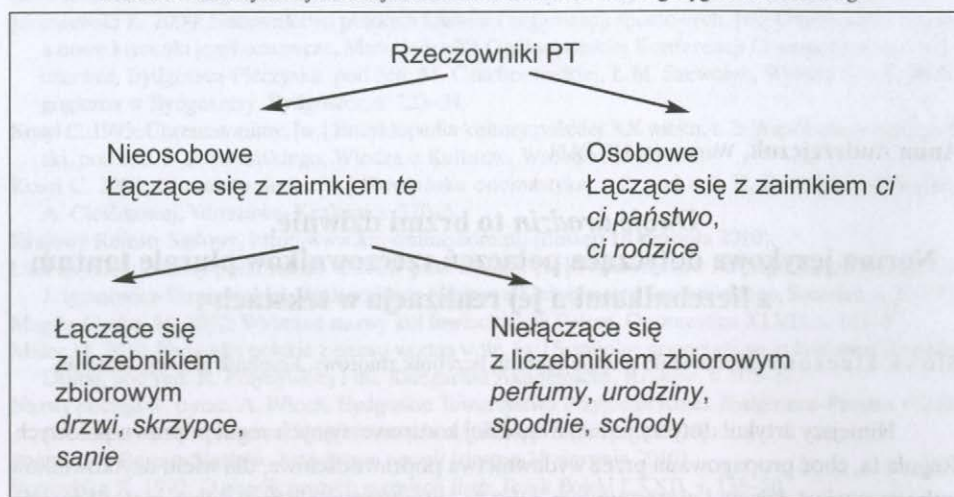
### **1. Klasyfikacja rodzajowo-składniowa rzeczowników PT według Zygmunta Salonia**

Zygmunt Saloni (1976: 72) podzielił rzeczowniki PT według cech składniowych. Pierwszą cechą jest opozycja połączenia tychże rzeczowników z zaimkiem wskazującym *ci* lub *te*. Stąd mamy dwie bardzo wyraźne grupy rzeczowników PT — męskoosobowe i niemęskoosobowe. Różnice składniowe widać w połączeniach tych rzeczowników nie tylko z zaimkami, ale również z przymiotnikami i czasownikami. PT męskoosobowe Z. Saloni oznaczył symbolem P1. Druga opozycja, dotycząca bardzo różnorodnej grupy rzeczowników PT niemęskoosobowych, polega na łączeniu lub niełączeniu się PT z liczebnikiem zbiorowym. PT niemęskoosobowe łączące się z liczebnikami zbiorowymi zostały oznaczone symbolem P2, a niełączące się z liczebnikiem zbiorowym oznaczono symbolem P3. P1, P2, P3 są zatem rodzajami rzeczowników PT.

Klasyfikację rodzajowo-składniową Z. Salonia można przedstawić za pomocą schematu:

<sup>1)</sup> Praca naukowa finansowana ze środków na naukę w latach 2007–2010 jako projekt rozwoju «Narodowy Korpus Języka Polskiego».

Schemat 1. Klasyfikacja rodzajowa rzeczowników PT według Zygmunta Saloniego



Pokrótce przedstawię rodzaje rzeczowników PT, skupiając się na sposobach ich kwantyfikacji.

### Rzeczowniki P1

Zofia Zaron (2009: 212) pisze, że rzeczowniki z grupy P1 łączą się z liczebnikiem zbiorowym. Należałoby jednak doprecyzować to stwierdzenie. Gdyby w przykładzie, który podaje «Dwoje twoich rodziców, dwoje moich i my to razem sześć osób», chodziło o PT *rodzice*, to mowa by była o dziesięciu osobach, a nie o sześciu, bo ów rzeczownik z definicji odnosi się do dwóch osób. Z. Zaron pisze, że liczebnik

w tej podklase nie służy oczywiście do charakterystyki ilościowej zbioru, lecz wskazuje jedynie (jako forma liczby podwójnej) na opozycję ze względu na płeć członków pary (Zaron 2009: 212).

Jednak liczebnik zbiorowy w tego typu kontekstach przekazuje nam, oprócz informacji o różnopłciowości zbioru, informację o liczbie desygnatów. Tylko że są to desygnaty stanowiące składniki desygnatów, których nazwa jest PT. Zatem w takich konstrukcjach to nie rzeczownik PT łączy się z liczebnikiem. Z. Zaron jest tego świadoma:

Użycie liczebnika zbiorowego wskazuje zarówno na liczbę składników w zbiorze, jak i na różnicowanie jego elementów (Zaron 2009: 213).

Pytanie, jak wyrażamy informację o konkretnej liczbie zbiorów (bo do tej grupy PT należą tylko nazwy zbiorów), których nazwa jest pluralna, jest zatem niebanalne. Zagadnienie to jednak nie mieści się w ramach tego artykułu, ponieważ rzeczowniki P1 nie należą do PT standardowych.

### Rzeczowniki P2

Do rzeczowników P2 należą te, które łączą się bezpośrednio z liczebnikiem. Zwróćmy uwagę, że w takich konstrukcjach rodzaj liczebnika dostosowuje się do rodzaju rzeczownika. Trzeba przy tym pamiętać, że użytkownicy polszczyzny oswojeni są głównie z uczonymi



w szkole podstawowej rodzajami: męskim, żeńskim i nijakim. Ta sytuacja może mieć istotny wpływ na to, że konstrukcje połączeń rzeczowników PT (których nie da się łatwo wcisnąć w szkolne rodzaje) z liczebnikami zwykle stanowią niebagatelny problem dla użytkowników polszczyzny.

Z. Zaron pisze, że do grupy PT współwystępujących z liczebnikami zbiorowymi należą cztery grupy rzeczowników PT, a w zasadzie pięć takich grup:

1. Nazwy parzystych części ciała,
2. Nazwy garderoby tych parzystych części ciała,
3. Nazwy szeroko rozumianych narzędzi,
4. Nazwy ważnych, uroczystych zdarzeń w naszym życiu,
5. Nazwy kolektywne par małżeńskich (lub in spe małżeńskich) (Zaron 2009: 211–2).

Leksemy należące do 1 i 5 grupy są rzeczownikami PT szeroko rozumianymi, więc omawianie ich wykracza poza ramy niniejszego artykułu. Do drugiej, trzeciej i czwartej grupy powróć w dalszej części artykułu.

### Rzeczowniki P3

Do rzeczowników P3 należą PT całkowicie niejednorodne. Z jednej strony są to PT niepoliczalne, np. *mydliny*, z drugiej — policzalne, np. *spodnie*, *urodziny*. Rzeczowniki te nie łączą się z liczebnikami bezpośrednio, lecz pośrednio (za pośrednictwem pomocniczego leksemu), zgodnie ze schematem: liczebnik główny (np. *dwa*, *trzy*, *dziesięć*) + sposób zorganizowania przedmiotu (*pary*, *talerze*, *pudełka*) + rzeczownik PT w dopełniaczu (*nożyczek*, *flaków*, *scrabli*), albo występując w zupełnie dowolnych konstrukcjach opisowych (różne nazwy świąt typu: *imieniny*, *juwenalia*).

## 2. Połączenia rzeczowników PT z liczebnikami według WSPP

Przeciętny użytkownik, chcąc sprawdzić, jak należy się wyrazić, gdy się chce zakomunikować coś o wielu desygnatach, których nazwa jest rzeczownikiem PT, zawsze może sięgnąć do Wielkiego słownika poprawnej polszczyzny PWN (dalej WSPP). Okazuje się jednak, że to najprostsze rozwiązanie może sprowadzić go na manowce. Spójrzmy, czego może się dowiedzieć z hasła problemowego *rzeczownik*:

[...] rzeczowniki pospolite mające tylko formy liczby mnogiej, np.: *chrzciny*, *imieniny*, *rajstopy*, *sanie*, *skrzypce*, *spodnie*, *urodziny*, *usta*, *wrota*; ich określenia ilościowe mogą być wyrażane tylko liczebnikami zbiorowymi, np. *troje skrzypiec*, *czworo sań*, *pięcioro wrót* (nie: *\*trzy skrzypce*, *\*cztery sanie*, *\*pięć wrót*); połączenia z liczebnikami zbiorowymi nie dotyczą tych rzeczowników, które mogą się łączyć z wyrazem *para*, np. *trzy pary rajstop*, *dwie pary spodni*.

Instrukcja nie wydaje się skomplikowana. Wynika z niej, że generalnie rzeczowniki PT łączą się z liczebnikami zbiorowymi. Istnieją jednak wyjątki, przy których trzeba użyć pomocniczego słowa *para*. Użytkownikowi pozostaje zatem dowiedzieć się, jaki typ desygnatów liczony jest na pary. Sprawdźmy więc w WSPP, które to są rzeczowniki. Okazuje się, że WSPP podaje tylko trzy takie leksemy: *slipy*, *spodenki* i *spodnie*. Zatem użytkownik może przypuszczać, że informacja składniowa podana w ogólnym hasle problemowym *rzeczownik*,

wskazująca, że jeżeli jakiś leksem wymaga użycia pomocniczego słowa *para*, to nie łączy się bezpośrednio z liczebnikiem zbiorowym, dotyczy nazw garderoby.

Ponadto jest grupa wyrazów, która ma podaną taką informację składniową, jak przykładowe *okulary*:

okulary blp, D. okularów [...] Okulary leżą na stole, ale: dwoje, troje itd. okularów leży na stole. Mieć dwie pary okularów.

Do tych rzeczowników należą: *czątki, cęgi, gogle, kalesony*<sup>2)</sup>, *kombinerki, nożyce, nożyczki, obcążki, obcegi, okulary, szczytce*.

### 3. Norma wzorcowa

Przypuśćmy jednak, że nasz użytkownik jest bardziej dociekliwy (choć wtedy trudno go nazwać przeciętnym). Razem z nim zajrzyjmy do hasła problemowego *liczebnik*. Czytamy:

We współczesnym języku polskim liczebniki zbiorowe są używane coraz rzadziej. Wiele z nich można zastąpić kontekstami zawierającymi wyraz *para*, np. *dwie pary nożyc, cztery pary spodni*. [...] Wszystkie te konstrukcje są poprawne, ale usuwanie liczebników zbiorowych z tego typu kontekstów najpierw wyraźnie ogranicza ich frekwencję, a później prowadzi do automatycznego zwiększania zakresu użycia liczebników głównych, np. *\*siedem sań, \*czternaście nożyc*. [...] Norma wzorcowa współczesnej polszczyzny preferuje połączenia z liczebnikami zbiorowymi, tzn. *siedmioro sań, czternaścioro nożyc*.

I w tej sytuacji nasz potencjalny użytkownik, nazbyt wnikliwie czytając ów fragment, może zrozumieć (z powodu źle dobranego przykładu), że norma wzorcowa zaleca mówienie *czworo spodni*. Wydaje mi się, że brak konsekwencji w oficjalnie ustalonej normie oraz sprzeczność z uzusem mogą być przyczyną jej całkowitego odrzucenia przez użytkowników polszczyzny.

Sprawdźmy, jak użytkownicy polszczyzny wyrażają informację o konkretnej liczbie desygnatów, których nazwa jest pluralna. Postanowiłam podzielić PT jednostkowe (Andrzejczuk 2007) na trzy różnorodne — pod względem budowy, kształtu desygnatów — grupy semantyczne. Do pierwszej grupy należą nazwy obiektów, które mają wyraźnie symetryczną, parzystą budowę, np. *okulary*, do drugiej — nazwy świąt, uroczystości, rytuałów, a do trzeciej — nazwy konkretnych obiektów o jednolitej strukturze.

### 4. PT nazywające desygnaty o dwuelementowej budowie w NKJP i w Internecie

Z analizy danych zawartych w tabeli 1 jasno wynika, że wyrażanie informacji o liczbie desygnatów o dwudzielnej, wyraźnie dwuelementowej budowie, których nazwa jest rzeczownikiem PT, za pośrednictwem pomocniczego słowa *para* jest w polszczyźnie całkiem dobrze zadomowione. Jednocześnie wyraźnie widać, że błędne konstrukcje z liczebnikiem głównym pojawiają się rzadko, a biorąc pod uwagę specyfikę osób piszących na forach, czatach i portalach społecznościowych, można pokusić się o twierdzenie, że użytkownicy

<sup>2)</sup> Przy leksemie *kalesony* podano informację, że połączenie *dwoje kalesonów* jest przestarzałe.



polszczyzny czują nielogiczność i niepoprawność tego typu konstrukcji. Występowanie połączeń tychże PT z liczebnikami zbiorowymi jest również marginalne, ale jednak częstsze niż połączenia z liczebnikami głównymi. Wynika to zapewne z tego, że w Internecie na wielu stronach cytowane są wydawnictwa poprawnościowe (stąd wyraźnie wyższa frekwencja połączenia *dwoje nożyc*<sup>3)</sup>, które jest jednym z ulubionych przykładów połączenia rzeczownika PT z liczebnikiem zbiorowym), istnieją także popularne fora poprawnościowe, na których domorośli językoznawcy, często bez głębszej refleksji, propagują idee normy wzorcowej.

Tabela 1. Statystyka różnych sposobów kwantyfikacji rzeczowników PT o dwuelementowej budowie w NKJP i w Internecie\*

Leksem	Liczebnik zbiorowy	Pomocnicze słowo <i>para</i>	Liczebnik główny
okulary	0 / 18	23 / ponad 500	0 / 64
cząłki	0 / 0	0 / 2	0 / 0
cegi	0 / 5	0 / 15	0 / 0
gogle	0 / 2	1 / 184	0 / 1
kalesony	0 / 5	2 / 161	0 / 2
kombinerki	0 / 3	0 / 115	0 / 10
nożyce	0 / 49	0 / 145	0 / 15
nożyczki	0 / 21	1 / 283	0 / 4
obciążki	0 / 4	0 / 1	0 / 1
obcęgi	0 / 4	0 / 24	0 / 0
szczypce	0 / 29	2 / 186	0 / 0
spodnie	0 / 81	26 / ponad 500	0 / 21
majtki	1 / 11	24 / ponad 500	0 / 22

\* Na pierwszym miejscu podano liczbę wystąpień w NKJP 3.0, a na drugim, po ukośniku, liczbę wystąpień w Internecie.

Na podstawie powyższej tabeli możemy odrzucić tezę Z. Zaron (2009: 211), że do rzeczowników, które łączą się z liczebnikami zbiorowymi, należą nazwy narzędzi (a przynajmniej, że należą wszystkie takie nazwy), bo *cząłki* czy *nożyczki* niewątpliwie nazwami narzędzi są, ale z liczebnikami zbiorowymi łączą się z trudnością. Podobnie pluralnych nazw garderoby związanej z parzystymi częściami ciała nie można zaklasyfikować do rzeczowników łączących się z liczebnikami zbiorowymi, jak sugeruje Z. Zaron.

Z. Saloni (2010: 58) natomiast *nożyczki* i *nożyce* klasyfikuje na pograniczu rodzaju P2, P3<sup>4)</sup>. Zauważa on, że w wielu językach (m.in. w angielskim i rosyjskim) nazwy tych desygnatów są rzeczownikami PT. Wyjaśnia, że przyczyną tego językowego zjawiska może być właśnie fizyczna budowa desygnatów:

<sup>3)</sup> [http://portalwiedzy.onet.pl/140895,,,nozyce\\_nozyczki,haslo.html](http://portalwiedzy.onet.pl/140895,,,nozyce_nozyczki,haslo.html).

<sup>4)</sup> Ostatecznie jednak w SGJP *nożyczki* i *nożyce* zostały oznaczone jako rzeczowniki P3.

This is consequence of their physical structure — as paired objects, consisting of two mutually symmetric parts. And for such objects there is another way of expressing specified plurality: dwie pary nożyc (nożyczek)<sup>5</sup>).

## 5. Nazwy święt w WSPP

Drugą grupą PT, dla której WSPP podaje dwa możliwe sposoby liczenia (bezpośrednie łączenie nazwy z liczebnikiem zbiorowym oraz liczenie w sposób opisowy), są nazwy święt, uroczystości, rytuałów. Informacja składniowa tych leksemów została zaprezentowana tak:

urodziny bhp, D. urodzin [...] W lutym obchodzimy w naszej rodzinie aż troje urodzin a. urodziny aż trzech osób (nie: obchodzimy aż trzy urodziny).

Hasła, które w WSPP mają analogiczną informację składniową, to: *chrzciny, imieniny, żaręciny*. W słowniku zanotowano również m.in. hasła: *bachanalia, juwenalia, gody* i wiele innych, przy których w zasadzie powinna zostać podana identyczna informacja dotycząca sposobu liczenia, ale niestety została pominięta.

O trudności w wyrażaniu informacji o liczbie desygnatów, których nazwa jest PT w polszczyźnie, pisała Halina Jadacka (2006: 161–9). Zwróciła ona uwagę na sprzeczność uzusu z normą dotyczącą sposobu liczenia święt, uroczystości, rytuałów, mszy:

[...] uzus pozostaje tu w pewnym konflikcie z normą wzorcową [...] Jako pluralia niewątpliwie policzalne, powinny one podlegać regularnej kwantyfikacji. [...] owych uroczystości, modlitw, nabożeństw w praktyce nigdy nie liczymy; zgodna z normą wypowiedź *W marcu byłam na trojgu imieninach* jest dziś całkowicie sztuczna. Taką i podobną myśl wyrażamy na ogół za pomocą zdań typu: *Byłam trzy razy na roratach (nieszporach)*, *W lutym oblewaliśmy dwa razy żaręciny przyjaciół — ze studiów i z klubu żeglarskiego*, *W ciągu dwóch tygodni bawiliśmy się aż pięć razy na urodzinach kolegów [...]*.

Zapewne zbyt uogólniające jest twierdzenie, że w praktyce nigdy nie liczymy święt, nabożeństw itp., których nazwa jest PT, jednakże rzeczywiście unikamy wyrażania informacji o ich wielości. Natomiast sposób formułowania informacji o kilku świętach, których nazwa jest PT, przedstawiony przez H. Jadacką, jest zgodny z moją intuicją. Należałoby jednak sprawdzić, czy intuicja ta pokrywa się z wycuciem innych użytkowników polszczyzny. Poszukiwania połączeń tych rzeczowników z liczebnikami w NKJP okazały się bezskuteczne. Pozostało mi jedynie wykorzystać do poszukiwań wyszukiwarkę Google.

Dane w poniższej tabeli 2 nie są zadowalające. Jeżeli w ogóle można z nich wyciągnąć jakieś wnioski, to raczej takie, że rzeczywiście użytkownicy polszczyzny unikają liczenia tych uroczystości. Widać wyraźnie, że zarówno zgodne z normą wzorcową połączenia z liczebnikami zbiorowymi, jak i niepoprawne połączenia z liczebnikami głównymi są sporadyczne. W zasadzie równie marginalne jest liczenie święt w sposób opisowy. Aczkolwiek za twierdzeniem, że

<sup>5</sup> Jest to konsekwencją ich fizycznej konstrukcji — tego, że są to obiekty składające się z dwóch symetrycznych części. W wypadku takich przedmiotów mnogość jest wyrażana w inny sposób: dwie pary nożyc (nożyczek).



użytkownicy polszczyzny, jeśli już liczą święta, których nazwa jest PT, używają do tego konstrukcji opisowych, przemawia to, że pomysłowość native speakerów w zakresie tworzenia różnych, niekoniecznie standardowych konstrukcji opisowych jest tak wielka, że autorka niniejszego artykułu nie była w stanie przewidzieć najbardziej typowych wzorów.

Tabela 2. Frekwencja różnych sposobów kwantyfikacji świąt o nazwach PT w Internecie

Leksem	Liczebniki zbiorowe dwojga, dwoje	Liczebniki główne dwóch	Opisowo „dwa razy na...”, „dwóch imprezach...” „dwa przyjęcia” „dwóch przyjęciach”
urodziny	21	13	117
imieniny	8	7	5
chrzciny	3	7	9
zaręczyny	0	0	6

Z danych zawartych w tabeli 2 można również wywnioskować, że częściej liczymy wydarzenia, święta cykliczne niż okolicznościowe. Zapewne dlatego, że święta cykliczne (np. *juwenalia*) przeżywamy co roku, a okolicznościowe (np. *chrzciny*) są z reguły jednostkowymi wydarzeniami w naszym życiu. Przykładowo, *urodziny* w całkiem naturalny sposób znacznie częściej łączymy z liczebnikami porządkowymi<sup>6)</sup>, co prezentuje tabela 3.

Tabela 3. Frekwencja połączeń nazw świąt z liczebnikami porządkowymi w Internecie

Liczebnik porządkowy	urodziny	imieniny	chrzciny	zaręczyny
Pierwsze	819	315	107	187
Drugie	903	136	62	207
Trzecie	903	27	9	35
Trzydzieste pierwsze	58	0	0	0

Już pierwsze spojrzenie na dane z tabeli 3 prowadzi do wniosku, że niezupełnie jest tak, iż unikamy liczenia świąt czy imprez okolicznościowych, bo nie wiemy, jak wyrazić informację o ich liczbie. Analizując dane z tabeli 2 i 3, możemy dojść do przekonania, że niekoniecznie jedynie postać znaku, a więc to, że są to rzeczowniki PT, prowadzi do trudności w ich liczeniu. Przyczyna może tkwić również w tym, że są to leksemy wieloznaczne. Najczęściej liczone *urodziny* to (jak możemy przeczytać w ISJP):

- 1.1 rocznica dnia, w którym się urodziliśmy.
- 1.2 przyjęcie zorganizowane z tej okazji.
- 2 Urodziny to także urodzenie się dziecka.

W zasadzie informacje o liczbie każdego z tych desygnatów mogą być inaczej wyrażane. *Urodziny* w zn. 1.1 liczymy przez połączenie z liczebnikiem porządkowym, ponieważ

<sup>6)</sup> Oczywiście z liczebnikiem porządkowym możemy połączyć każdy rzeczownik PT, jednak w wypadku leksemu *urodziny* połączenie to ma wyjątkowo wysoką frekwencję ze względu na znaczenie desygnatu. Gdy mówimy o rocznicy jakiegoś wydarzenia, istotna jest informacja, która to rocznica.

zdecydowanie częściej mówimy o którychś z kolei urodzinach niż o ich wielokrotności. Jeżeli jednak wyrażamy wielokrotność, to podobnie jak w wypadku *urodzin* w zn. 1.2, używamy konstrukcji opisowych. Taki zabieg pozwala nam precyzyjnie sformułować myśli, uniknąć wieloznaczności. Desygnatów, które obejmuje zn. 2, albo w ogóle nie liczymy (bo na przykład jest to jednostkowe ważne wydarzenie w rodzinie), albo (np. w statystykach narodzin ludności) zamieniamy słowo *urodziny* na *urodzenia*.

Autentyczny przykład: *W niedzielę byłam na dwojgu urodzinach, po których zaczęłam źle się czuć* nie wzbudzi zdziwienia jedynie wówczas, gdy będziemy wiedzieć, że nadawcą tego komunikatu była doktorantka prof. Saloniego i użyła go w korespondencji z innymi językoznawcami. Jest to świadome zastosowanie nietypowej konstrukcji, zabawa językowa.

Podobne zdanie o połączeniach tych rzeczowników z liczebnikami ma Z. Zaron (2009: 212), choć powtarza za normą wzorcową, że łączą się one z liczebnikami zbiorowymi, i pisze: «Użycia z liczebnikiem zbiorowym świadczą o pewnej pedanterii językowej».

Z. Saloni zaś o tych połączeniach pisze tak:

This possibility is rather theoretical, but one can find on the Internet occasional examples of such constructions. There is no other possibility for combining forms of these nouns with numeral forms<sup>7)</sup> (Saloni 2010: 59).

W opublikowanej wersji SGJP nazwy uroczystości, świąt zostały oznaczone jako P2, natomiast w nowej, przygotowywanej do publikacji wersji SGJP wszystkie te leksemy są już P3.

Zdziwiła mnie wysoka frekwencja połączeń liczebników porządkowych z leksemem *chrzciny*. Przejrzenie kontekstów wyjaśnia nieco to zjawisko. Zwykle wyrażenie *drugie chrzciny* dotyczy przeżywania i przygotowywania się do tego święta przez rodziców po raz drugi, z kolejnym dzieckiem. Ponadto o *chrzcinach* użytkownicy polszczyzny mówią również, gdy mówią o imprezie towarzyszącej chrztowi w znaczeniu 4 i 5 w ISJP:

4 Chrzest dzwonu, sztandaru, okrętu itp. to uroczystość oddania go do użytku, związana z nadaniem mu imienia.

5 Chrzest to uczestniczenie po raz pierwszy w jakiejś akcji, zwykle wojennej, lub znalezienie się po raz pierwszy w jakiejś sytuacji.

## 6. Sztandarowe czy sztamkowe PT?

Do trzeciej grupy interesujących nas rzeczowników PT należą nazwy konkretnych obiektów o jednolitej strukturze typu *drzwi* czy *skrzypce*. Leksemy te są najczęściej przywoływane, gdy wyjaśnia się istotę rzeczowników PT. Wydaje się, że istotną przyczyną niezgodnej z uzusem normy jest zbytne identyfikowanie grupy PT właśnie z tą podgrupą, a w szczególności z tymi najczęściej przywoływanymi PT. Postanowiłam sprawdzić w NKJP frekwencję połączeń liczebników z trzema prototypowymi PT oraz z trzema leksemami zbliżonymi do nich pod względem kształtu i funkcjonalności desygnatów (tabela 4).

<sup>7)</sup> Ta możliwość jest raczej teoretyczna, choć w Internecie można znaleźć sporadyczne przykłady takich konstrukcji. Nie ma innej możliwości połączenia form tych rzeczowników z liczebnikami.



Tabela 4. Frekwencja różnych sposobów kwantyfikacji rzeczowników PT typu *drzwi*, *sanie* w NKJP 3.0

Leksem	Liczebnik zbiorowy	Liczebnik główny	Pomocnicze słowo <i>para</i>
drzwi	ok. 200	ok. 20	75
wrota	10	14	1
skrzypce	ok. 110	12	5
gęśle	0	0	0
sanie	5	7	6
sanki	3	2	6

Na podstawie frekwencji leksemów z tabeli 4 możemy uznać, że *drzwi*, *skrzypce*<sup>8)</sup> — należałoby jednak z tej grupy wyłączyć *sanie* (być może z powodu symetrycznej, dwuelementowej budowy desygnatu: dwie płozy<sup>9)</sup>) — faktycznie łączą się z liczebnikami zbiorowymi. Odpowiedzieć na pytanie zawarte w tytule tego podrozdziału nie jest łatwo, ponieważ mamy obecnie zbyt mało danych (połączenia liczebników z leksemem *wrota* są sporadyczne, a z rzadkim leksemem *gęśle* w ogóle ich nie ma). Należałoby sprawdzić łączliwość z liczebnikami innych rzeczowników należących do tej grupy, np. *plecy*, *widły*, *sztalugi*. W każdym razie ta grupa rzeczowników PT w polszczyźnie jest niewielka.

## 7. Semantyczno-składniowy podział PT

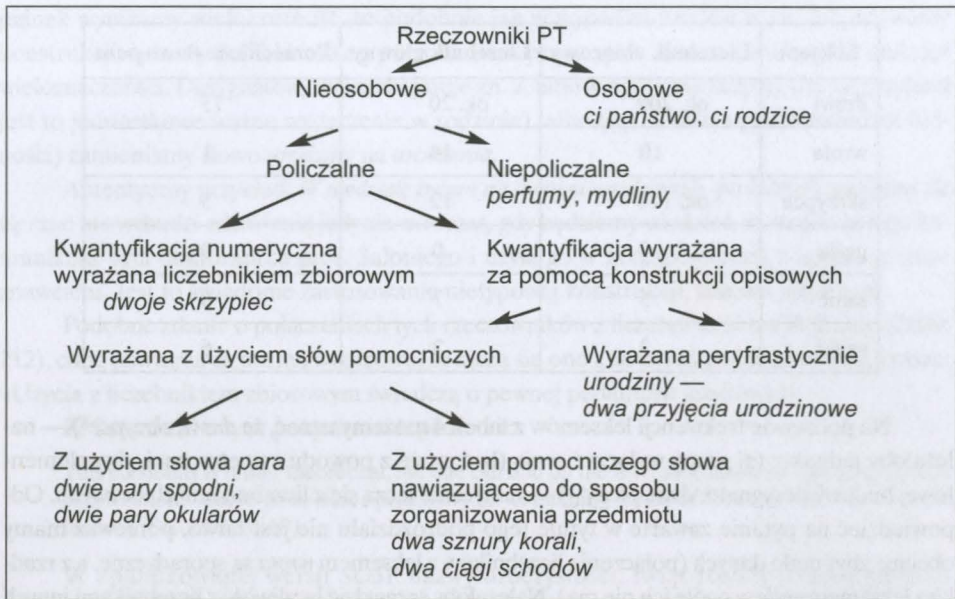
Dotychczasowe rozważania, w szczególności zdanie sobie sprawy z różnorodności sposobów wyrażania myśli o wielości desygnatów, których nazwa jest rzeczownikiem PT, doprowadziły do zmodyfikowania klasyfikacji Z. Salonięgo. W zasadzie rozbiłam bardzo różnorodną — zarówno pod względem gramatycznym (składniowym), jak i semantycznym — grupę rzeczowników P3. Poniższa klasyfikacja nie jest jeszcze pełna i miejscami wybiega poza omawiane w niniejszym artykule połączenia. Będzie ona jeszcze przeze mnie rozwijana i opracowywana. Jednak już na tym etapie ilustruje różnorodność i bogactwo rzeczowników PT, które w pracach językoznawczych są nieraz traktowane po macoszemu.

W poniższym schemacie używam dwóch różnych wyrażań, które z pewnego punktu widzenia mogą być uważane za identyczne. Chodzi o określenie kwantyfikacji wyrażanej za pomocą konstrukcji opisowych jako «wyrażanej peryfrastycznie» oraz «wyrażanej z użyciem słów pomocniczych». Za wyrażenie peryfrastyczne uważam takie sposoby kwantyfikacji rzeczowników PT, gdy samo PT zostaje zastąpione innym leksemem (jak w wypadku przykładu

<sup>8)</sup> Wyrażenie *dwoje skrzypiec* — jak pisze Z. Saloni (2010: 54) — również odnosi się do dwóch znaczeń. Mogą to być dwa przedmioty o nazwie *skrzypce* albo dwa głosy w zespole realizowane przez instrumenty o nazwie *skrzypce*, każdy z nich może być realizowany przez wiele instrumentów.

<sup>9)</sup> Przykład *sań* pokazuje, że granica między rzeczownikami jednolitymi a symetrycznymi, dwuczęściowymi jest cienka i może zależeć od indywidualnego wycucia.

Schemat 2. Klasyfikacja semantyczno-składniowa rzeczowników PT



podanego na wykresie) albo samo PT pełni jedynie funkcję etykiety (np. dwa przedmioty o nazwie *widły*). Natomiast kwantyfikacja „z użyciem słowa pomocniczego” jest wówczas, gdy między liczebnikiem a rzeczownikiem PT wprowadzamy pomocnicze słowo nawiązujące najczęściej do sposobu zorganizowania przedmiotu.

Niniejszym artykułem chciałam również zaproponować ograniczenie rodzajów PT do P1 (rzeczowniki męskoosobowe) i P2 (rzeczowniki niemęskoosobowe). Głębszy podział Z. Salonięgo (czyli podział rzeczowników niemęskoosobowych na P2 i P3) nie wydaje się uzasadniony, ponieważ w języku polskim połączenie rzeczowników PT z liczebnikami zbiorowymi nie wydaje się powszechnie akceptowane. Ponadto propozycja utworzenia specjalnego rodzaju w klasie PT niemęskoosobowych dla niewielkiej grupy leksemów (PT łączących się z liczebnikami zbiorowymi) w sytuacji, gdy dla znacznie większej i bardziej akceptowanej przez użytkowników języka grupy (PT łączących się z pomocniczym słowem *para*) się go nie tworzy, wydaje się iść za daleko.

#### Bibliografia

- Andrzejczuk A. 2007: (Nie) tylko w liczbie mnogiej. Rozważania o szeroko rozumianych *plurale tantum*, *LingVaria* II, nr 2 (4) s. 177–88.
- Gradkowska J. 1989: Charakterystyka fleksyjna rzeczowników *plurale tantum* (na materiale Słownika języka polskiego PAN pod red. W. Doroszewskiego), [w:] *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, pod red. Z. Salonięgo, Białystok, s. 145–62.
- ISJP 2000: *Inny słownik języka polskiego* PWN, pod red. M. Bańki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Jadacka H. 2006: *Pluralia tantum* w opisie leksykograficznym, *LingVaria* I, nr 1, s. 161–9.



Saloni Z. 1976: *Kategoria rodzaju we współczesnym języku polskim*, [w:] *Kategorie gramatyczne grup imiennych w języku polskim*, pod red. R. Laskowskiego, Ossolineum, Wrocław, s. 41–75.

Saloni Z. 2010: *So-Called Collective Numerals in Polish (in Comparison with Russian)*, *Studies in Polish Linguistics*, vol. 5, s. 51–60.

SGJP 2007: Z. Saloni, W. Gruszczyński, M. Woliński, R. Wołosz, *Słownik gramatyczny języka polskiego*, Wiedza Powszechna, Warszawa.

WSPP 2006: *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN* pod red. A. Markowskiego, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Zaron Z. 2009: *Problemy składni funkcjonalnej*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

Danuta Skowrońska, Warszawa, IPI PAN

### Konstrukcje hybrydalne typu *stare profesory wiedzieli, młode doktory pytali w języku polskim*<sup>1)</sup>

Słowa kluczowe: deprecjatywność, konstrukcje hybrydalne, rzeczowniki męskoosobowe.

#### Konstrukcje hybrydalne — zarys problemu

Zjawisko zróżnicowania form typu *radiowcy — radiowce*, które występuje w mianowniku liczby mnogiej rzeczowników męskoosobowych, jest opisywane z różnych perspektyw (zob. Bobrowski 2006, Bogusławski 2009, Grzegorzczkova i in. (red.) 1998, Makowska 2008, Saloni 1988, Szałkiewicz 2010). W niniejszym artykule opozycję tę traktować będziemy jako kategorię fleksyjną przysługującą wszystkim rzeczownikom męskoosobowym (*m1*) i nazywać — za Zygmuntem Salonim — deprecjatywnością.

W literaturze fachowej zagadnieniu poprawności konstrukcji zawierających formy deprecjatywne poświęca się niewiele uwagi. Łączliwość składniowa form typu *dyrektory* rzadko omawiana jest jako osobny problem. Zwykle w podręcznikach gramatyki i kultury języka albo pomija się ich specyficzne właściwości<sup>2)</sup> (zob. Jadacka 2007: 138–48), albo też ogranicza do informacji o charakterze ogólnym (zob. Bańko 2007: 147–8).

Istotną cechą opozycji form mianownika liczby mnogiej rzeczowników męskoosobowych, oprócz zróżnicowania fleksyjnego, które może być zneutralizowane (np. *ci/te lekarze*), jest obligatoryjne zróżnicowanie na poziomie składni, por.: *ci lekarze byli i te lekarze były*. W zakresie łączliwości składniowej pomiędzy formą rzeczownika a formami innych części mowy powinna zachodzić pełna zgodność wartości wszystkich kategorii gramatycznych rzeczownika, zarówno tych standardowych, tj. przypadku, liczby i rodzaju, jak i niestandardowej — deprecjatywności. Formy typu *radiowcy, profesorowie, generałowie* wymagają form męskoosobowych *ci, dobrzy, przyszli, byli* itp., natomiast formy typu *radiowce, profesory, generały* — niemęskoosobowych: *te, dobre, przyszły, były*.

Deprecjatywność jest więc nie tylko kategorią fleksyjną, ale także kategorią składniową uzależniającą, gdyż

deprecjatywne (odpowiednio: niedeprecjatywne) formy rzeczowników wymagają formy deprecjatywnej (odpowiednio: niedeprecjatywnej) od zależnych czasowników, przymiotników, zaimków przymiotnych, imiesłowów przymiotnikowych i liczebników (Bańko 2007: 147).

<sup>1)</sup> Artykuł powstał w ramach projektu nr N N104 1797 36 finansowanego ze środków na naukę w latach 2009–2011.

<sup>2)</sup> Specyfika form deprecjatywnych typu *dyrektory* polega na tym, że są to formy rzeczownika męskoosobowego, ale w zdaniu zachowują się jak niemęskoosobowe.



Za zgodne z powyższą regułą, a co za tym idzie — za poprawne — uznamy zdania:

W samochodzie zaczęliśmy rozmawiać i dowiedziałem się, że ta mci łobuzi to synowie osób, którzy nie lubią jego ojca. (www.opowiadania.pl)

To te łobuzy ubeckie uwięzły się na Prezesa Jarosława i gmerały w jego teczce. (forum.o2.pl)

Przecież te lekarze to takie uczciwe goście. (forum.sagnet.pl)

Ach ci lekarze — tyle się na różne składki odprowadza, a to — jak się okazuje — ślepe fajtapy. (www.nasz-bocian.pl)

W tekstach pisanych w języku polskim trafiają się niekiedy takie połączenia, które odbiegają od przedstawionej wyżej normy wzorcowej, i zamiast poprawnych zdań typu

Kanary mnie złapały.

Irakijczycy dokonali egzekucji.

słyszysz się lub czyta:

\*Kanary mnie złapali.

\*Irakijczyki dokonali egzekucji.

Połączenia takie jak w przykładach oznaczonych gwiazdką nazywać będziemy konstrukcjami hybrydalnymi. Przez pojęcie to rozumiemy każde połączenie form deprecjatywnych (analogicznie: niedeprecjatywnych) z męskoosobowymi (analogicznie: niemęskoosobowymi) formami przymiotników, czasowników i liczebników. Relacje składniowe, w jakie wchodziły formy deprecjatywne typu *radiowce*, *profesory*, *(te) lekarze*, *(te) złodzieje*, właściwie nie były przedmiotem dokładniejszej analizy. A problem — jeśli się mu bliżej przyjrzeć — jest bardziej złożony i nie daje się sprowadzić do wniosku, że każde połączenie hybrydalne jest błędem. Istota zjawiska tkwi głębiej, na co zwrócił uwagę Łukasz Szalkiewicz:

Wydaje się, że zdeprecjonowanie lub sfamiaryzowanie samego rzeczownika lub też niektórych (najbliższych) składniowo zależnych wyrazów wystarczy mówiącemu [...]. Inną rzeczą jest, przy jak dalekim braku uzgodnień uznamy takie zdania za poprawne [...]. Jeśli nawet uznalibyśmy je za błędne gramatycznie, to wydają się uzasadnione pragmatycznie i tam, gdzie gramatyka liczy się mniej (tzn. w potocznym języku), dobrze pełnią swoją funkcję (Szalkiewicz 2010: 229).

Wśród zgromadzonych przeze mnie przykładów użycia form deprecjatywnych pochodzących z Internetu (zebranych w latach 2009–2010) oraz korpusów języka polskiego — przede wszystkim Korpusu IPI PAN (dostępnego pod adresem korpus.pl) i Narodowego Korpusu Języka Polskiego (www.nkjp.pl) — połączenia hybrydalne trafiają się rzadko. Nie zdarzyło się też, by jedynymi przykładami użycia form deprecjatywnych były konstrukcje hybrydalne. W materiale badawczym nie ma więc takiego rzeczownika, dla którego nie udałoby się znaleźć połączeń standardowych (wzorcowych), jeśli trafiły się przykłady hybrydalne. Najczęstsze typy niestandardowych konstrukcji zawiera tabela 1. Zgromadzone przykłady połączeń hybrydalnych są realizacją jednego z zaprezentowanych typów bądź kombinacją kilku z nich.

Tabela 1. Typy połączeń hybrydalnych

Typ połączenia	Przykład
forma depr + mo czasownik	... sapersy wybudowali...
forma depr + mo przymiotnik	... wszyscy Mozarty...
forma depr + mo przymiotnik w zdaniu podrzędnym	Mamy takie ślamazary u władzy, którzy...
forma depr + mo liczebnik i czasownik	Dwaj obdartusy usiedli...
forma depr/ndep(?) + przymiotniki: mo i -mo	... te sekretarze wykonawczy...

Znamienne, że większość zaprezentowanych w tabeli połączeń dotyczy naruszenia zgody między formą deprecjatywną rzeczownika i zależnymi formami innych części mowy. Większość przytoczonych w artykule przykładów pochodzi z Internetu. Niestaranny język wynika w dużym stopniu ze specyficznych cech komunikacji internetowej: spontaniczności i kolo-kwialności (zob. Grzenia 2006: 100–7). Nie można jednak tłumaczyć pojawiania się konstrukcji hybrydalnych wyłącznie specyfiką środka przekazu, z którego pochodzą przykłady.

#### ***Te olewacze wyszli. Problem z rozpoznaniem kategorii deprecjatywności***

Konstrukcje hybrydalne utrudniają niekiedy prawidłową interpretację wypowiedzi i rozpoznanie kategorii deprecjatywności. Z taką sytuacją mamy do czynienia w ostatnim wierszu tabeli 1. Brak różnicowania formy deprecjatywnej i niedeprecjatywnej rzeczowników typu *sekretnarz* na poziomie fleksji powoduje, że wartość kategorii deprecjatywności rzeczownika można ustalić jedynie na podstawie kontekstu składniowego. W wypadku wyrażenia *te sekretarze wykonawczy* nie jest to możliwe. Z jednej strony mamy formę *te* łączącą się z formami deprecjatywnymi, z drugiej — formę przymiotnika (*wykonawczy*), która jest akomodowana przez formy niedeprecjatywne. Jak należy prawidłowo oznaczać formę rzeczownika (*sekretnarze*) ze względu na kategorię deprecjatywności, nie wiadomo.

Podobny problem pojawia się w poniższych przykładach:

On powinien to wyczuć w szatni i nie pozwolić, aby *te olewacze wyszli* na murawę. (pika.pl)

Głupie *nauczyciele* musieli akurat teraz zrobić wywiadówkę. (sylka89.blog.pl)

Tutaj jednak zachowana została zgoda pomiędzy rzeczownikiem i przymiotnikiem, a naruszona pomiędzy rzeczownikiem i czasownikiem. W zależności od tego, którą z tych relacji uznamy za ważniejszą<sup>3)</sup>, formy *olewacze* i *nauczyciele* uznamy za deprecjatywne lub niedeprecjatywne.

<sup>3)</sup> Z punktu widzenia struktury wypowiedzi relacja pomiędzy rzeczownikiem a czasownikiem, który jest członem konstytuującym zdanie, powinna być traktowana jako nadrzędna. Taka decyzja w wypadku omawianych przykładów miałaby jednak charakter arbitralny. Rzetelna analiza wymagałaby na-



Powyższe rozważania pozwalają wysnuć wniosek, że w wypadku rzeczowników o synkretycznej postaci *depr* i *ndepr* konstrukcje hybrydalne utrudniają prawidłową interpretację wartości gramatycznych, na ogół jednak sens wypowiedzi i intencje autora pozostają czytelne.

### **Doktorka czy doktorek?**

Konstrukcje hybrydalne nie zawsze jednak utrudniają interpretację zdań. Zdarza się, że właśnie niestandardowe, niezgodne z normą połączenie precyzuje wypowiedź i pozwala właściwie odczytać jej sens. Przyjrzyjmy się zdaniu:

Nasze (polskie) mądre doktorki poddały się wszelkim dostępnym odtruciom, włącznie z płukaniem...

Bez znajomości szerszego, pozajęzykowego kontekstu nie jesteśmy w stanie ustalić, czy autor powyższego zdania miał na myśli kobiety doktorki, czy też mężczyzn — doktorków. W tym drugim wypadku forma *doktorki* byłaby formą deprecjatywną. Powyższy przykład nie jest jednak autentyczny. W wypowiedzi odnalezionej w Internecie została użyta konstrukcja hybrydalna:

Nasi (polscy) mądrzy doktorki poddali się wszelkim dostępnym odtruciom, włącznie z płukaniem... ([www.kki.pl](http://www.kki.pl))

Problem niejednoznaczności znika, mimo że zdanie jest gramatycznie niepoprawne. W tym wypadku nie ma już wątpliwości, że autor użył formy deprecjatywnej. Cała wypowiedź nabrała przez to ironicznego wydźwięku. Niestety, nie jesteśmy w stanie ustalić, czy użycie takiej konstrukcji było świadome i celowe, czy też zabrakło wiedzy i kompetencji do utworzenia poprawnego zdania. Być może intuicja podpowiadała połączenie niepoprawne, ale akceptowane przez autora po to, by komunikat stał się skuteczny i by uniknąć wieloznaczności.

### **Chłopacy i chłopaki — przypadek szczególny**

Przy okazji omawiania problemu konstrukcji hybrydalnych warto wspomnieć o relacjach składniowych, w jakie wchodzi rzeczownik *chłopak*. Status tego leksemu w polszczyźnie jest szczególny. Użytkownicy internetowych poradni językowych często pytają o to, jak prawidłowo utworzyć jego formę mianownika liczby mnogiej. Niejasne są dla nich także relacje składniowe.

Szanowni Państwo! Jak powinno być poprawnie: „Na moim podwórku chłopaki grali w piłkę” czy: „Na moim podwórku chłopaki grały w piłkę”? Dziękuję za odpowiedź. (<http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=448>)

Moim zdaniem wyraz *chłopacy* nie jest poprawny. Wydaje mi się, że poprawna forma to *chłopcy* lub *chłopaki*. Bardzo proszę wytłumaczyć mi, dlaczego w większości przypadków ludzie używają wyrazu *chłopacy*. Zawsze w szkole uczono mnie, iż *chłopacy* to błędna forma

tomiasz poznańca

tomiast poznańca pozatekstowego kontekstu, kompetencji językowej, a zwłaszcza właściwego odczytania intencji nadawcy.

[wyróżnienie — D.S.]. A teraz już zupełnie nie wiem. Proszę o poradę. (<http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=1738>)

Pytania te pokazują najważniejsze problemy związane z interpretacją gramatyczną form rzeczownika *chłopak*. Po pierwsze, niedeprecjatywna forma (*chłopacy*) często uważana jest za niepoprawną. Po drugie, deprecjatywna forma mianownika (*chłopaki*) pojawia się częściej w konstrukcjach hybrydalnych niż typowych. Nie są to problemy nowe. Status form mianownika liczby mnogiej leksemu *chłopak* dla wielu Polaków nie jest jasny, mimo że wyjaśnienia na ten temat można znaleźć w licznych książkach dotyczących poprawności językowej. W Słowniku wyrazów kłopotliwych czytamy:

Forma *chłopacy* budzi [...] wątpliwości niektórych osób, forma *chłopaki* zaś nie tylko nie jest zabarwiona ujemnie, lecz wręcz przeciwnie — może wykazywać ocenę dodatnią i wyrażać solidarność mówiącego z osobami, które oznacza. Rodzi się więc pokusa, by łączyć ją z męskoosobowymi formami czasowników, wbrew gramatyce, np. *Chłopaki zegrali dobry mecz*. Lepiej byłoby *Chłopaki zagrały dobry mecz*, *Chłopacy zegrali dobry mecz* (Bańko, Krajewska 1994).

Zauważmy, że w cytowanym fragmencie Słownika wyrazów kłopotliwych połączenia hybrydalne nie zostały nazwane błędnymi, lecz jedynie uznane za gorsze. O takiej kwalifikacji w wypadku leksemu *chłopak* zdecydowała zapewne frekwencja. Konstrukcje hybrydalne są częstsze od poprawnych, wzorcowych połączeń, co należy uznać za sytuację wyjątkową wśród rzeczowników męskoosobowych. Jeśli jednak dokładniej przyjrzymy się połączeniom formy *chłopaki*, dostrzeżemy ciekawą zależność. W prezentowanym niżej zestawieniu liczby w drugiej kolumnie oznaczają liczbę połączeń znalezionych w NKJP:

chłopaki byli / chłopaki były	11 / 9
chłopaki zrobili / chłopaki zrobiły	9 / 0
chłopaki chcieli / chłopaki chciały	5 / 1
chłopaki mówili / chłopaki mówiły	7 / 1
fajni chłopaki / fajne chłopaki	1 / 70
mądrzy chłopaki / mądre chłopaki	0 / 4
ci chłopaki / te chłopaki	0 / 33

Połączenia formy *chłopaki* z męskoosobowymi formami czasowników trafiają się zdecydowanie częściej od jej połączeń z męskoosobowymi formami przymiotników. Konstrukcje typu *fajni / mądrzy / dobrzy chłopaki* odczuwane są jako nienaturalne. W połączeniu z przymiotnikiem forma *chłopaki* — mimo wyraźnej tendencji do neutralizacji i wypierania męskoosobowej postaci mianownika — wciąż zachowuje właściwości formy deprecjatywnej.

### Imiona i nazwiska

Imiona i nazwiska tworzą ciekawą, wyraźnie odróżniającą się od rzeczowników pospolitych grupę. Połączenia hybrydalne trafiają się częściej w zdaniach zawierających antropimimy niż w zdaniach z rzeczownikami pospolitymi. Imiona i nazwiska często zestawiane są w szeregi, formy deprecjatywne pojawiają się obok niedeprecjatywnych, a konsekwencją tego jest naruszenie zasad akomodacji między formą rzeczownika i przymiotnika lub rzeczownika oraz czasownika, np.:



Przez ostatnie 16 lat większość czasu rządili millerzy, olekse, kwaśniewskie. ([www.coztapolska.wp.pl](http://www.coztapolska.wp.pl))

Żeby kolejni Kaczyńscy, Giertychy i Leppery nie przychodziły na świat. ([www.tvn24.pl](http://www.tvn24.pl))

Nieprzestrzeżenie reguł akomodacji syntaktycznej pomiędzy formami czasownikowymi i rzeczownikowymi w powyższych zdaniach jest wynikiem konstruowania wypowiedzi spontanicznie w trakcie pisania. W pierwszym przykładzie forma czasownika została uzgodniona z najbliższym, sąsiadującym rzeczownikiem: *rządzili millerzy*, mimo później pojawiających się form deprecjatywnych *olekse, kwaśniewskie*. Analogicznie w drugim zdaniu przymiotnik *kolejni* uzgadnia się jedynie z nazwiskiem *Kaczyńscy*, natomiast pojawiające się później formy *Giertychy, Leppery* zmuszają już autora do użycia formy niemęskoosobowej czasownika: *nie przychodziły*.

Inną przyczyną stosowania połączeń hybrydalnych zawierających formy deprecjatywne nazwisk może być potrzeba różnicowania obiektów, do których odnoszą się rzeczowniki. Formy deprecjatywne męskoosobowych antroponimów często są używane w funkcji metonimii<sup>4</sup>). Przykładem są poniższe zdania, w których nazwisk użyto na oznaczenie dzieła lub wizerunku (pomnika)<sup>5</sup>):

Na te jej bony poszły kolejno wszystkie Kossaki, Fałaty, a wreszcie, z bólem serca, jedyna Boznańska. (Korpus IPI PAN: Cezary Michalski, Siła odpychania, Warszawa 2002) — obrazy

Chętnych na filozofię przybywa z każdym rokiem, a liczba miejsc maleje. Poza tym, są dwa Ajdukiewicze o tym samym tytule (dłuższy i krótszy), a wydział nie określił, który obowiązuje. ([czerski.art.pl](http://czerski.art.pl)) — podręczniki autorstwa Kazimierza Ajdukiewicza

Przed sześcioma laty, gdy powstawał park, zdemontowane, wysadzone w powietrze Leniny, Staliny poniewierały się gdzieś w podwórkach. ([serwisy.gazeta.pl/swiat](http://serwisy.gazeta.pl/swiat)) — pomniki

W tego typu użyciach nie trafiają się konstrukcje hybrydalne. Związek pomiędzy formą deprecjatywną i akomodowanymi przez nią przymiotnikami i czasownikami ulega rozluźnieniu wówczas, kiedy forma deprecjatywna nazwiska odnosi się do człowieka: gdy jest użyta, by zdeprecjonować jego nosiciela, lub gdy oznacza reprezentanta za grupę:

<sup>4</sup>) Niemal w każdym wypadku użycie formy deprecjatywnej męskoosobowego antroponimu (*m1*) wiąże się z osłabieniem prymarnej funkcji onimicznej. Wtórne użycia mogą mieć charakter metonimiczny lub (rzadziej) metaforyczny. Formy deprecjatywne najczęściej realizują metonimię typu 'reprezentant za grupę', rzadziej inne typy, np. 'autor za dzieło', 'osoba za wizerunek'. Więcej na temat specyficznych cech form deprecjatywnych nazw własnych piszę w artykule *Formy deprecjatywne antroponimów w języku polskim* (w druku).

<sup>5</sup>) W tego typu metonimiach związek pomiędzy nazwą a desygnatem ulega tak silnemu rozluźnieniu, że można by się zastanawiać, czy w wyniku tego procesu nie powstają nowe jednostki leksykalne różniące się nie tylko znaczeniem, ale także rodzajem gramatycznym (miałibyśmy wówczas pary leksemów typu AJDUKIEWICZ<sub>1</sub> — 'osoba nosząca nazwisko Ajdukiewicz' — rodzaj *m1* albo ż oraz AJDUKIEWICZ<sub>2</sub> 'podręcznik' — rodzaj *m2*). Jednak ze względu na specyficzną więź, która choć zostaje osłabiona, wciąż łączy pierwotne i wtórne użycia nazw własnych, przyjmuję, że w wyniku metonimii nie powstają nowe jednostki leksykalne. Szerzej problem ten omawiam w: Makowska 2010.

Czy te Bochniarze, Bieleckie, Geremki, Lewandowskie, Wałęsy, nie zrozumieją tego, że już pokazali, co potrafią? (rozmowy.onet.pl)

Czyż tacy Chopiny, Mickiewiczze, nie rozsławili Polski, nie wytyczyli dla niej w rzeszy narodów stanowiska zaszczytnego i niepodległego? (univ.gda.pl)

### Rzeczowniki plurale tantum

W tekstach internetowych niekiedy można znaleźć przykłady form o cechach deprecjatywnych, jednak utworzonych nie od rzeczowników *m1*, ale od rzeczowników *p1*, ściślej mówiąc, nazwisk lub imion użytych na oznaczenie pary małżeńskiej. Rzeczownik rodzaju *m1* (typu *Szymczak*) i rzeczownik rodzaju *p1* (*Szymczakowie*) mają takie same formy w liczbie mnogiej. Ustalenie, o który z tych leksemów chodzi w zdaniach typu

Szymczakowie odwiedzili nas wczoraj;

Szymczaki odwiedziły nas wczoraj;

jest właściwie niemożliwe bez znajomości pozatekstowego kontekstu. W interpretacji mogą jednak pomóc konstrukcje hybrydalne. Pojawiają się one zdecydowanie częściej w wypadku użycia męskoosobowych rzeczowników plurale tantum. Przyjrzyjmy się poniższym przykładom:

Lisy to sprzedajni dziennikarze? (www.pudelek.pl)

„Cichopki” znaleźli więc sposób na zmęczenie — na Wielkanoc wyjeżdżają w Alpy. (www.kaprysy.pl)

W pierwszym zdaniu mowa o znanej parze dziennikarzy telewizyjnych — o Hannie i Tomasz Lisach. W drugim forma *Cichopki* utworzona została od nazwiska kobiety, ale użyto jej na oznaczenie pary małżeńskiej: Katarzyny Cichopek i Marcina Hakiela. W obydwu więc wypadkach została użyta forma rzeczownika plurale tantum, forma czasownika pozwalała nawet określić podrodzaj — *p1*.

Istnienie form deprecjatywnych męskoosobowych rzeczowników plurale tantum budzi wątpliwości natury normatywnej. Ich istnienie wyklucza Z. Saloni. We wstępie do pierwszego wydania Słownika gramatycznego języka polskiego czytamy:

Rzeczowniki przymnie osobowe (rodzaju *p1*) nie mają kategorii deprecjatywności: istnieją tylko formy mające łączliwość z typowymi formami męskoosobowymi leksemów przymiotnikowych i czasownikowych, np. dla leksemu *rodzice* możliwe jest tylko *To byli dobrzy rodzice*. Zdanie *To były głupie rodzice* [...] może oczywiście wystąpić w tekście polskim, natomiast interpretacja ostatniego słowa jako formy leksemu *rodzice* w obrębie standardowej polszczyzny literackiej jest, naszym zdaniem, wykluczona: albo zdanie to należy do niższych rejestrów współczesnej polszczyzny (np. takiego wariantu polszczyzny potocznej, w którym nie ma zróżnicowania rodzajowego w liczbie mnogiej), albo też zawiera formę innego leksemu: żeńskiego *rodzica* lub męskiego osobowego (*m1*) *rodzic* (w tym wypadku jest to forma deprecjatywna). Tak jest dla wszystkich rzeczowników rodzaju *p1*, dla których istnieją pary paralelnych rzeczowników obu rodzajów. Rzeczowniki typu *państwo*, *wujostwo* nie mogą w ogóle tworzyć form deprecjatywnych (zdanie *\*To były dobre państwo* to, według naszego odczucia, wykołajenie we wszystkich wariantach współczesnej polszczyzny) (Saloni 2007: 39–40).



— Tworzenie form deprecjatywnych dla rzeczowników *p1* formalnie nie stanowi problemu. Ich użycie nie jest ograniczone wyłącznie do konstrukcji hybrydalnych. Możemy więc spotkać zdania zawierające schematy charakterystyczne dla form deprecjatywnych — połączenie formy niemęskoosobowej rzeczownika *p1* z niemęskoosobowymi formami czasowników lub przymiotników

N<sub>depr p1</sub> + V<sub>-mo</sub>

N<sub>depr p1</sub> + Adj<sub>-mo</sub>

W autentycznych tekstach, zwłaszcza anonimowych, pochodzących z Internetu trudno odnaleźć dające się jednoznacznie interpretować przykłady. Najbardziej czytelne zdają się cytaty zawierające nazwiska medialnych par<sup>6</sup>). Formy deprecjatywne chętnie używane są w nagłówkach artykułów umieszczanych na popularnych portalach internetowych:

Cichopki obraziły ich, demonstracyjnie lekceważąc góralską tradycję. (www.pudelek.pl)

Cichopki straciły pół miliona złotych. Kryzys finansowy dotyka nawet polskie gwiazdy. (www.lansik.pl)

Rubiki o miłości i ślubie. (www.plejada.pl)

Rubiki planują trójkę dzieci. (www.plotek.pl) — o małżeństwie popularnego muzyka i modelki: Piotrze i Agacie Rubikach

Nie jesteśmy w stanie w tym miejscu rozstrzygnąć problemu form rzeczowników plurali tantum typu *Cichopki*, *Rubiki*, dlatego ograniczymy się do zasygnalizowania kilku możliwych rozwiązań. Jednym z nich jest uznanie kategorii deprecjatywności dla rzeczowników *p1*. Bez odpowiedzi pozostawiamy pytanie, czy wszystkie *p1* mają formy *depr*. Innym rozwiązaniem jest połączenie klasy *p1* i *m1*. Rozwiązanie to ma swoich zwolenników wśród językoznawców (zob. Przepiórkowski i in. 2001: 120; Woliński 2001). Możliwa jest wreszcie trzecia koncepcja — uznanie form rzeczowników plurali tantum typu *Cichopki*, *Rubiki* za formy rodzaju *p2*.

## Podsumowanie

Mechanizm naruszenia zgody w wypadku deprecjatywności podobny jest do tego, który został opisany w odniesieniu do rodzaju. Ogólną regułą dotyczącą naruszenia zgody rodzajowej sformułował Robert Rothstein:

w obrębie zdania pojedynczego zwycięża zwykle rodzaj gramatyczny [...], lecz im bardziej oddalone od danego rzeczownika (w strukturze powierzchniowej) będą wyrazy wiążące się z nim syntaktycznie, tym prawdopodobniejsza będzie przewaga rodzaju naturalnego (Rothstein 1976: 248).

Podobny wniosek dotyczący języków słowiańskich wysnuł Greville Corbett. Dostrzegł on, że prawdopodobieństwo uzgodnienia rodzaju ad sensum<sup>7</sup>) wbrew gramatyce rośnie

<sup>6</sup>) Oczywiście nie wykluczam możliwości utworzenia formy deprecjatywnej od nazwiska przeciętnych Kowalskich. W zasadzie należałoby przyjąć, że formalnie nie ma przeszkód do utworzenia formy deprecjatywnej dla każdego nazwiska użytego na oznaczenie pary małżeńskiej.

<sup>7</sup>) Dwa typy zgody podmiotu z orzeczeniem — ad sensum (realnoznaczeniowa) i ad formam (formalnogramatyczna) zostały omówione przez D. Butler (zob. 1973: 329–51).

w szeregu następujących funkcji składniowych: przydawka przymiotna — orzeczenie — zaimek względny — zaimek anaforyczny (zob. Corbett 1991: 225).

Pojawiające się w tekstach internetowych konstrukcje hybrydalne można uznać za przejaw braku dostatecznie dobrej znajomości polszczyzny ogólnej oraz wyczucia subtelnych norm obowiązujących w dialekcie kulturalnym. Na ogół są to przykłady konstrukcji ad sensum, w których formy czasownikowe i przymiotnikowe dostosowują się nie do formy gramatycznej rzeczownika, ale do jego znaczenia. Pomagają w ten sposób różnicować sens wypowiedzi i ułatwiają właściwe jej zrozumienie przez odbiorcę.

Należy przy tym uwzględnić to, że w mowie potocznej form deprecjatywnych używa się znacznie swobodniej, a połączenia hybrydalne są w wielu wypadkach uzasadnione pragmatycznie. W związku z tym ocena dopuszczalności konstrukcji hybrydalnych powinna uwzględniać szerszy kontekst i wykraczać poza ramy gramatyki.

Artykuł ten nie omawia wszystkich problemów związanych z konstrukcjami hybrydalnymi. Pominięte zostały kwestie dotyczące przenikania do języka ogólnego elementów gwarowych i nierozróżniania podrodzajów rodzaju męskiego przez użytkowników polszczyzny. Nie uwzględniono także odbiegających od normy relacji pomiędzy formami deprecjatywnymi a liczebnikami. Także we fragmencie dotyczącym imion i nazwisk zostały zasygnalizowane tylko niektóre problemy związane z opisem konstrukcji hybrydalnych. Szczególnie kwestia rzeczowników plurale tantum zasługuje na więcej uwagi i zamierzam się nią zająć w osobnym artykule.

#### Bibliografia

- Bańko M. 2007: Wykłady z polskiej fleksji, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Bańko M., Krajewska M. 1994: Słownik wyrazów kłopotliwych, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Bobrowski I. 2006: Pejoratywizacja, [w:] Od fonemu do tekstu. Prace dedykowane profesorowi Romanowi Laskowskiemu, pod red. I. Bobrowskiego, K. Kowalik, Lexis, Kraków, s. 89–93.
- Bogusławski A. 2009: On Case, Gender and Related Phenomena in Polish (for the umpteenth time), *Linguistica Copernicana*, nr 1, s. 13–75.
- Corbett G. 1991: *Gender*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Grzegorzczkova R., Laskowski R., Wróbel H. (red.) 1998: *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, wyd. 2 zmienione, t. 1–2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Grzenia J. 2006: *Komunikacja językowa w Internecie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Jadacka H. 2007: *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Makowska D. 2008: Formy deprecjatywne w „Słowniku gramatycznym języka polskiego”. Stan obecny i postulaty, *Polonica XXIX*, s. 205–26.
- Makowska D. 2010: O skradzionych Kossakach, zdemontowanych Stalinach (oraz psach wzrokowcach), *Onomastica LIV*, s. 35–50.
- Przepiórkowski A., Kupść A., Marciniak M., Mykowiecka A. 2001: *Formalny opis języka polskiego. Teoria i implementacja*, Akademicka Oficyna Wydawnicza Exit, Warszawa.
- Rothstein R. 1976: Uwagi o rodzaju gramatycznym i cechach semantycznych wyrazów, *Język Polski VLI*, s. 241–53.
- Saloni Z. 1988: O tzw. formach nieosobowych [rzeczowników] męskoosobowych we współczesnej polszczyźnie, *Biuletyn PTJ XLI*, s. 155–66.



- Saloni Z. 2007: Słownik gramatyczny języka polskiego. Podstawy teoretyczne, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Skowrońska D. (w druku): Formy deprecjatywne antropimów w języku polskim.
- Szałkiewicz Ł. 2010: Chamy posły i zuchy doktory — głos w sprawie deprecjatywności, *LingVaria* V, nr 1, s. 219–32.
- Woliński M. 2001: Rodzajów w polszczyźnie jest osiem, [w:] Nie bez znaczenia... Prace ofiarowane Profesorowi Zygmuntowi Saloniemu z okazji jubileuszu 15000 dni pracy naukowej, pod red. W. Gruszczyńskiego i in., Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok, s. 303–5.

Beata Jezierska, Poznań, UAM

## Innowacje leksykalne w polskim dyskursie prasowym na przykładzie tygodnika Newsweek (próba typologii)

Słowa kluczowe: innowacje leksykalne, neologizmy, zapożyczenia, słownictwo w prasie, nowe słownictwo.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie najciekawszych przykładów innowacji leksykalnych wyekscerpowanych z pięćdziesięciu numerów tygodnika społeczno-politycznego Newsweek (od numeru 45 z listopada 2008 do numeru 43 z października 2009 roku). W wyniku systematycznej lektury udało mi się stworzyć bogatą kartotekę cytatów świadczących o zjawisku przyrostu słownictwa. Część słownikowa pracy magisterskiej, na podstawie której powstał niniejszy tekst, zawiera ponad 250 jednostek leksykalnych niewystępujących w najnowszych (tj. wydanych po roku 2000) słownikach naukowych (ogólnych języka polskiego i wyrazów obcych) oraz w mniejszych, szczegółowych opracowaniach leksykograficznych z przełomu wieków XX i XXI oraz początku wieku XXI.

Odwołując się do ustaleń Teresy Smółkowej, rozróżniającej neologizmy ustabilizowane (leksemy) i neologizmy nieustabilizowane, których przyszłość jest trudna do przewidzenia, a dla których badaczka proponuje termin «neologizm tekstowy» lub «innowacja tekstowa» (Smółkowa 2000: 67–8), muszę zaznaczyć, że także w zebranych przeze mnie materiale jest sporo wyrazów o statusie neologizmu tekstowego. Na pewno nie wszystkie zasilą system leksykalny, to znaczy wejdą do słowników, gdyż jak czytamy we wstępie do Nowego słownictwa polskiego: «Dopiero po upływie pewnego czasu będzie można stwierdzić, jaka część tego słownictwa wzbogaciła zasób leksykalny polszczyzny, a jaka jest jedynie świadectwem istnienia rzeczy i zjawisk, które przeminęły wraz z ich nazwami» (Smółkowa (red.) 2004: 11); jak zauważa między innymi Bogusław Dunaj, «z czasem utrwala się w języku głównie wyrazy potrzebne, znikną natomiast najrozmaitsze okazjonalizmy» (Dunaj 2001: 83).

Porządkując zebrany materiał leksykalny, wyróżniłam kilka grup formalnych, z których chciałyby omówić wybrane, zwykle najciekawsze, przykłady wyrazów.

Przedstawiony poniżej podział posłużył do uporządkowania zbioru ponad 250 wyrazów niepołączonych w żaden sposób tematycznie (wszak ekscerpca objęła teksty prasowe wyselekcjonowane jedynie na podstawie określonego przedziału czasu: wydane od listopada 2008 do października 2009 roku). W tym sensie stanowi on jedynie propozycję, niekoniecznie uniwersalną, a nawet — co piszę z pełną świadomością — niewystarczającą.

### 1. Neologizmy słotwórcze

Neologizmy słotwórcze, a więc te elementy, które «zostały utworzone od jakiejś podstawy słotwórczej (jakichś podstaw słotwórczych) na gruncie (w tym wypadku) języka polskiego» (Jadacka 2001: 37), stanowią ponad jedną czwartą opracowanego przeze



mnie słownika (dokładnie 26%). Tworzenie neologizmów słowotwórczych jest — obok tworzenia nowych frazeologizmów, neosemantyzacji i zapożyczenia — jednym z czterech wymienianych przez językoznawców sposobów bogacenia zasobu leksykalnego, a wspomniane tu dane procentowe świadczą o stosunkowo dużym udziale tej podklasy neologizmów leksykalnych w badanym wycinku dyskursu prasowego. Biorąc pod uwagę współczesne tendencje w zakresie słowotwórstwa polszczyzny, zdecydowałam się podzielić zgromadzone formacje ze względu na kryterium rodzimości bądź obcości podstaw słowotwórczych (włączając do grupy rodzimych te formacje, które zostały utworzone od zapożyczeń obecnie nieodczuwanych jako wyrazy obce, notowanych w słownikach sprzed roku 1989).

### 1.1. Formacje rodzime i od zapożyczeń dawno przyswojonych

Hanna Jadacka, w cytowanym już wcześniej podręczniku do kultury języka polskiego, osobny rozdział poświęca nazwom żeńskim. Zauważa, że «polszczyzna dysponuje zaledwie jednym wykładnikiem słowotwórczym, który może być użyty w tej funkcji — przyrostkiem *-ka*. Element ten, wykorzystywany do tworzenia wielu udanych, tradycyjnych nazw żeńskich (*aktor-ka, autor-ka, malar-ka, nauczyciel-ka, pisar-ka, śpiewacz-ka*), nie nadawał się, niestety, na uniwersalny formant obsługujący tę kategorię, gdyż jego stosowanie podlegało trójakim ograniczeniom: fonetycznym, semantycznym i stylistycznym» (Jadacka 2007: 128). W kręgu tej problematyki sytuują się następujące nazwy, które wynotowałam ze wspomnianych numerów Newsweeka:

Antropolożka kultury Mary J. Rogers w eseju „Barbie jako ikona kultury” uznała, że Barbie narodziła się, by konsumować, a jej ciało jest idealną metaforą współczesności — plastikowe i zestandaryzowane (09, 10, 90)<sup>1)</sup>.

A to w biedną emigrantkę z Turcji (Niewidoczni, 2002), a to w luksusową call girl (Miłość. Nie przeszkadzać!), to znów w przenikliwą policyjną kryptołożkę (Kod da Vinci, 2006) (09, 26, 85).

Jak w jednym z ostatnich wywiadów z seksuolożką dr Alicją Długolecką: „Większość kobiet odkrywa piękno narządów płciowych dopiero w relacji z jakimś fajnym facetem, który potrafi im to powiedzieć” (09, 17, 80).

Wyrazy: *antropolożka* ‘kobieta antropolog’, *kryptołożka* ‘kobieta kryptolog’ i *seksuolożka* ‘kobieta seksuolog’ włączyłam do mojego słownika, uznając je za innowacje leksykalne, gdyż mimo wielu wcześniejszych prób seryjnego tworzenia nazw żeńskich z sufiksem *-ka* przyłączanym do podstaw słowotwórczych z częstką *-log* nie weszły one do normy, zasilając wszakże uzus. Henryk Duda polemizuje z tradycyjnym stanowiskiem językoznawców normatywistów, podtrzymywanym także we wspomnianej publikacji Hanny Jadackiej:

Można jednak sformułować tezę, iż w „polszczyźnie końca XX wieku” istnieje typ słowotwórczy nazw żeńskich derywowanych sufiksem *-ka* od odpowiadających im rzeczowników męskich zakończonych na *-log*, przy czym derywacji sufiksальной towarzyszy wymiana *g* na *ż*. Z punktu widzenia językoznawstwa (scil. językoznawstwa opisowego przeciwstawionego szeroko pojętemu językoznawstwu normatywnemu) jest to oczywiste — tak zbudowane wyrazy można znaleźć w tekstach polskich, a ich analiza słowotwórcza nie przedstawia żadnych trudności. Z punktu widzenia

<sup>1)</sup> Przytaczając cytaty z Newsweeka, podaję w nawiasie ich lokalizację — kolejno: rocznik, numer i stronę.

normatywnego sprawa jest bardziej skomplikowana. Trzeba bowiem zapytać o status werdyktów poprawnościowych. Czy w świetle przedstawionego wyżej materiału mamy obowiązek kierować się dyrektywami SPP Dor, PSPPol i innych wydawnictw normatywnych? (Duda 1999: 119).

Jeśli chodzi o nazwy żeńskie, to do okazjonalizmów należy z kolei forma *kierowczyni* ‘kobieta kierowca’, użyta w funkcji żartobliwej:

Zatrzymano 1500 pijanych kierowców i kierowczyń (08, 46, 79).

W ten sposób zostało podkreślone to, że wśród kierowców zatrzymanych za jazdę po pijanemu były także kobiety.

Równie żartobliwy charakter mają złożenia z interfiksem *-o-*: *katolikożerca* ‘żartobliwie o osobie zwalczającej katolicyzm’:

Muszę dodać, że kolega nie jest katolikożercą, ale też nie jest ortodoksyjnym wyznawcą. Jako Polak, chyba jak większość z nas, z zainteresowaniem i ciekawością przygląda się Kościołowi (09, 17, 23),

i — analogiczne — *mużulmanożerca* ‘żartobliwie o osobie zwalczającej islam’:

Krewki *mużulmanożerca* jest więc spadkobiercą apostoła walki bez użycia przemocy i prawnikiem pierwszego premiera Indii, słynącego z elegancji, dobrych manier oraz niezachwianej wiary w równość każdego obywatela Unii Indyjskiej (09, 17, 48).

## 1.2. Formacje od zapożyczeń notowanych w słownikach dopiero po 1989 roku

W porównaniu ze wspomnianymi wcześniej nazwami żeńskimi z sufiksem *-ka* wątpliwości poprawnościowych nie powinien budzić nowy leksem *blogerka* ‘kobieta bloger’, będący derywatem od wyrazu *bloger* (nieuwzględnionego w opracowanym przeze mnie słowniku, notowanego wszakże w innych źródłach, takich jak WSJPDun), stworzony za pomocą wyodrębnionego z zapożyczeń angielskich sufiksu *-er* — co już nie dziwi — gdyż jak przyznaje Joanna Zimnowoda: «Obce morfemy zaczynają pełnić w języku polskim określone funkcje semantyczne, współorganizują na równi z rodzimymi morfemami system słowotwórczy» (Zimnowoda 1999: 15). Podobnie stworzony został wyraz *lanser* ‘ten, kto się lansuje’, motywowany przez zapożyczony z języka francuskiego czasownik *lansować* ‘czynić modnym, propagować, reklamować, promować’ (USJP), który posłużył także za podstawę derywatu o wysokiej frekwencji w badanym roczniku Newsweeka *lans* ‘promowanie siebie poprzez niekonwencjonalny ubiór, hobby czy sposób zachowania’:

To określenie zrobiło ostatnio zawrotną karierę, głównie w sieci. Widać je w nazwach portali, np. *lansik.pl*, rankingów *lansu*, a także w tytułach artykułów zamieszczanych na witrynach internetowych: „Rodzicielski *lans*”, „Kasa i *lans*”, „Klubowa *lans moda*” czy „Kammel się lansuje z Kwaśniewską”. — Samo słowo pochodzi od francuskiego „*lanser*” — rzucać, a to z łacińskiego „*lancea*”, co oznacza dzidę, kopię. W polskim języku jest to odpowiednik *lancy*. Francuskie *lanser* znaczy więc tyle co rzucać na rynek, wprowadzać w modę, upowszechniać — tłumaczy językoznawca prof. Jerzy Bralczyk w swoim programie internetowym „Na słowko” ([www.tvnlingua.onet.pl](http://www.tvnlingua.onet.pl)). Ale *lans* to coś więcej niż moda czy szpan. — To rodzaj promocji naszej własnej marki, której nie określa pochodzenie ani status majątkowy (09, 27, 71).

Wyraz ten traktuję jako strukturę paradygmatyczną, a więc typ formacji niesufiksальной powstałej w wyniku zmiany paradygmatu i tendencji do skrótowości (por. Jadacka 2007: 117).



Do tego samego gniazda słowotwórczego należy derywat *lanserka* ‘ogół lanserów’:

Rzymska *lanserka* nosi teraz białe buty typu adidas, im bardziej znoszone, tym modniej [...]. *Lanserka* zaśmiewa się z programu Super Varieta (09, 27, 74),

który — podobnie jak wyraz *deweloperka* ‘branża budownictwa i sprzedaży budynków’:

Osiadł na Florydzie. Rok się rozglądał, aż zdecydował się na *deweloperkę*. Rozwinął skrzydła w samym środku recesji (08, 46, 48).

Mafia zbudowała prawie całą hiszpańską Costa del Sol, zajmuje się *deweloperką* na wielką skalę także w Rumunii i Bułgarii (09, 07, 39),

mimo sufiksu *-ka* nie pozostaje w związku z kategorią słowotwórczą nazw żeńskich, jak jest to w wypadku *blogerki* czy leksemu *copywriterka* ‘kobieta copywriter’, utworzonych na wzór tradycyjnych derywatów od męskich nazw zawodów (*poetka, pisarka* itp.):

Agnieszka, pochodząca spod Poznania *copywriterka* w warszawskiej agencji reklamowej: — Pochodzę ze zlaicyzowanej rodziny (09, 19, 18).

Z kolei *copywriterka* i autorka rysunkowego bloga Adkuchni.blox.pl nie zostawia suchej nitki na klientach swojej agencji reklamowej (09, 38, 108).

Podstawą kolejnego gniazda słowotwórczego stał się wyraz o bardzo wysokiej frekwencji *celebryta* ‘znana osobistość’ (moja kartoteka zawiera 30 cytatów). Jego pierwsze użycia zanotowałam w 2008 roku:

Do sukcesu demokratów przyczynili się *celebryci*. W koszulce z podobizną Obamy paradował aktor Pierce Brosnan i Ivey, syn rapera Coolia (08, 46, 35).

Tabloidy przy aktywnym udziale *celebrytów* licytują się, kto w naszym show-biznesie drożej się ubiera i kto jest w związku z tym fajniejszy (08, 49, 101).

Wtedy pojawiał się tylko w liczbie mnogiej, zastępując wcześniejszy anglicyzm *celebrities* (por. ang. lp. *celebrity*). Początkowo formułowałam nawet uwagę o tym, że wobec tego systemowo możliwa byłaby forma *\*celebryt*. Nie trzeba było długo czekać na dalszy rozwój wyrazu:

W stronę pozycji *celebryty* z Wiejskiej zmierza też coraz wyraźniej Kazimierz Kutz (09, 13, 21). Bo Pratchett to nie tylko jeden z najpoczytniejszych współczesnych pisarzy angielskich, istna maszyna do pisania od ponad 40 lat w zawrotnym tempie produkująca książki (do tej pory ukazało się ponad 50), ikona popkultury i najślynniejszy *celebryta* wśród twórców fantastyki (09, 26, 86).

Od *celebryty* zaraz utworzono derywaty *celebrytka* ‘kobieta celebryta’:

Laur pierwszej *celebrytki* polskiego parlamentu przypada bezsprzecznie Nelli Rokicie [...]. Jako prawdziwa *celebrytka* jest stałą bywalczynią na łamach brukowców (09, 13, 21),

a nawet *celebrytyzacja* ‘wykorzystywanie w różnych dziedzinach popularności osób zwanych celebrytami’:

*Celebrytyzacja* chodnika. Co za ulga. Wreszcie możemy mieszkać w Warszawie i się tego nie wstydzić! A wszystko to dzięki odsłoniętej właśnie alei gwiazd [...]. Przecież *celebrytyzacja* chodników dotknęła już co drugi powiat w Polsce. Aleje gwiazd mamy w Krakowie, Łodzi, Gdańsku, Białymstoku, Toruniu, Opolu, Międzyzdrojach, Władysławowie, a nawet — nomen omen — w lubuskim siole o nazwie Sława (09, 42, 110).

Powyższe przykłady gniazd słowotwórczych z zapożyczeniami w funkcji bazy derywacyjnej potwierdzają tezę Krystyny Waszakowej:

Zastępowanie rodzimymi odpowiednikami nowych okcydentalizmów, zyskujących coraz większą frekwencję w polszczyźnie, okazuje się jednak wcale niełatwe również z tego względu, że do wyrazów zapożyczonych niemal od razu są „dorabiane” derywaty przymiotnikowe, czasownikowe, rzeczownikowe oraz przysłówkowe — te ostatnie w mniejszym zakresie. Tak na przykład zapożyczenia *lobby*, *aborcja* czy *leasing* stosunkowo szybko stały się podstawami gniazd słowotwórczych, skupiających wyrazy takie, jak: *lobbowy*, *lobbować*, *lobbowanie*, *lobbowany*, *lobbysta*; *aborcyjny*, *proaborcyjny*, *aborter*, *aborcjonista*; *leasingowy*, *leasingować*, *leasingodawca*, *leasingobiorca*. W wielu wypadkach powstała w ten sposób grupa wyrazów o wspólnym temacie jest rozbudowywana za pomocą tzw. szeregów analogicznych, tj. złożzeń lub zestawień utworzonych przez powielenie jednego z członów. Tego typu seryjność widać m.in. na przykładzie gniazd, których podstawę stanowią wyrazy: *wideo*, *porno*, *seks*, *punk* (Waszakowa 1995: 3).

## 2. Neosemantyzmy

Neosemantyzmy stanowią 20% zebranego przeze mnie nowego słownictwa. Nie dziwi to, gdyż jak zauważa Andrzej Markowski, tworzenie neologizmów znaczeniowych to «jeden z podstawowych procesów rozwoju języka, obserwowany w całej jego historii» (Markowski 2009: 165).

Doskonałym przykładem neosemantyzmu, wynotowanym z Newsweeka, jest wyraz *pirs* określany jako środowiskowy, pierwotnie znaczący ‘pomost prostopadły do nadbrzeża, wyposażony w urządzenia przeładunkowe i cumownicze’ (SJPDor), ‘pomost w porcie wchodzący w głąb basenu portowego, zwykle prostopadły do nadbrzeża, służący do cumowania statków, przeładunku towarów itp.; także: pas suchego terenu pozostawiony między sąsiednimi basenami portu wodnego’ (USJP):

Dlatego do 2012 roku na Okęciu ma się zakończyć budowa kolejnego *pirsu* (miejsca, gdzie pasażerowie po odprawie czekają na wejście do samolotu), rozbudowa łącznika między terminalami i nowej płyty postojowej (09, 40, 42).

Jak pokazuje powyższy cytat, *pirs* to także ‘miejsce na lotnisku pomiędzy halą odlotów a rękawem, tj. krytym przejściem na pokład samolotu’.

Nieraz nawet najnowsze zapożyczenia w niedługim czasie zyskują na gruncie języka docelowego dodatkowe znaczenie. Tak się zdarzyło w wypadku wyrazu *lifting* ‘odnowienie’:

Jest przygotowywany także gruntowny *lifting* wagonów typu WARS (08, 49, 54).

Jednak prawdziwy *lifting* ośrodka zacznie się po sezonie (08, 49, 79).

Interesujący się futbolem Polak wie, że w Krakowie i Chorzowie są stadiony, na których po intensywnym *liftingu* można będzie rozgrywać mecze najwyższej rangi, zaś we Wrocławiu, Gdańsku i Warszawie wciąż są głównie ambitne założenia i głębokie wykopy (09, 21, 27),

który zyskał metaforyczne znaczenie w stosunku do tradycyjnego znaczenia ‘zabieg chirurgii kosmetycznej, polegający na naciąganiu skóry twarzy i szyi w celu zlikwidowania zmarszczek’. Podobny mechanizm zadziałał tutaj:

Z okazji 20-lecia Okrągłego Stołu generał Kiszczak udziela wywiadów, poucza dziennikarzy, pozuje do zdjęć i wyraźnie oczekuje podziękowań za to, co zrobił dla Polski. Dziękujemy, panie generale. Pewnie pan żałuje, że nie można zrobić rocznicowego *replayu* z księdzem Popiełuską (09, 07, 10).



Słowo *replay* 'powtórne odtworzenie jakiegoś odcinka nagrania magnetofonowego lub magnetowidowego' (USJP) rozszerzyło w ten sposób znaczenie i wystąpiło jako uogólnione określenie na 'powtórzenie jakiegoś wydarzenia, czynu'.

### 3. Zapożyczenia

#### 3.1. Zapożyczenia właściwe

W czasach globalizacji wpływ angielszczyzny na język polski pozostaje niekwestionowany, dlatego nowe zapożyczenia inne niż angielskie należą dziś do rzadkości, jakkolwiek zdarzają się, czego dowodzi ich obecność w słowniku opracowanym przeze mnie na podstawie źródeł prasowych. Spośród 89 wyrazów włączonych do tej grupy aż 59 — czyli więcej niż połowa, dokładnie 66,2% — to wyrazy zaczerpnięte z języka angielskiego. Mamy jednak w tym zbiorze także kilka pożyczek francuskich (takich jak *dirigisme* 'polityczny wpływ rządu na kształt ekonomii państwa' czy *precaire* 'pokolenie niepewności') i niemieckich (takich jak *dirndl* 'ludowy strój kobiecy noszony w południowych Niemczech i Austrii, wzorowany na tradycyjnym stroju chłopów zamieszkujących Alpy' czy *schilcher* 'austriackie różowe wino'), a także pojedyncze zapożyczenia węgierskie (*furmint* 'węgierskie białe wino', *juh fark* 'szczep winogron wykorzystywany w produkcji węgierskiego białego wina'), rosyjskie (*specnaz* 'siły specjalne rosyjskiego wojska'), a nawet japońskie (*shochu* 'gatunek japońskiej wódki') czy chorwacko-serbskie (*turbo-folk* 'styl muzyczny, który powstał w Jugosławii w latach 80. XX wieku').

Nie sposób wymienić i omówić wszystkich nowych anglicyzmów, które udało mi się wyekscerpować z tekstów Newsweeka. Postaram się zatem zwrócić uwagę tylko na jednostki najciekawsze bądź te o wyższej frekwencji tekstowej. Część z nich to oczywiście stosunkowo często pojawiające się w badanym korpusie słownictwo techniczne, zaczerpnięte w związku z potrzebą nazwania nowego desygnatu: *audiobook* 'nagranie dźwiękowe z tekstem książki w czyjejś interpretacji głosowej; inaczej książka mówiona', *blue-ray* 'format zapisu danych konkurencyjny wobec DVD', *magnetoencefalograf* 'urządzenie służące do obrazowania elektrycznej czynności mózgu za pomocą rejestracji pola magnetycznego', *netbook* 'rodzaj małego przenośnego komputera, mniejszego od tradycyjnego notebooka', *pendrive* 'przenośne urządzenie służące do gromadzenia danych, współpracujące z komputerem za pośrednictwem gniazda zwanego portem USB; pamięć USB', *smartfon* 'wielofunkcyjne, przenośne urządzenie telefoniczne'.

#### 3.2. Zapożyczenia strukturalne, czyli kalki

Do kalk należą na przykład dokładnie przeanalizowany przez Krystynę Datę lexsem *e-książka* (por. Data 2009a i 2009b):

Wprowadzenie wygodniejszej wersji czytnika e-książek firmy Amazon zwiększy zainteresowanie wydaniem elektronicznymi (09, 07, 65).

Kindle numer dwa ma być lepszy od pierwszego także dlatego, że wyposażono go w nowy procesor, który sprawi, iż strony e-książek będzie można przerzucać znacznie szybciej niż dotychczas (09, 07, 65).

W Polsce nie będzie można korzystać ani z tych udogodnień, ani z jednej z najbardziej atrakcyjnych funkcji Kindle, pozwalającej bezprzewodowo ściągać e-książki do pamięci urządzenia ze strony Amazon, kupione po znacznie niższej cenie niż papierowe wersje (09, 07, 65),

czy inny – *e-szafa*:

Tego typu wydawnictwa z roku na rok mają coraz mniej czytelników, natomiast *e-szafa* ciągle przybywa. W Polsce jest ich już przynajmniej 200 (w tym jeden blog prowadzony przez szafiarza) i wciąż zyskują na popularności (09, 28, 68),

stanowiące potwierdzenie tezy o tym, że jednostek tego rodzaju wciąż przybywa (por. Data 2009b: 268).

### 3.3. Zapożyczenia semantyczne

Jak twierdzi Andrzej Markowski, wiele zapożyczeń, w tym zwłaszcza angielskich, to zapożyczenia semantyczne, «z natury rzeczy trudne do rozpoznania dla przeciętnego użytkownika języka» (Markowski 1992b: 156). Ten sam autor definiuje je w innej swojej pracy jako «elementy leksykalne, w których zaszła zmiana znaczenia pod wpływem odpowiedniego leksemu języka obcego» (Markowski 2000: 99). W zgromadzonym przeze mnie materiale w zasadzie nie wykryłam zapożyczeń semantycznych.

Do omawianej grupy zapożyczeń semantycznych włączyłabym tylko jeden wyraz, mianowicie *pokój* ‘kanał komunikacji użytkowników czatu internetowego’:

W wirtualnym *pokoju* o nazwie „Bez majteczek” jest aż tysiąc czterystu użytkowników. Jeśli mam pisać o cyberseksie, to jest to idealna okazja na znalezienie rozmówców (08, 47, 82).

Funkcjonujący w tradycyjnym znaczeniu *pokój* ‘część domu, mieszkania, hotelu, biura itp., oddzielona od innych pomieszczeń ścianami, podłogą i sufitem, mająca okna i drzwi, w odróżnieniu od kuchni i łazienki niewyposażona w kuchenkę, palenisko i urządzenia sanitarne’ (USJP) zyskał dodatkowe, przenośne znaczenie, zapożyczone z angielskiego *chatroom*.

### 3.4. Zapożyczenia sztuczne

Zapożyczeniem sztucznym jest na przykład *kredytopolis*:

Dubaj to *kredytopolis*. Miasto-państwo i jego przedsiębiorcy są w sumie dłużni wierzycielom około 80 miliardów dolarów, czyli 107 proc. całego produktu krajowego brutto (09, 28, 34).

## 4. Eponimy

### 4.1. Eponimy proste — bezpośrednie

Do eponimów prostych należą na przykład wyrazy *blackberry* ‘komputer kieszonkowy z funkcją telefonu komórkowego’ (od nazwy firmowej):

Odkąd człowiek nauczył się rozniecać ogień, odkrycia i wynalazki wpływają na nasz sposób myślenia. Wpływ, jaki na nas wywiera *blackberry*, niekoniecznie jest korzystny (09, 12, 68). Użytkownicy tego gadżetu przekonują świat, że dzięki niemu są bardziej wydajni i lepiej zorientowani w tym, co się dzieje. Innego zdania są specjaliści od psychologii poznawczej, którzy badali wpływ wyskakujących okienek, sygnałów zawiadamiających o nadejściu nowego e-maila, przypomnień kalendarzowych i komunikatorów internetowych — czyli najbardziej natarczywych i popularnych rozwiązań technicznych sprzed ery *blackberry* (09, 12, 68).

Może iPhone nie jest tak szybki jak BlackBerry i nie sprawdza się tak dobrze w korporacjach, ale nadrabia multimedialnością (09, 37, 109),



czy *mac* ‘komputer firmy Apple’ (od nazwy firmowej):

I dlatego za *mac* jest w stanie zapłacić więcej niż za zwykłego szarego peceta (09, 27, 92). Drobny, ale znaczący — bo rozwijaniu właśnie tego wątku Kentroversy poświęcił ostatnie dwa-następnie miesiące życia: wpisy na blogu, audycje nagrywane na domowym *mac* u i udostępniane w sieci wywiady, jakie z nim przeprowadzali inni badacze tajemnej historii świata... (09, 21, 70).

#### 4.2. Derywaty i wyrazy złożone

Do tej grupy należą na przykład *barbieta* ‘kobieta w wieku dojrzałym pragnąca wyglądać jak lalka Barbie’:

Ponieważ lata komunizmu całkowicie zerwały z wzorem eleganckiego ubioru w wieku średnim i starszym, przez co od kobiet w wieku Barbie oczekiwano wyglądu babci, współczesne przebojowe 50-latkę (przez złośliwych zwane *barbieta*), z braku wzorców desperacko próbują dorównać wyglądem właśnie lalce (09, 10, 90),

czy *potteromaniak* ‘ten, kto fascynuje się cyklem powieści o Harrym Potterze’:

Mimo zastrzeżeń kinowych koneserów film z pewnością zadowoli większość *potteromaniaków*, którzy po obejrzeniu „Księcia Półkrwi” znowu nie będą mogli się doczekać ekranizacji ostatniej, siódmej powieści J.K. Rowling, zamykającej cały cykl (09, 30, 85).

#### 5. Skrótownice

Do skrótownic należy na przykład zapożyczony *HR* ‘dział przedsiębiorstwa zajmujący się rekrutacją, szkoleniem, motywowaniem i zwalnianiem pracowników’ od angielskiego *HR* — *human resources* ‘zasoby ludzkie’:

Brakuje tam jednak ważniejszej konstatacji. Mianowicie takiej, że jeśli dział *HR* wykryje blogera i zwolni go za pranie brudów w sieci, dla firmy może to się skończyć jeszcze gorzej (09, 38, 109).

Części wyekscerpowanych leksemów nie da się jednoznacznie zakwalifikować do żadnej z powyższych grup. Jeśli chodzi o proporcje ilościowe, to — przyjmując, że spośród 253 wyrazów zakwalifikowanych do opracowanego przeze mnie słownika do 244 można zastosować zaproponowany tu podział — przedstawiają się one następująco: największą grupę — 37% — stanowią zapożyczenia właściwe, 26% to neologizmy słowotwórcze, 18% — zapożyczenia sztuczne, 8% — neosemantyzmy, 4% — eponimy proste, po 3% — derywaty od eponimów oraz skrótownice, 1% — zapożyczenia strukturalne.

Klasyfikacja semantyczna wyekscerpowanych innowacji leksykalnych (leksemów i innowacji tekstowych w terminologii Teresy Smółkowej) naturalnie krzyżuje się ze strukturą tematyczną publikowanych w magazynie *Newsweek* artykułów, gromadzonych w następujących działach: Polska, Świat, Biznes, Nauka, Kultura, Społeczeństwo, Smak życia oraz rubrykach felietonistycznych: Sądy ostateczne, Margines społeczny i *Z ukosa*, choć nie jest to związek o charakterze regularnym, bo przecież w działach Polska czy Świat pojawiają się artykuły o dużej rozpiętości tematycznej. Przyjmując rozwiązanie Andrzeja Markowskiego, posługującego się terminem «słownictwo współnoodmianowe» i odwołując się do jego propozycji wydzielenia 50 pól tematycznych (Markowski 1992a), można by opracować w ten sposób zebrany przeze mnie materiał leksykalny, ale zagadnienie to wymagałoby osobnego omówienia.

## Wykaz skrótów

- SJPDor: Słownik języka polskiego, pod red. W. Doroszewskiego, t. 1–11, Wiedza Powszechna, Warszawa 1958–1969.
- USJP: Uniwersalny słownik języka polskiego PWN, pod red. S. Dubisza, wyd. 2, t. 1–4, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.
- WSJPDun: Współczesny słownik języka polskiego, pod red. B. Dunaja, Wydawnictwo Langenscheidt Polska, Warszawa 2007.

## Bibliografia

- Data K. 2009a: E-book — nowy gatunek tekstu?, [w:] *Język żyje. Rzecz o współczesnej polszczyźnie*, pod red. K. Ożoga, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów, s. 200–8.
- Data K. 2009b: Wyrazy złożone z członem *e-, i-, m-* w języku polskim, [w:] *W kręgu języka. Materiały z konferencji „Słotwórstwo — słownictwo — polszczyzna kresowa” poświęconej pamięci Profesor Zofii Kurzowej*, Kraków 16–17 maja 2008, pod red. M. Skarżyńskiego, M. Szpiczakowskiej, Księgarnia Akademicka, Kraków, s. 267–76.
- Duda H. 1999: Kilka uwag o językoznawstwie normatywnym (z powodu archeolożek, socjolożek i teolożek), *Poradnik Językowy*, z. 8–9, s. 115–121.
- Dunaj B. 2001: Tendencje rozwojowe najnowszej leksyki polskiej, [w:] *Współczesna leksyka*, pod red. K. Michalewskiego, cz. 1, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 76–83.
- Jadacka H. 2001: *System słotwórczy polszczyzny 1945–2000*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Jadacka H. 2007: *Kultura języka polskiego: fleksja, słotwórstwo, składnia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Markowski A. 1992a: *Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny*, t. 1–2, Wiedza o Kulturze, Wrocław.
- Markowski A. 1992b: *Nowsze anglicyzmy semantyczne w polszczyźnie*, *Poradnik Językowy*, z. 2, s. 156–60.
- Markowski A. 2000: *Jawne i ukryte zapożyczenia leksykalne w mediach*, [w:] *Język w mediach masowych*, pod red. J. Bralczyka, K. Mosiołek-Kłosińskiej, Upowszechnianie Nauki — Oświata „UN-O”, Warszawa, s. 96–111.
- Markowski A. 2009: *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Smółkowa T. 2000: *Nowe słownictwo w prasie, Język w mediach masowych*, pod red. J. Bralczyka, K. Mosiołek-Kłosińskiej, Upowszechnianie Nauki — Oświata „UN-O”, Warszawa, s. 67–78.
- Smółkowa T. (red.) 2004: *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy z lat 1993–2000*, cz. 1–4, Instytut Języka Polskiego PAN, Lexis, Kraków.
- Waszakowa K. 1995: *Dynamika zmian w zasobie leksykalnym najnowszej polszczyzny*, *Poradnik Językowy*, z. 3, s. 1–12.
- Zimnowoda J. 1999: *Normatywistyka wobec zapożyczeń w języku polskim*, *Poradnik Językowy*, z. 8–9, s. 14–23.



## Ze zjawisk współczesnego języka

### Czy *optymalny* nie jest stopniowalny?

Rozważania po lekturze artykułu prof. Zbigniewa Czerwińskiego<sup>1)</sup> pt. *Czy można zrobić coś lepiej niż najlepiej, czyli o trudnych problemach optymalizacji*<sup>2)</sup>

Na początku wymienionego w podtytule artykułu jego Autor zauważa karierę słowa *optymalny*. Rzeczywiście słowo to jest we współczesnym języku polskiej ekonomii i polityki bardzo rozpowszechnione. W dyscyplinach zajmujących się dobrym gospodarowaniem bardzo często używa się go z dodatkowymi określeniami. Spotyka się tam zatem rzeczy i czynności optymalne, bardzo optymalne<sup>3)</sup>, najbardziej optymalne<sup>4)</sup> i niemal optymalne<sup>5)</sup>. Myślę, że gdyby poszukać w mediach, znalazłyby się jeszcze inne określenia optymalności. Profesor Czerwiński zwraca uwagę na dziwoląg językowy w postaci wyrażenia *najbardziej optymalny*. Kilka lat temu sam zastosowałem takie wyrażenie. Recenzent artykułu zauważył to i grzecznie zaproponował zmianę. Zmiany dokonałem i zacząłem się zastanawiać.

W logice klasycznej zdaniem nazywamy wypowiedź orzekającą, której można przypisać wartość logiczną «prawda» lub «fałsz». Zdaniem możemy orzec istnienie pewnej właściwości obiektu z rozważanego uniwersum. Oznacza to, że możemy orzec, że dany obiekt pewną właściwość ma albo jej nie ma.

Nie może jej mieć na przykład «trochę», «mniej więcej» albo «nie wiadomo czy». Tertium non datur.

Właściwość, o której orzekamy w taki właśnie sposób, nazywana bywa predykatywną. Taką to właściwością jest optymalność<sup>6)</sup>. Jeżeli coś jest *optymalne*, to takie właśnie jest, i koniec! Przymiotnika *optymalny* się nie stopniuje. Nic zatem nie może być optymalniejsze ani najbardziej optymalne (najoptymalniejsze). Logika wiąże ten orzecznik z predykatywnym określeniem właściwości. Język naturalny oferuje jednak jeszcze inne określenia właściwości. Coś może być *szybkie, piękne, odpowiednie*, ale i *szybsze, piękniejsze, odpowiedniejsze*, a nawet *najszybsze, najpiękniejsze i najodpowiedniejsze*. Nie sądzę, aby dla większości Polaków (czy większość tworzy normę?) rażące były zdania: «Najszybsze samochody świata startują w Formule 1», «Najpiękniejsze obrazy powinny znajdować się w muzeach» czy «Najodpowiedniejsze do spania są godziny nocne». Dopuszczalna jest tu także mnogość obiektów *naj-*.

Do niedawna z określeniami podobnymi do powyższych słabo radziło sobie modelowanie matematyczne. Cóż bowiem znaczą słowa *szybki, piękny, odpowiedni*? Jak je przetworzyć na zero-jedynkowy język maszyn? *Stopa procentowa*, o której człowiek powiedziałby *wysoka* lub *niska*, wymuszała podanie w modelu arbitralnej wartości rozgraniczającej, dzielącej zbiór możliwych stóp procentowych na dwa zbiory określone w tym momencie jednoznacznie, aczkolwiek dość sztucznie. Pojawiał się tu jednak problem, kto i jak ma ustalać wartość graniczną. Poza tym bezkontekstowe użycie określenia *wysoka stopa procentowa* nie ma sensu, gdyż co innego rozumie się na przykład przez wysoką stopę lokaty, a co innego przez wysoką stopę kredytu. Właściwość *wysoki*, podobnie jak wiele innych określeń z języka naturalnego, należy do tzw. właściwości niepredykatywnych, tzn. takich, które dany obiekt ma lub których nie ma w pewnym stopniu, czyli, inaczej mówiąc, które wykazuje lub posiada w pewnym stopniu.

<sup>1)</sup> Artykuł ten napisałem 18 maja 2010 roku i chciałem przedyskutować jego treść z Profesorem. Niestety nie zdążyłem. Profesor zmarł 22 maja 2010 roku.

<sup>2)</sup> Z. Czerwiński, *Czy można zrobić coś lepiej niż najlepiej, czyli o trudnych problemach optymalizacji*, [w:] id., *Moje zmagania z ekonomią*, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, Poznań 2002, s. 575–590.

<sup>3)</sup> W Google (maj 2010) dla wyrażenia *bardzo optymaln-* istnieje ponad 6000 odnośników.

<sup>4)</sup> W Google (maj 2010) dla wyrażenia *najbardziej optymaln-* istnieje ponad 230 000 odnośników, z czego większość nie dotyczy krytyki tego wyrażenia.

<sup>5)</sup> W Google (maj 2010) dla wyrażenia *niemal optymaln-* istnieje ponad 1200 odnośników.

<sup>6)</sup> Z łac. *optimus* 'najlepszy'.



W modelowaniu stopień ten przyjmuje się najczęściej jako liczbę z przedziału  $[0, 1]$ , przy czym 0 oznacza, że obiekt na pewno owej właściwości nie ma, a 1 — że na pewno ją ma.

Formalny opis właściwości niepredykatywnych i przetwarzanie danych tego rodzaju umożliwiła logika wielowartościowa stworzona (odkryta?) przez Jana Łukasiewicza<sup>7)</sup> na początku XX wieku. W wielowartościowym systemie logicznym dopuszczalne są zdania, którym przypisujemy stopień prawdziwości z przedziału  $[0, 1]$ . Kilkadziesiąt lat później logika wielowartościowa związana została z określeniem zbioru rozmytego<sup>8)</sup>. Stopień przynależności —  $\mu_A(x) \in [0, 1]$  — elementu  $x$  do zbioru rozmytego  $A$  może być interpretowany jako stopień prawdziwości zdania « $x$  należy do  $A$ » w logice wielowartościowej<sup>9)</sup>.

Dlaczego rozpoczynając od optymalności, piszę o zbiorach rozmytych? Otóż optymalność i zbiory rozmyte związane są z podstawowym problemem decyzyjnym, jakim jest znalezienie decyzji (wariantu) spełniającej zadane ograniczenia i prowadzącej do określonego celu. Ograniczenie i cel mogą być podane w postaci zbiorów rozmytych  $C$  i  $G$ , z kolei ich iloczyn ( $C \cap G$ ) jest określany mianem zbioru decyzji lub zbioru decyzji optymalnych. Jeżeli  $C$  i  $G$  są zbiorami rozmytymi w pewnej (załóżmy, że skończonej) przestrzeni  $X = \{x_i\}_{i=1}^n$ , to ich iloczyn również jest zbiorem rozmytym w  $X$  (zatem w poprzednim zdaniu powinienem użyć sformułowania:  $C \cap G$  jest rozmytym zbiorem de-

cyzji lub rozmytym zbiorem decyzji optymalnych). W tym momencie każda (sic!) decyzja  $x_1, x_2, \dots, x_n$  może być uznana za *optymalną*. Oczywiście jest jednak, że stopień prawdziwości zdania «decyzja  $x_i$  jest optymalna» może być różny dla różnych  $x_i \in X$ .

Czy zatem wolno właściwość optymalności (o której napisałem wcześniej, że jest predykatywna) uznać za właściwość niepredykatywną? Uważam, że jeśli przyjmie się logikę wielowartościową, odpowiedź na to pytanie powinna być twierdząca. Dlatego w warunkach rozmytości sensowne wydaje się wyrażenie «decyzja najbardziej optymalna» rozumiane w naturalny sposób jako «decyzja należąca do rozmytego zbioru decyzji optymalnych, której stopień przynależności jest maksymalny». Oczywiście użycie wyrażenia *najbardziej optymalna* nie jest konieczne. Można użyć choćby przytoczonego powyżej długiego zwrotu «decyzja należąca do rozmytego zbioru decyzji optymalnych, której stopień przynależności jest maksymalny», tylko czy naprawdę tak długi opis jest lepszy i bardziej zrozumiały? Może właśnie w tym kontekście to *najbardziej optymalne* jest nie tylko dopuszczalne, ale i optymalne?

Poznań, UE

Piotr Dworniczak

\*

Podejmując decyzję o publikacji artykułu Piotra Dworniczaka, matematyka z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, Redakcja kierowała się chęcią uzmysłowienia czytelnikom, że problemami językowymi zajmują się nie tylko językoznawcy i że można o nich dyskutować, posługując się argumentami o różnej proveniencji metodologicznej. W żadnym wypadku nie świadczy to jednak o tym, że którykolwiek z członków kolegium redakcyjnego jest skłonny podważać obowiązującą normę językową, która stopniowania tego przymiotnika, zwykle definiowanego w słownikach jako 'najlepszy w danych warunkach' (ISJP, WSPP PWN) lub 'najlepszy, najwyższy, najkorzystniejszy z możliwych do osiągnięcia' (SJPDun), nie dopuszcza.

Piotr Żmigrodzki

7) Zob. np. J. Łukasiewicz, Philosophische Bemerkungen zu mehrwertigen Systemen des Aussagenkalküls, Comptes rendus des séances de la Société des Sciences et des Lettres de Varsovie 1930, Cl. III, nr 23, s. 51–77; J. Łukasiewicz, Uwagi filozoficzne o wielowartościowych systemach rachunku zdań, [w:] id., Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane, wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył J. Ślupecki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1961.

8) Zob. np. L.A. Zadeh, Fuzzy sets, Information and Control 1965, nr 8, s. 338–53; A. Łachwa, Rozmyty świat zbiorów, liczb, relacji, faktów, reguł i decyzji, Akademicka Oficyna Wydawnicza EXIT, Warszawa 2001.

9) Określenie *należy* jest w logice i matematyce klasycznej pojęciem pierwotnym i może się wnikliwemu czytelnikowi nie podobać w tym miejscu. Wątpliwości rozumiem, gdyż sam uczyłem się matematyki, nie wiedząc o istnieniu zbiorów rozmytych, ale nie znalazłem słowa oddającego lepiej istotę rzeczy.



### Czy niewierny Tomasz jest wyrażeniem recesywnym?

Pytanie zadane w tytule zdaje się bezpodstawne. Współcześni badacze języka wskazują na powszechność tego wyrażenia w języku codziennym<sup>1)</sup>, ze względu na biblijne imię umieszczają w grupie frazeologizmów wyraźnie odczuwanych jako biblijne<sup>2)</sup> i zauważają jego orzecznikową funkcję w tekście<sup>3)</sup>. Połączenie *niewierny Tomasz* notowane jest już w Słowniku wileńskim (1861)<sup>4)</sup> przy haśle *Tomasz*. Znaczenie wyrażenia rejestruje Słownik ilustrowany języka polskiego M. Arcta (1916)<sup>5)</sup>, podając przy leksemie *niewierny* (jako drugie): 'niedowierzający, podejrzliwy, wątpiacy. N. Tomasz = człowiek nie dający niczemu wiary, aż sam się przekona naocznie', podobnie Słownik warszawski (1919)<sup>6)</sup>. Frazeologizm obecny jest w późniejszych słownikach języka polskiego przy kolejnych znaczeniach leksemu *niewierny*; tylko dwa słowniki dają odwołanie do hasła *Tomasz* (WSPol, USJP). Niektóre słowniki opatrują wyrażenie kwalifikatorami. Zauważyć można, że nie ma jednomysłności w określaniu wyrażenia, gdyż pojawiają się kwalifikatory wskazujące zarówno na pewną oficjalność — *przestarz.[a]tę*, *fraz.[a] dzisz żywa* (SJPDor), *fraz.[eologizm] książ.[kowy]* (USJP), *książ.[kowy] biblij.[ny]* (NSSF-MN), jak i kolokwialność, np. *pot.[oczny]* (SJPSzym), wy-

rażenie *potoczne* (ISJP). Dodać należy, że słowniki polszczyzny potocznej nie podają tego wyrażenia. Trudno byłoby więc na podstawie kwalifikatorów jednoznacznie stwierdzić, jaki jest status stylistyczny tej struktury. Frazeologizm *niewierny Tomasz* znajduje się w powojennych słownikach frazeologicznych bądź pod hasłem *niewierny* (NSFLe, SFBL, NSSF-MN), bądź *Tomasz* (SFSk, SFBSO; WSKSS, SFKI, MSFBL i SFBL).

Nieliczne słowniki spośród rejestrujących badaną strukturę informują o źródle tego połączenia (WSPol, NSFLe, SFBL, MSFBL, NSSF-MN)<sup>7)</sup>. Frazeologizm jest zaliczany do biblizmów, czyli utrwalonych jednostek językowych, które pochodzą z języka polskich przekładów Pisma Świętego<sup>8)</sup>. Wyrażenie przywoływane było w polskich tekstach literackich od dawna, m.in. przez Wacława Potockiego, Franciszka Zabłockiego, Henryka Rzewuskiego, Elizę Orzeszkową, Henryka Sienkiewicza, Jacka Bocheńskiego i współczesnego powieściopisarza Jerzego Ignaciuka. Biblizm obecny jest także w prozie i poezji religijnej ks. Jana Twardowskiego, który wiersz pt. *Wybaczyc rozpoczyna od apostrofy: «Święty Tomaszu niewierny»*<sup>9)</sup>. Do omawianego wyrażenia nawiązuje także połączenie «Tomku nieufny», zastosowane przez poetę w wierszu pt. *Prośba*. Określenie wskazuje na pieska, który wszystko sceptycznie obwachuje<sup>10)</sup>. Warto zauważyć, że — po-

1) «Metafory niewierny Tomasz nikt i nic z polszczyzny nie usunie. Jest ona utrwalonym faktem językowym i — szerszej kulturowym», J. Miodek, *Rzecz o języku*, Gazeta Wrocławska, 11 czerwca 2010 (online: <http://www.gazetawroclawska.pl/magazyn/267327.jan-miodek-rzecz-o-jezyku.id.t.html?cookie=1>, dostęp 1 grudnia 2010); zob. też Z. Leszczyński, *Doświadczenie tekstów sakralnych odbite w obiegowych porównaniach*, Łódzkie Studia Teologiczne 1994, z. 3, s. 151–63.

2) B. Walczak, *Biblia a język. O warstwie biblijnej w polskiej frazeologii*, *Zycie i Myśl* 1985, nr 11–12, s. 28–39.

3) W. Chlebda, *Biblizmy jako skrzydlate słowa*, [w:] *id.*, *Szkieleto do skrzydlatych słowach*. Interpretacje lingwistyczne, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2005, s. 228.

4) Słownik języka polskiego [...] wypracowany przez Aleksandra Zdanowicza [et al.], wyd. M. Orgebrand, Wilno 1861.

5) Słownik ilustrowany języka polskiego M. Arcta, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1916.

6) Słownik języka polskiego, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedzwiedzkiego, t. 7, Warszawa 1919.

7) Na temat rejestracji pochodzenia frazeologizmów biblijnych w polskich słownikach i postulatów wysuwanych przez badaczy zob. W. Chlebda, o.c., s. 209–51; G. Dziamska-Lenart, *Frazeologizmy biblijne w nowych słownikach frazeologicznych języka polskiego*, [w:] *Język religijny dawniej i dziś*. Materiały z konferencji Poznań 24–26 kwietnia 2006, pod red. P. Bortkiewicza, S. Mikołajczaka, M. Rybki, Wydawnictwo Poznańskie Studia Polonistyczne, t. 3, Poznań 2007, s. 205–13.

8) Zob. J. Godyń, *Od Adama i Ewy zaczynać*. Mały słownik biblizmów języka polskiego, Wydawnictwo Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, Kraków–Warszawa 1995, s. 7.

9) Ks. J. Twardowski, *Wybaczyc*, z tomu *Suminie ruszyło i nowe wiersze*, [w:] *id.*, *Utwory zebrane*, t. 7: *Wiersze z lat 1982–1990*, zebrana i oprac. A. Iwanowska, Wydawnictwo „M”, Kraków 2002, s. 148.

10) «Kamieniu co nie pytasz / Zgrzybiały grzybie w barszczu / Piesku — Tomku nieufny obwachujesz» — Ks. J. Twardowski, *Prośba*, z tomu *Który stwarzasz jagody*, [w:] *id.*, *Utwory zebrane*, t. 7, o.c., s. 99.



mijając poetycką inwencję — konstrukcję *niewierny Tomasz* zalicza się do niezmiennych połączeń wyrazowych<sup>11</sup>). Wykorzystana została w powojennym tekście pieśni religijnej pt. *Zbliżam się w pokorze*<sup>12</sup>). Określenie to funkcjonuje w języku polskim jako tytuł obrazów i rzeźb przedstawiających spotkanie Tomasza Apostoła ze zmartwychwstałym Jezusem (np. Rembrandta, Caravaggia czy Antoniego Wyrodka, Tadeusza Boruty). Frazeologizm pojawia się też w nazwie Kapela Niewiernego Tomasza, której używali artyści wywodzący się z krakowskiego środowiska kabaretowego. Warto zauważyć, że siedziba kabaretu nosi nieformalną nazwę *Zaułek Niewiernego Tomasza*, gdyż znajduje się przy ulicy św. Tomasza.

Poza sferą sakralną omawiana struktura pojawia się obecnie także w tekstach publicystycznych, np. w tygodniku *Wprost*:

Niestety, od pewnego czasu jestem wśród tych niewielu. *Niewierny Tomasz* [wyróż. J.G.] musiał wsadzić rękę w bok, by uwierzyć. Ja, patrząc na wyczyny lekkoatletów, nie wierzę już w nic. Gdy tuż przed mistrzostwami w Sewilli zdyskwalifikowano za doping Linforda Christie'ego, Marlene Ottey, Dennisa Mitchella i Javiera Sotomayora, a jeszcze większa grupa lekkoatletów zrezygnowała z występów z powodu przemęczenia albo złej formy, nabrałem przekonania, że w zawodach biorą udział tylko drugoligowcy, a także mistrzowie, których lekarze byli im w stanie zagwarantować, iż są (już są) czysti<sup>13</sup>).

W tygodniku *Polityka* określeniem tym nazywa się ludzi deklarujących sceptycyzm:

W czwartek wieczorem po powrocie do domu Jan Grosfeld, profesor, kierownik myśli społecznej Kościoła na warszawskim Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, usłyszał na automatycznej sekretarce głos przyjaciela: „Cześć, tu TW Krokodyl”. Zabawna forma skrywała przykrą treść: przyjaciel znalazł się na liście. Profesor też na niej był, o czym dowiedział się w ciągu dnia. Ale zachował się jak *niewierny Tomasz* [wyróż. J.G.], co nie

<sup>11</sup> Zob. M. Kucala, *Modyfikacje frazeologii biblijnej*, *Roczniki Humanistyczne* 1997, z. 1, s. 49–58.

<sup>12</sup> «Jak niewierny Tomasz Twych nie szukam ran» — tekst napisał ks. A. Poradowski w 1953, za: J. Siedlecki, *Śpiewnik kościelny*, wyd. 39, pod red. K. Mrowca, M. Michalca, J. Weissmanna, Instytut Teologiczny Ks. Misjonarzy, Kraków 1994, s. 301.

<sup>13</sup> T. Lis, *Zalegalizować brud*, *Wprost* 1999, nr 35, s. 98.

uwierzy, jak nie zobaczy. Włączył komputer i wśród rzędu innych anonimowych imion i nazwisk odnalazł własne<sup>14</sup>).

W dzienniku *Gazeta Wyborcza* frazeologizm pojawia się sporadycznie, na prawach przytoczenia, np.:

Nie przypadkiem na początku tej książki, w słowie do czytelnika, pojawia się figura *Niewiernego Tomasza* [wyróż. J.G.]. Tylko pozornie jego gest był wyrazem ciasnego empiryzmu. Cóż to bowiem znaczy — włożyć palec w ranę w Jego boku? Tomasz nie chce przecież dotykać ciała, on chce namacalnie potwierdzić nieobecność ciała, dotykać tych miejsc, gdzie ciała nie ma i jego miejsce zajmuje brocząca sensem rana<sup>15</sup>).

Biblizm występuje też w prasie lokalnej, np. w *Gazecie Lubuskiej*:

*Niewierny Tomasz* [wyróż. J.G.]. On nikomu nie wierzy. Ale nie w tym sensie, że nie ma zaufania do ludzi. Tylko do wszystkiego musi dojść własnymi ścieżkami — mówi o Tomaszu Gollobie menedżer gorzowskiej drużyny Stanisław Chomski<sup>16</sup>).

Wyrażenie *niewierny Tomasz* nie zostało przeniesione w całości z tekstu Biblii, jest aluzją do konkretnego zdarzenia opisanego w Ewangelii. Jako uzasadnienie niedowiarstwa cytowany jest w leksykonach dialog Tomasz z pozostałymi apostołami (J 20, 21–25 — SFBL, tak też w słowniku biblizmów SBGod). Fragment ten jednak nie uzasadnia określenia Tomasz epitetem *niewierny*, raczej można byłoby przewidywać określenie *niedowierzący* czy *niewierzący*. Odpowiedniki takich form imiesłowowych występują w tym biblizmie w języku rosyjskim (*Foma niewierujuszczij / Foma niewiernyj*<sup>17</sup>) i w czeskim (*nevěřící Tomáš*<sup>18</sup>). Epite-

<sup>14</sup> J. Dziadul, A. Rybak, *Opowiem moją historię*, *Polityka* 2005, nr 6 (2490) s. 19.

<sup>15</sup> T. Komendant, *Niewierny Tomasz*, *Książki* nr 12, dodatek do *Gazety Wyborczej* z 1 grudnia 1998 (online: [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl), dostęp 16 grudnia 2010); zob. też T. Maciejewski, *Łzy bólu w Kołobrzegu po Sebastianie Karpiniuku*, *Gazeta Wyborcza Szczecin*, 11 kwietnia 2010 (online: [http://wyborcza.pl/portrety/1,105875,7760264,Lzy\\_bolu\\_w\\_Kolobrzegu\\_po\\_Sebastianie\\_Karpiniuku.html](http://wyborcza.pl/portrety/1,105875,7760264,Lzy_bolu_w_Kolobrzegu_po_Sebastianie_Karpiniuku.html), dostęp 16 grudnia 2010).

<sup>16</sup> R. Gorbat, *Niewierny Tomasz*, *Gazeta Lubuska* 2009, nr 238, s. 21.

<sup>17</sup> Jako wariant: 'czelowiek, ktorogo trudno zastovit' wo szto-to powierit', za: D. Zuchowska, M. Portniagina, *Polskie i rosyjskie frazeologizmy o proweniencji biblijnej*, *Poradnik Językowy* 2007, z. 6, s. 27–37.



tem *niewierny* określa Jezus Tomasza w dalszej części przywołanej Ewangelii (J 20, 27):

Potym rzekł Thomaszowi: Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje, y zściągni rękę twoję w bok mój: a niebądź niewierny, ale wierny (WujVulg).

Powyższy fragment nie został jednak przytoczony w słownikach. Tylko sigle do tej wypowiedzi Jezusa przywołane zostały w jednym słowniczku frazeologicznym (SFBL). Natomiast Słownik zwrotów i aluzji biblijnych (SZKom 192–3), który przytacza cały passus z Ewangelii według Jana (J 20, 24–9), powołuje się na wersję nowego tłumaczenia Biblii (PśTys), cytując w interesującej nas wypowiedzi Jezusa inne określenie Tomasza:

Następnie rzekł do Tomasza: «Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż [ją] do mego boku, i nie bądź niedowiakiem, lecz wierzącym!» (J 20, 27).

Nie pojawia się tu jednak forma *niewierny*, a w funkcji antonimu przymiotnika *wierzący* występuje rzeczownik *niedowiarek*. Tak jest również w innych powojennych tłumaczeniach Pisma Świętego (PśKow, PśPoz, NTJub, PśPaul). Niekiedy występuje w tym miejscu zaprzeczenie rzeczownika *wiara* («nie bądź bez wiary, lecz wierz» EwBT) lub czasownika *dowierzać* («Przestań już nie dowierzać, lecz uwierz» PśRom; «przestań nie dowierzać, ale zacznij wierzyć» PśNS). Sporadycznie pojawia się forma imiesłowu *niewierzący* («nie bądź niewierzącym, lecz wierzącym» PśEku). Przymiotnik *niewierny* obecny był tylko w pierwszym powojennym tłumaczeniu Biblii («nie bądź niewiernym, lecz wierzącym» PśDąbr)<sup>18</sup>. Inne polskie przekłady unikały tej formy, a przez to niejako zamazywały związek frazeologizmu z jego źródłem. Wyjątkowo w jednym współczesnym tłumaczeniu redaktorzy pozostawiają dawną formę *niewierny* («nie bądź niewierny, ale wierzący» PśKUL), ale w komentarzu, odwołując się do tego wersetu z użyciem znaku cudzysłowu (sic!), stosują formę *niedowiarek*, popularną w innych wydaniach Biblii: «nie bądź niedowiakiem, ale wierzą-

cym» (PśKUL 217)<sup>20</sup>. Ten przekład, wprowadzając po latach formę *niewierny* jako przeciwstawną imiesłowowi *wierzący*, nawiązuje do wersji ks. Jakuba Wujka, która jest oparta na łacińskiej Wulgacie<sup>21</sup>). Owo dawne tłumaczenie, podobnie jak przełożona z greckiego protestancka Biblia Gdańska<sup>22</sup>), odwoływało się do staropolskiego znaczenia formy *niewierny* ‘niewierzący, nie mający wiary, nieprawowierny, infidelis, non fidens, qui fidem veram non profitetur’. Znaczenie to jako podstawowe notuje Słownik staropolski (SSStp). Natomiast obecnie jako podstawowe znaczenie przymiotnika *niewierny* podaje się 1. ‘niedochowujący wierności małżeńskiej, popełniający zdradę, wiarołomny’, 2. ‘sprzeniewierzający się komuś, czemuś, niełojalny wobec kogoś’ (USJP). Stopniowe przesunięcie semantyczne, jakie nastąpiło od czasu tłumaczenia Biblii przez ks. Jakuba Wujka do dzisiaj, może być przyczyną niezrozumienia frazeologizmu, który zawiera element użyty w dawnym znaczeniu.

Przeprowadzone wśród młodych ludzi badania pilotażowe dotyczące znajomości frazeologizmów o źródłach starożytnych wykazały częściową tylko znajomość frazeologii biblijnej. Ankieta objęto ponad 200 studentów kierunków Wydziału Humanistycznego: historii, socjologii, filologii germańskiej i filologii polskiej<sup>23</sup>). Z badań wynika, że

<sup>20</sup>) Wprowadzenie dawnej formy można traktować jako próbę zachowania tradycyjnego biblizmu, z uwzględnieniem zmian językowych, zgodnie z postulatami Bogdana Walczaka — W sprawie języka współczesnych przekładów Biblii (Głos w dyskusji), [w:] Od Biblii Wujka do współczesnego języka religijnego, [...], pod red. Z. Adamka, S. Koziara, Wydawnictwo Biblos, Tarnów 1999, s. 79–84 — i Stanisława Koziara — Frazeologia biblijna w języku polskim, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2001, s. 301.

<sup>21</sup>) Wulgata także zawiera formę przymiotnika: «Deinde dicit Thomas: Infer digitum tuum huc, et vide manus meas, et affer manum tuam et mitte in latus meus, et noli esse incredulus, sed fidelis» (WujVulg).

<sup>22</sup>) Pierwsze wydanie z 1632 r.: «Potém rzekł Thomaszowi: Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje, i ściągnij rękę twoję i włóż ją w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym» (PśGd). Dodać należy, że oryginalna wersja grecka także w tym miejscu podaje dwa przymiotniki — zaprzeczony i jego antonim: «μη γίνου ὑπίδοτος ἀλλὰ πιστός» (NTg-Inter).

<sup>23</sup>) Badania przeprowadzono w latach 2007–2010, objęto nimi 203 studentów Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Zielonogórskiego.

<sup>18</sup>) Za: Z. Leszczyński, o.c.

<sup>19</sup>) To okupacyjne tłumaczenie ks. Eugeniusza Dąbrowskiego ukazało się w 1947 r. Cechowało się dużą wiernością w stosunku do wersji Wujka, zob. S. Koziara, Tradycyjne biblizmy a nowe przekłady Pisma Świętego, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2009, s. 36–7.



co czwarty student nie zna wcale lub mylnie rozumie wyrażenie *niewierny Tomasz*<sup>24</sup>). Próbuując wyjaśnić ten frazeologizm, młodzi ludzie odwoływali się do współczesnego znaczenia słowa *niewierny*, definiując wyrażenie m.in. w następujący sposób: 'osoba nieuczciwa', 'nieuczciwy chłopak', 'ktoś, kto jest niewierny, np. swojemu przyjacielowi', 'ktoś, kto zdradził przyjaciela', 'ktoś, kto zawiódł zaufanie', 'kłamca', 'człowiek kłamliwy, nieuczciwy, zdrajca'. Określenie 'zdrajca' powtarzało się najczęściej (8 razy), używano też sformułowań 'osoba fałszywa', 'osoba, której nie można ufać, niewierna', 'oszust'. Jako swoisty znak czasu można przyjąć słowa studenta, który nie znał frazeologizmu mającego swoje źródło w Biblii i próbował tłumaczyć jego znaczenie potocznie: «no, cheater taki...»<sup>25</sup>). Odpowiedź ta jest świadectwem rozpowszechniającej się wśród polskiej młodzieży mody na angliczmy i amerykanizmy. Można ją nawet potraktować jako przejaw odchodzenia od europejskich źródeł kulturowych.

Recesywności wyrażenia zdaje się przeczyć duża frekwencja frazeologizmu w zasobach Narodowego Korpusu Języka Polskiego<sup>26</sup>), gdyż konstrukcja *niewierny Tomasz* notowana jest tam 1008 razy. Przykładowo, inny frazeologizm wywodzący się z Biblii — *hiobowe wieści* analizowany został w tym korpusie 222 razy. Analizując przytoczone konteksty, zauważymy, że wśród podanych cytatów zawierających wyrażenie *niewierny Tomasz* przeważają teksty internetowe — 894 przykłady<sup>27</sup>), z czego 798 razy użyte są fragmenty będące pięcioma cytatami kopiowanymi wielokrotnie w odpo-

wiedziach internautów. Warto także zwrócić uwagę na inne proporcje. Zdecydowana większość użyć wyrażenia *niewierny Tomasz* odnosi się do kontekstów biblijnych (812), wskazując na jednego z apostołów. O wiele rzadziej (tylko 196 razy) frazeologizm pojawia się z odniesieniem pozabiblijnym<sup>28</sup>). Dla porównania: *hiobowe wieści* w kontekstach pozabiblijnych pojawiają się 219 razy<sup>29</sup>). Oba biblizmy nie są więc częste we współczesnym języku. Przyjmujemy za Janem Godyniem, że biblizm «służy do nazywania realiów pozabiblijnych»<sup>30</sup>). Statystycznie liczne użycia wyrażenia *niewierny Tomasz* zanotowane w Narodowym Korpusie Języka Polskiego wynikają jedynie z gorących dyskusji internetowych dotyczących wydarzeń opisanych w Biblii, wyrażenie to nie pełni natomiast funkcji biblizmu.

Świadomość językowa jest odbiciem znajomości tekstów kultury. Brak dokładnej identyfikacji źródła frazeologizmu *niewierny Tomasz* przez część młodych ludzi jest świadectwem nie tyle niezajomości Biblii w ogóle, ile niezajomości języka Pisma Świętego w szesnastowiecznym tłumaczeniu ks. Jakuba Wujka. Najpopularniejsze tłumaczenia ostatniego półwiecza nie mogą być źródłem tego biblizmu, gdyż nie stosują przymiotnika *niewierny* na określenie Tomasa Apostoła. Z tego względu pytanie o żywotność struktury *niewierny Tomasz* w języku polskim może być uzasadnione. Wojciech Chlebda, definiując biblizm, zaznacza, że ta jednostka języka

niezależnie od swej postaci formalnej i statusu semantycznego — kodowana jest w pamięci językowej danej etnicznej wspólnoty komunikacyjnej, a w produkcji tekstów dyskursu tej wspólnoty jest dla nazwania odnośnych wiązek sensów o d t w a r z a n a<sup>31</sup>) [wyróż. J.G.].

Przeprowadzone badania ankietowe dają podstawy, aby przypuszczać, że dzisiejsze pokolenie dwudziestolatków nie będzie wykorzystywało tego biblizmu w tworzeniu własnych tekstów, gdyż zasięg jego znajomości zdecydowanie się zmniejsza.

Zielona Góra, UZ

Joanna Gorzelana

<sup>24</sup>) Spośród 203 osób pytaných o znaczenie tego frazeologizmu 36 (17,73%) odpowiedziało mylnie, a 27 osób (13,30%) nie udzieliło w ogóle odpowiedzi; w sumie 63 osoby (31,03%) nie znały znaczenia tego biblizmu. Podobne wyniki znajomości tego biblizmu dają badania przeprowadzone wśród uczniów liceum na grupie 521 osób — prawidłowo zastosowało ten frazeologizm 77,74%, zob. R. Jabłoński, *Biblia w edukacji polonistycznej szkoły ponadgimnazjalnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2010, s. 203.

<sup>25</sup>) *Cheater* 'oszust' — M. Widawski, *Słownik angielszczyzny amerykańskiej*, Wydawnictwo Ex Libris — Galeria Polskiej Książki, Warszawa—Chicago 2004, s. 104.

<sup>26</sup>) Do weryfikacji wykorzystano wyszukiwarke PELCRA: <http://www.nkjp.uni.lodz.pl> (dostęp 31 stycznia 2010).

<sup>27</sup>) 90 przykładów pochodzi z prasy, a tylko 24 z książek.

<sup>28</sup>) 120 przykładów pochodzi z Internetu, 61 z prasy, 15 z książek. Całość odniesień pozabiblijnych stanowi ok. 19,44% wszystkich podanych kontekstów.

<sup>29</sup>) Co daje 98,64% wszystkich użyć frazeologizmu odnotowanych w Narodowym Korpusie Języka Polskiego.

<sup>30</sup>) J. Godyń, o.c., s. 20.

<sup>31</sup>) W. Chlebda, o.c., s. 209.



## Wykaz skrótów

- EwBT: Ewangelia według Jana, Nowy przekład tłumaczenie z języka greckiego, Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1991.
- ISJP: Inny słownik języka polskiego PWN, pod red. M. Bańki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.
- MSFBL: S. Bąba, J. Liberek, Mały słownik frazeologiczny współczesnego języka polskiego, Wydawnictwo Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, Warszawa 1992.
- NSFLe: R. Lebda, Nowy słownik frazeologiczny, pod red. A. Latuska, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2005.
- NSSF-MN: P. Müldner-Nieckowski, Ł. Müldner-Nieckowski, Nowy szkolny słownik frazeologiczny, Świat Książki, Warszawa 2004.
- NTg-Inter: Grecko-polski Nowy Testament wydanie interlinearne z kodami gramatycznymi, przeł. ks. R. Popowski SDB, dr M. Wojciechowski, Vocatio, Warszawa 1994.
- NTJub: Nowy Testament. Przekład na Wielki Jubileusz Roku 2000, z jęz. greckiego przeł., wprowadzeniem i przypisami opatrzył ks. R. Popowski SDB, Vocatio, Warszawa 2000.
- PśDąbr: Pismo Święte Nowego Testamentu, wstęp, nowy przekład z Wulgaty, komentarz, przez ks. E. Dąbrowskiego, wyd. 6, popr., PAX, Warszawa 1954.
- PśEku: Pismo Święte Nowego Testamentu. Przekład ekumeniczny z języków oryginalnych, międzywyznaniowy zespół tłumaczy: Kościół Rzymskokatolicki: J. Banak, K. Bardski, A. Geniusz, S. Hareźga [i in.], Kościół Ewangelicko-Augsburski: M. Cisar, Waldemar Preiss [i in.], Kościół Ewangelicko-Reformowany: R. Leszczyński, R. Lipiński, Kościół Ewangelicko-Methodystyczny: W. Benedyktowicz, Z. Kamieński, Kościół Zielonoświątkowy: L. Jańczuk, Kościół Adwentystów Dnia Siódmego: J. Polok, Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 2007.
- PśGd: Nowy Testament Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z greckiego języka pilnie i wiernie przetłumaczony, Warszawa [właśc. Wiedeń], nakładem Adolfa Kantor.[owicza] 1869.
- PśKow: Pismo Święte Nowego Testamentu, przeł. z jęz. greckiego ks. S. Kowalski, PAX, Warszawa [1957].
- PśKUL: Ewangelia według św. Jana, tłum., wstęp i komentarz ks. A. Paciorek, [w:] Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych, pod red. ks. A. Troniny, ks. A. Paciorka, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 2000.
- PśNS: Pismo Święte w przekładzie Nowego Świata, przetłumaczono z New World Translation of the Holy Scriptures, Strażnica — Towarzystwo Biblijne i Traktatowe, Rzym 1997.
- PśPaul: Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem, oprac. Zespół Bibli-
- stów Polskich z inicjatywy Towarzystwa Świętego Pawła, Wydawnictwo Świętego Pawła, Częstochowa 2009.
- PśPoz: Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych, ze wstępami i komentarzami, red. ks. M. Peter, ks. M. Wolniewicz, wyd. III, Wydawnictwo Święty Wojciech, Poznań 1987.
- PśRom: Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu „Biblia Warszawsko-Praska” w przekładzie z języków oryginalnych, oprac. K. Romaniuk, pierwszy Biskup Warszawsko-Praski, Warszawa 1979.
- PśTys: Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych, opracował zespół z inicjatywy Benedyktynów Tyńieckich, wyd. 3 popr., Pallotinum 1983.
- SBGod: J. Godyń, Od Adama i Ewy zaczynać. Mały słownik biblijny języka polskiego, Wydawnictwo Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, Warszawa-Kraków 1995.
- SFBL: S. Bąba, J. Liberek, Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001.
- SFBSO: Słownik frazeologiczny z Bralczykiem, oprac. E. Sobol, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.
- SFKl: Słownik frazeologiczny PWN, oprac. A. Kłosińska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.
- SFSk: S. Skorupka, Słownik frazeologiczny języka polskiego, Wiedza Powszechna, Warszawa 1987.
- SJPDor: Słownik języka polskiego, pod red. W. Doroszewskiego, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958–1969.
- SJPSzym: Słownik języka polskiego, pod red. M. Szymczaka, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1979–1981.
- SStp: Słownik staropolski, pod red. S. Urbańczyka, t. 5, Wydawnictwo PAN, Warszawa 1965.
- SZKom: A.M. Komornicka, Słownik zwrotów i aluzji biblijnych, Wydawnictwo Archidiecezjalne-Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1994.
- USJP: Uniwersalny słownik języka polskiego, pod red. S. Dubisza, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.
- WSFKSS: Wielki słownik frazeologiczny PWN z przysłowiami, oprac. A. Kłosińska, E. Sobol, A. Stankiewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Wrocław 2005.
- WSPol: Wielki słownik języka polskiego, pod red. E. Polańskiego, Krakowskie Wydawnictwo Naukowe, Kraków 2008.
- WujVulg: Biblia łacińsko-polska, czyli Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Podług tekstu łacińskiego Wulgaty, i przekładu polskiego X. Jakóba Wujka T.J. z komentarzem Menochiusza T.J. przetłóżonym na język polski. Wydanie X. S. Kozłowski, Biskupa Łucko-Zytomierskiego, t. 4, Gebethner i Wolff, Warszawa 1887.



### O zwrocie *wyplakać się komuś w kamizelkę*

Zacznijmy od tego, że SF i SJPDor odnotowały zwrot *wyplakać się komuś w kamizelkę* w postaci *plakać, wyplakać się itp. komu w kamizelkę* 'użalać się przed kim wylewnie (z głową przytuloną do jego piersi)'. Oba słowniki ilustrują jego znaczenie cytatem z Rodziny Połanieckich Henryka Sienkiewicza (1895): «Zwierzał mi się ze swoich nieszczęść i wyplakiwał mi się w kamizelkę». Oba umieszczają uwagę o jego genezie: «Zapewne ze zwrotu franc. *pleurer dans le gilet quelqu'un*». Takie pochodzenie zwrotu potwierdza IPF, w którym dla francuskiej konstrukcji *pleurer dans le gilet de qqn* podano polski odpowiednik *plakać, wyplakać się, wyplakiwać się komuś w kamizelkę, w rękaw*, definiując go następująco: 'użalać się przed kimś wylewnie, szukając pocieszenia, zwierzać się komuś ze swoich trosk i kłopotów'<sup>1)</sup>. Warto zauważyć, że główny człon nominalny we frazeologizmie francuskim, rzeczownik *gilet*, bywa tłumaczony nie tylko jako 'kamizelka', ale również jako 'kaftan, kaftanik' lub 'sweter (damski) wycięty z przodu'<sup>2)</sup>. Bez dokładnych badań trudno stwierdzić, czy te różnice leksykalne są echem jakichś różnic kulturowych w zakresie «sztuki wyzalanania się» i świadczą na przykład o tym, że we francuskiej obyczajowości nadawcą żalów był zazwyczaj mężczyzna, a odbiorcą kobieta.

Z zapisu zwrotu w SF i SJPDor płynie ważna informacja o ograniczonej (do synonimów) wymienności członu werbalnego przy niewymiennym członie nominalnym. W pozostałych słownikach frazeologicznych i ogólnych wymiennoscą członu werbalnego jest ograniczona do czasowników *plakać, wyplakiwać się, wyplakać się* albo też wcale nie zachodzi, gdy członem werbalnym jest tylko czasownik *wyplakiwać się*. Wymiennosci zaś podlega człon nominalny — oprócz rzeczownika *kamizelka* pojawiają się tu rzeczowniki *rękaw, mankiet, kołnierz* itp. I tak WSFJP odnotowuje *wyplakiwać się, plakać komuś w kamizelkę* 'zwierzać się, wyżalać się komuś wylewnie, użalać się przed kimś na troski, kłopoty'<sup>3)</sup>, USJP — *plakać, wyplakać się ko-*

*muś w kamizelkę* 'żalić się, wyżalić przed kimś, zwierzać się, zwierzyć się komuś ze swoich zmartwień'<sup>4)</sup>, WSF — *plakać, wyplakać się komuś w mankiet, w kamizelkę, w rękaw* (z tą samą definicją, co w USJP)<sup>5)</sup>, PSWP — *wyplakać się komuś w kamizelkę, w kołnierz, w mankiet* 'wyżalić się przed kimś, zwierzyć się komuś z kłopotów'<sup>6)</sup>, SFWP — *wyplakać się (wyplakiwać się) komuś w kamizelkę* 'wyżalić się przed kimś, zwierzyć się komuś ze swoich trosk, kłopotów'<sup>7)</sup>, WSJP — *wyplakiwać się — wyplakać się (komuś) w kamizelkę (w rękaw)* 'żalić się komuś, opowiadać komuś o swych problemach, kłopotach; zwierzać się'.

Słowniki nie dokumentują wariantu z czasownikiem *plakać* ani wariantów z rzeczownikami *mankiet, kołnierz*, jedynie WSJP zamieszcza preparowany cytat z wariantem *rękaw*: *Cały dzień była osowiała, dopiero gdy wyplakała się matce w rękaw, humor jej się poprawił*. Dokumentacja wariantu z rzeczownikiem *kamizelka* jest w nich bardzo uboga. Nowsze, tj. SWJP, PSWP i WSJP, przedstawiają na odnotowaniu wariantu z czasownikami *wyplakać się, wyplakiwać się*, co świadczy o wycofaniu się z obiegu wariantu z czasownikiem *plakać*, choć nie wiadomo, kiedy to nastąpiło<sup>8)</sup>. Wariant z rzeczownikiem *rękaw* pierwszy odnotował SWJP (1996), warianty z rzeczownikami *mankiet* i *kołnierz* — PSWP (2004)<sup>9)</sup>, co pośrednio świadczy o tym, że są one stosunkowo nowe, upowszechnione w uzusie pod koniec XX wieku. Wydaje się, że oba wspomniane słowniki, a za nimi WSF (2005) i SFB (2008) dość pochopnie nobili-

<sup>4)</sup> Zob. USJP, hasło *kamizelka*. Tak samo pod tym hasłem jest w WSF.

<sup>5)</sup> Zob. WSF hasło *plakać*. Tak samo jest w SFB i tak samo w hasle *plakać 1* w USJP.

<sup>6)</sup> Zob. PSWP, hasło *wyplakać się*.

<sup>7)</sup> Zob. SFWP, hasła *kamizelka, wyplakać się — wyplakiwać się*.

<sup>8)</sup> W podręcznej kartotece frazeologicznej mamy cytat z innowacją z tym czasownikiem: *Plakał mi w kłapy, slińjąc się jak niemowlę: Co ja jeszcze mam wam pokazać? Gównu możesz pokazać, gnojku, powiedziałem* (SiL 1987/19/14). W przeszłości funkcjonował ten zwrot w dwu wariantach: *plakać komuś w kamizelkę i napłakać komuś w kamizelkę*. Wariant z czasownikiem dokonany odnotowuje NKP pod hasłem *plakać 11*, cytując z powieści J. Weyssenhoffa *Zywot Zygmunta Podfilipskiego* (1898) zdanie: «Napłakał w kamizelkę tamtego». Jest to jednak wariant *napłakać w czyjaś kamizelkę*, nie zaś wariant *napłakać komuś w kamizelkę*.

<sup>9)</sup> Zob. PSWP hasło *wyplakiwać się*.

<sup>1)</sup> IPF, hasło *plakać, wyplakać się, wyplakiwać się komuś w kamizelkę, w rękaw*.

<sup>2)</sup> Wielki słownik francusko-polski, t. 1, oprac. S. Ciesielska-Borkowska i in., pod red. J. Dobrzyńskiego, I. Kaczuby, B. Frosztęgi, Wiedza Powszechna, Warszawa 1983, hasło *gilet*.

<sup>3)</sup> Zob. WSFJP, hasło *kamizelka*.



tują te elementy uzusu, które wymagają oceny normatywnej, zanim się je wprowadzi do słownika lub odrzuci. Spostrzeżenie to należy uzasadnić, rozpatrując konteksty z kanonicznymi i innowacyjnymi użyciami omawianego tu zwrotu. Zanim to uczynimy, dodajmy, że zwrot ten występuje w dwu odmiankach różniących się ukształtowaniem składniowym: *wyplakiwać się komuś w coś* (wyplakiwać się komuś w kamizelkę) i *wyplakiwać się w czyjeś coś* (wyplakiwać się w czyjąś kamizelkę)<sup>10</sup>), ale może pojawiać się także bez członu markowanego zaimkami *komuś, czyjeś* (wyplakiwać się w kamizelkę).

Wróćmy do kanonicznych i innowacyjnych użyć rozpatrywanego zwrotu. Oto one:

Zwierzał mi się ich leiter, ten babiarz i pijaczyna. Zaprosił mnie do Koniecznego na kielicha i wyplakiwał mi się w kamizelkę, że go wysyłała z transportem opon na wschód, a on akurat namotał sobie tutaj jakąś cud frelkę. Prawie godzinę gadał o niej (Dz 1990/67/8); Później się trochę uspokoiła i opowiedziała mi całą historię. Musiałem mieć niezłe zdziwioną gębę, ale teraz myślę, że ona by to zrobiła przed każdym, kto by ją wtedy odwiedził, żeby się wyzalić i wyplakać w kamizelkę. Akurat ja byłem pod ręką... (Wawrzak, Linia 121); Pani Basiu, wezmą nas za wujujące feministki, wrogów mężczyzn... Ależ proszę pani! — trzepoce rzesami Pani Basia. — Jestem jak najdalsza od tego — jak każda kobieta, tak i ja chciałabym mieć dużego, silnego faceta, o którego mogłabym spokojnie oprzeć się i wyplakać w kamizelkę... (W 1987/30/31); Krzysztof Czołczyński w 1990 r. został adiunktem, cztery lata później obronił kolokwium habilitacyjne, po następnych dwóch latach był już profesorem Politechniki Łódzkiej. Jest pewien, że nie dokonałby tego bez pomocy żony, która latami tolerowała go w domu, gdy robił doktorat i habilitację, a także dawała moralne wsparcie wtedy, gdy zamiast być opiekuńczym mężem, wyplakiwał się jej w rękaw w chwilach wątpliwości (P 2000/6/86); Reakcje na brak poczciwości są urozmaicone. Niektórzy politycy reagują gwałtownie i wdają się w przewlekłe wojny z prasownikami, które — jak dowodzi doświadczenie — pogarszają tylko ich sytuację. Inni obrażają się jak wstydlive panny, odmawiając wywiadów i rozmów. Kategoria trzecia, psychicznie najstabsza, wyplakuje się w rękaw dziennikarzy, licząc na współczucie, ale srogo się zawiedzie, tu nie ma litości (Rz 2003/202/12); Teraz gdy nad policją zawisła groźba ustawy emerytalno-rentowej, znoszącej wszelkie przywileje,

policjanci przybyli się wyplakać w sutanne swe-go duchowego przywódcy [...] (GP 1990/253/3 — o odwiedzinach ks. H. Jankowskiego przez policjantów); Wyplakują się kobieciny w mój współczujący mankieta, pochlipując z nimi, bo co prawda to prawda (SiL 1986/11/14); A jeszcze nie tak dawno pisałem, że nie współczuję skazanym, bo bez przerwy czytamy o kradzieżach, napadach, gwałtach, morderstwach i innych patologicznych zjawiskach. Dziś tym bardziej nie współczuję. Może ktoś zapytać: no i co z tego, czy ty jedyny? Oczywiście, że nie! I nie dlatego piszę, aby się uskarżać lub „wyplakiwać w klapy” (O 1995/46/11); Mam cię — pomyślałam i tak wszystkim pokierowałam, że znaleźliśmy się w łóżku. On wyplakiwał się w moją poduszkę, że żona go zdradza, tylko nie wie, z kim... (7 1991/8/13).

W przytoczonych cytatach w pozycji członu nominalnego pojawia się najczęściej rzeczownik *kamizelka*. Nie świadczy to jednak o tym, że we współczesnej polszczyźnie dominuje wariant z tym rzeczownikiem. Jak wynika z materiałów NKJP, zdecydowanie najczęściej pojawia się wariant z *mankietem* (w korpusie tym są tylko 4 cytaty z *kamizelką*, natomiast z *mankietem* są aż 42!). Jeśli chodzi o komponent werbalny, to w cytowanych kontekstach mamy do czynienia albo z niedokonaną postacią *wyplakiwać się*, albo z dokonaną postacią *wyplakać się*. Analiza danych NKJP prowadzi do innych wniosków, wyraźną bowiem przewagę ma forma *plakać* (17 cytatów); o wiele rzadziej występuje forma dokonana *wyplakać się* (8 cytatów) i forma niedokonana *wyplakiwać się* (7 cytatów). Sporadycznie pojawiają się inne czasowniki, np. *kłacać*, *chlipać*, *beczeć*, *popłakać się*, *ryczeć*, *pożalić się*, *szlochać*.

Zwrot *wyplakiwać się komuś w kamizelkę* nie jest zbyt często używany, prawie nie pojawia się w tekstach artystycznych. Jego modyfikacje w postaci innowacji wymienianych także częściej nie są, ale oprócz odnotowanych w słownikach mamy w naszej kartotece jeszcze takie, jak *wyplakać się w czyjąś sutannę*, *wyplakiwać się w czyjąś poduszkę*, *plakać komuś w klapy*<sup>11</sup>). Użycie pierwszych dwóch jest użyciem doraźnym, wynikającym z dostosowania zwrotu do realiów, które się opisuje w zdaniu (sutanna — księżka, łóżko — poduszka); użycie trzeciej przekracza sferę doraźności, nawiązując do tych zwrótów, w których *kamizelkę*

<sup>10</sup>) Zob. S. Bąba, Innowacje frazeologiczne współczesnej polszczyzny, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, Poznań 1989, s. 173.

<sup>11</sup>) Innowację *plakać komuś w klapy* negatywnie ocenił Stanisław Bąba w pracy Innowacje frazeologiczne..., o.c., s. 173. Podobnie postąpił z innowacją *wyplakać się w czyjąś mankieta*.



zastąpiono nazwami innych elementów ubioru (*rękaw, mankiet*). Nie mamy cytatu z innowacją *wyplakiwać się komuś w kołnierz*. Odnotowujący ją redaktorzy PSWP też jej nie udokumentowali, a to, co nieudokumentowane, należy uznać za nieistniejące we frazeologii<sup>12</sup>).

Innowacje z rzeczownikami *rękaw, mankiet, klapy* świadczą o rozregulowanej pamięci użytkowników języka, za daleko bowiem odchodzą od swego pierwowzoru, wszak *rękaw, mankiet* czy *klapy* i *kołnierz* nie są akcesoriami kamizelki, bo ta to według USJP «część ubrania męskiego lub kobiecego, zwykle krótki żakiet lub sweter bez rękawów i kołnierza, noszony przez mężczyzn pod marynarką, a przez kobiety na bluzce». Nie przemawia za nimi również ten argument, że *rękaw, mankiet, klapy, kołnierz* to elementy tego samego pola semantycznego, co *kamizelka*, bo do nich nie można przytulić głowy podczas wyżalania się komuś z czegoś — w przeciwieństwie do kamizelki nie okrywają one piersi adresata czyjegoś wyżalania się<sup>13</sup>).

Poznań, UAM *Stanisław Bąba, Jarosław Liberek*

#### Wykaz skrótów

IPF: B. Kochan, L. Zaręba, *Idiomy polsko-francuskie. Expressions idiomatiques polono-françaises*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999. — NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego (wersja demo korpusu jest dostępna pod

adresem <http://nkjp.pl/>). — NKP: Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich, w oparciu o dzieło Samuela Adalberga opracował Zespół Redakcyjny pod kierunkiem Juliana Krzyżanowskiego, t. 1–4, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1969–1978. — PSWP: Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny, pod red. H. Zgółkowej, t. 1–50, Wydawnictwo Kurpisz, Poznań 1994–2005. — SF: S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. 1–2, Wiedza Powszechna, Warszawa 1967–1968. — SFB: *Słownik frazeologiczny PWN z Bralczykiem*, oprac. E. Sobol, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008. — SFWP: S. Bąba, J. Liberek, *Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001. — SJPDor: *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. 1–11, PWN, Warszawa 1958–1969. — SWJP: *Słownik współczesnego języka polskiego*, pod red. B. Dunaja, Wydawnictwo Wilga, Warszawa 1996. — USJP: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, pod red. S. Dubisza, t. 1–4, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003. — WSF: *Wielki słownik frazeologiczny PWN z przysłowiami*, oprac. A. Kłosińska, E. Sobol, A. Stankiewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005. — WSFJP: P. Müldner-Nieckowski, *Wielki słownik frazeologiczny języka polskiego*, Świat Książki, Warszawa 2003. — WSJP: *Współczesny słownik języka polskiego*, pod red. B. Dunaja, t. 1–2, Wydawnictwo Langenscheidt Polska, Warszawa 2007.

Dz: Dzisiaj. — GP: Gazeta Poznańska. — O: Odgłosy. — P: Polityka. — Rz: Rzeczpospolita. — SiL: Sprawy i Ludzie. — W: Wprost. — 7: 7 dni. — Wawrzak, Linia: J. Wawrzak, Linia, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1985.

## Recenzje

Ewa Młynarczyk, **Polskie słownictwo handlowe XVI i XVII wieku (na materiale krakowskich ksiąg praw miejskich i lustracji królewskich)**, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, Kraków 2010, s. 215.

Książka Ewy Młynarczyk kontynuuje tradycję badania historycznego słownictwa tematycznego na podstawie dawnych źródeł drukowanych.

<sup>12</sup>) Podzielamy tu pogląd Andrzeja M. Lewickiego o tym, że leksykograf nie wymyśla języka, ale go rzetelnie opisuje, a «we frazeologii nieudokumentowane nie istnieje» (A. M. Lewicki, A. Pajdzińska, B. Rejaka, *Z zagadnień frazeologii. Problemy leksykograficzne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987, s. 25).

<sup>13</sup>) Por. definicję zwrotu w SJPDor i SF, w której jednym z semów jest «z głową przytuloną do

Przedmiotem rozważań autorka uczyniła słownictwo handlowe obecne w polszczyźnie XVI i XVII wieku. Zawężenia tematu Ewa Młynarczyk dokonała, przyjmując definicję handlu za opracowaniami historycznymi. Uznała mianowicie, że jest to «jedna z najstarszych sfer działalności człowieka, rozumiana jako wymiana dóbr materialnych, ich przepływ ze sfery produkcji do sfery konsumpcji» (s. 7). Zawężenie to było konieczne, pozwoliło bowiem autorce ekscerpować z poddanego językoznawczemu oglądowi materiału tylko te leksemy, które wykazują bezpośredni związek z tą sferą działalności człowieka. Swoją wybiórczość autorka jego piersi». Definicje zawarte w pozostałych słownikach już go nie odnotowują, za to wymieniają «powody» użalania się kogoś przed kimś (troski, kłopoty, zmartwienia itp.).



uzasadniła w uwagach wstępnych, pisząc: «W związku z powszechnością tej sfery życia społecznego słownictwo dotyczące wymiany towarowej stanowi jeden z podstawowych elementów leksyki prawie każdego języka» (s. 7). Podstawą bazy materiałowej były ogłoszone drukami w latach 1885–1909 przez Franciszka Piekosińskiego teksty praw, przywilejów i statutów Krakowa, pochodzące z lat 1507–1696, a także teksty lustracji dóbr królewskich z roku 1564 i z lat 1659–1664. Autorka zrezygnowała ze szczegółowego opisu źródeł na rzecz informacji ogólnych oraz dotyczących ich struktury. I słusznie, mamy przecież opracowania historyków, a szczegółowa lista ich publikacji zawarta jest w bibliografii recenzowanej książki. Podkreślić trzeba konsekwentnie zrealizowane założenie autorki, w myśl którego analizie poddała materiał pochodzący tylko z tekstów polskojęzycznych ciągłych, poza swoim zainteresowaniem pozostawiając pojedyncze wyrazy polskie wstawiane do tekstów łacińskich lub niemieckich.

W pracy omówiono około 480 wyrazów i związków wyrazowych (ich liczbę czytelnik musi sobie odtworzyć na podstawie indeksu, ponieważ w książce informacji o liczbie omówionych struktur nie ma) zgrupowanych w pięciu polach wyrazowych. W szóstym polu podano wyrazy, które nie mieściły się w pozostałych pięciu polach. Znaczenia wyrazów autorka objaśnia głównie na podstawie często niełatwych kontekstów, co pozwala jej zakwalifikować na przykład wyraz *targ* do czterech różnych pól. I tak *targ* rozumiany jako ‘zawieranie transakcji handlowej, targowanie się’ (s. 34) został włączony do pola «nazwy czynności i transakcji handlowych», a rozumiany jako ‘regularne, cotygodniowe spotkanie kupujących i sprzedających w oznaczonym miejscu i czasie’ (s. 56) do pola «nazwy spotkań handlowych». Ustalenie kolejnych znaczeń wyrazu *targ* ‘plac targowy, miejsce wyznaczone dla ogólnie dostępnego handlu’ (s. 65) i ‘przebiegająca cena towarów sprzedawanych na targu’ (s. 169) pozwoliło autorce umieścić badany wyraz odpowiednio w polu «nazwy miejsc handlowych» oraz «nazwy inne». Książka Ewy Młynarczyk jest oparta na solidnych podstawach metodologicznych — autorka przywołuje istniejące w polskiej leksykologii prace poświęcone historycznemu słownictwu tematycznemu, w których zastosowano teorię pól wyrazowych. Wymienia więc prace Stanisława Gajdy, Ryszarda Tokarskiego i Aleksan-

dra Zajdy, a wybór metody uzasadnia bardzo istotnym sądem A. Zajdy na temat przydatności teorii pól wyrazowych w badaniach leksykologicznych, zwłaszcza w sytuacji, gdy słownictwo w badanym okresie jest w «stadium rozwoju i kształtowania» (s. 20). Autorka nie poprzestaje na teorii pola, wykorzystuje także elementy składnikowej analizy znaczeń i podstawowe założenia onomazjologii traktowanej jako kierunek semantyki leksykalnej — pozwala jej to «dotrzeć do struktury semantycznej każdego wyrazu w celu ustalenia granic pola i opisu wszystkich jego składników oraz relacji między nimi» (s. 20). Relacje te to przede wszystkim hiponimia i synonimia, rzadziej konwersja, poza zainteresowaniem autorki pozostają inne, zapewne — jak można sądzić z analizowanego materiału — o wiele radsze, często wręcz marginalne. O wyrazach zgrupowanych w polach otrzymujemy też informację etymologiczną (głównie za słownikami Wiesława Borysia i Franciszka Sławskiego); w ten sposób dowiadujemy się, które z nich stanowią dziedzictwo prastowiańskie, a które są późniejszymi pożyczkami, najczęściej z języka niemieckiego. Mamy też informację o frekwencji wyrazu w badanym materiale, co pozwala autorce — już w części analitycznej, zamieszczonej po prezentacji materiału w poszczególnych polach — ustalić, które z badanych wyrazów stanowią centrum pola, a które jego peryferie. W wypadku wyrazów polisemicznych (np. omówionego poprzednio wyrazu *targ*) frekwencja pozwala także prześledzić, które ze znaczeń były najczęstsze, a które, z racji rzadkości występowania, uległy wycofaniu. Tak więc ze względu na przyjętą metodologię i konsekwentne jej stosowanie pracę Ewy Młynarczyk należy sytuować w strukturalistycznym nurcie językoznawstwa, co zwłaszcza dzisiaj — w obliczu ekspansji nowych metodologii — jest szczególnie godne podkreślenia.

Jak już wspomniano, zgromadzony materiał został zgrupowany w sześciu polach wyrazowych. W polu pierwszym autorka zebrała nazwy czynności i transakcji handlowych, dzieląc je na nazwy ogólne (11 wyrazów), np. *handel*, *handlować*, *kupczyć*, *kupia*, *przedaż*, *targ*, *targować*, oraz nazwy rodzajów działalności handlowej (15 wyrazów), np. *kaczmarsztwo*, *przekupstwo*, *szynkarstwo*, *tendeta*. Oprócz pojedynczych leksemów w skład pola weszło także 36 związków wyrazowych, np. *bawić się handlem*, *wieść handel*, *odłudzać kupno*, *odprawo-*



wać *przekupstwo* i wiele innych. Interesujące są zwłaszcza te, w których widoczna jest powtarzalność jednego z członów, np. *bawić się handlem, kupiami, kupiectwem, sprzedaż, przekupieństwem, przekupstwem, szynkiem*, co świadczy o tym, że czasownik *bawić się* używany w znaczeniu 'zajmować się' tworzył stałe połączenia z różnymi wyrazami, a jego znaczenie nie było nacechowane. Rozważania autorki zamieszczone w części analitycznej pokazują, że opracowanie i opis pozyskanego materiału wyrazowego, dokonane na podstawie wnikliwej analizy znaczeń ujawniających się w szerokich kontekstach, pozwalają formułować niezwykle ciekawe wnioski dotyczące zmian, które zaszły w semantyce tej warstwy leksykalnej.

Pole drugie stanowią nazwy spotkań handlowych. Tworzy je 7 wyrazów i 17 związków wyrazowych, jak więc widać, jest to pole nieliczne, ale według autorki bardzo istotne, ponieważ w jego skład wchodzi «wyrazy nazywające podstawowe formy organizacyjne handlu». Jest tu więc *dzień targowy, jarmark, jarmarczek, kiermasz, sochaczka, targ i wolnica*, a ze związków wyrazowych jest m.in. *targ pospolity, wolny targ, roczny jarmark, jarmark zwyczajny*. Pewną wątpliwość w tym zestawie związków budzą: *jarmark bardzo lichy* 'jarmark mały, o małych obrotach', *jarmark bardzo słaby* 'jarmark mało dochodowy' i *targ bardzo lichy* 'targ mały, o małych obrotach'. O ile bowiem inne nazwy są takimi nazwami spotkań handlowych, w których człon określający wnosi istotne informacje specyfikujące, o tyle w tych wątpliwych w członie określającym jest wyrażone wartościowanie wzmocnione dodatkowo przysłówkiem *bardzo*. Nie wprowadza ono do znaczenia określanego wyrazu dodatkowych specyfikacji i nie powoduje powstania związku wyrazowego dającego się stosować w odpowiednich kontekstach.

Kolejne pole stanowią nazwy miejsc handlowych. Autorka podzieliła je na 3 mikropola: 1) nazwy placów i miejsc otwartych, 2) nazwy pomieszczeń i stoisk handlowych, 3) nazwy budynków. Pierwsze mikropole (10 wyrazów, 7 związków wyrazowych), z wyrazem *rynek* w centrum, zawiera wyrazy *tandeta, wendeta, targ, tret i wolnica*. Omawiając wyraz *targ* (s. 65), autorka przytoczyła występujący w badanych zabytkach związek wyrazowy *targ rakowy*, który zdefiniowała jako 'część rynku krakowskiego o zmieniającej się lokalizacji'. Definicję tę oparła na opisie zawartym w Ency-

klopedii Krakowa, który to opis znajdujemy na s. 70 recenzowanej książki. Przytoczę odnośny fragment: «oprócz nich istniały efemeryczne targi, np. chlebowy, rybny czy „rakowy”, o wciąż zmieniającej się lokalizacji». Na podstawie tego opisu nie można definiować związku za pomocą cechy semantycznie nieistotnej, jaką jest zmieniająca się lokalizacja — targ rakowy bowiem to miejsce, na którym sprzedawano raki, tak jak targ chlebowy to miejsce, na którym sprzedawano chleb, a rybny — ryby. To, że nie miały one na rynku krakowskim stałego miejsca i dlatego mogły odbywać się w różnych częściach rynku, to sprawa zupełnie inna. Drugie mikropole — nazwy pomieszczeń i stoisk handlowych — zawiera 16 wyrazów i 49 związków wyrazowych. W centrum znajduje się *jatka* z całym szeregiem związków wyrazowych, które nie tylko uszczegóławiają znaczenie wyrazu określającego, ale i wprowadzają nowe informacje, np. o stosunkach własnościowych: *jatka najemna* czy *dziedziczna*. W grupie tej jest także *kram, sukienica* (co ciekawe — w l. poj.), zapożyczone z niemieckiego *stragi*, których ślady odnajdujemy w naszym *straganie, skład i sklep*, także *stół i okno*. Trzecie mikropole, z nazwami budynków, zawiera 7 wyrazów i 14 związków wyrazowych. W centrum jest *karczma* rozumiana nie tylko jako miejsce wyszynku, ale i ośrodek lokalnego handlu, jest też *gospoda, dom szynkowny i gościniec*. Wyrazy, których prymarnym znaczeniem jest nazwa budynku przeznaczonego do handlu, to *smatruz i waga*.

Interesujące i duże jest pole wyrazowe, w którym autorka zebrała nazwy uczestników wymiany handlowej. Ze względu na znaczne zróżnicowanie wyrazów zostało ono podzielone na cztery mikropola: 1) nazwy osób sprzedających towar, 2) nazwy osób specjalizujących się w sprzedaży towarów jednego rodzaju, 3) nazwy osób nabywających towar, 4) nazwy innych uczestników wymiany handlowej. Pierwsze mikropole zawiera 16 wyrazów i 22 związki wyrazowe. Frekwencja wyrazów w omawianym materiale pokazała, że najczęściej były używane wyrazy *przekupień, kupiec i kramarz*, czyli nazwy zawodowe, choć ich znaczenie było także zróżnicowane. *Kupiec* handlował drogimi towarami najczęściej w ilościach hurtowych, *kramarz* związany był z miejscem wykonywania czynności, czyli z *kramem, przekupień* zaś to osoba zazwyczaj o niskim statusie społecznym, zajmująca się pośrednictwem w handlu, czyli kupowaniem taniej



i odsprzedawaniem drożej. Bardzo interesująca jest w tym rozdziałku uwaga autorki o nazwach żeńskich typu *jateczniczka*, *kramarka*, będących derywatami od odpowiednich nazw męskich. Inaczej jest z wyrazem *okienniczka*, który nie mając odpowiednika męskiego (sprzedają w oknach kramów i jatek trudniły się wyłącznie kobiety), musiał powstać przez analogię, tym bardziej że istniejący w XVI-wiecznej polszczyźnie wyraz *okiennik* oznaczał wyłącznie rzemieślnika trudniącego się wyrobem okien. W drugim mikropolu, zawierającym nazwy osób specjalizujących się w sprzedaży jednego rodzaju towarów, autorka umieściła 29 wyrazów, np. *faryniarz*, *kijak*, *maźnik*, *mącznik*, *pacornik*, *prasol* i *rybitw*. Najczęściej notowany w analizowanych zabytkach jest wyraz *kaczmarz/karczmarz*. Wśród nazw osób nabywających towar są tylko dwa rzeczowniki: *kupiec* i *kupujący*, których znaczenie autorka objaśnia tą samą definicją 'ten, kto kupuje'. Obecność wyrazu *kupiec* w dwóch różnych mikropolach pokazuje, że jest to nazwa oznaczająca zarówno sprzedającego, jak i kupującego, aczkolwiek frekwencja (94:13) wyraźnie wskazuje, że zdecydowanie częściej wyraz ten oznaczał sprzedającego. Czwarte mikropole zawiera 4 wyrazy i 3 związki wyrazowe. Jest tu *faktor*, *furman*, *leger* i *ważnik* — wszystkie one oznaczają ludzi, którzy mogli brać udział w wymianie handlowej, choć niektórzy, np. *furman*, trudnili się sprzedażą okazjonalnie.

W następnym polu autorka zgrupowała wyrazy nazywające przedmiot handlu. W ten sposób czytelnik uzyskuje komplet informacji o wszystkich elementach aktu handlowego, rozumianego jako akt kupna-sprzedaży. Jest tu 10 wyrazów i 82 związki wyrazowe. W centrum pola znajduje się rzeczownik *towar*, który wchodzi w 18 związków wyrazowych, tuż obok jest *robota*, ale w znaczeniu 'praca rzemieślników', tworząca 60 związków wyrazowych. Najczęściej drugim członem związku są przymiotniki określające rzemieślnicze specjalności, np. *robota rusznikarska*, *siodlarska*, *kotlarska*, *krawiecka*. Szczególnie interesujące, bo pokazujące pewne dobre obyczaje panujące wśród cechów rzemieślniczych, są związki, za pomocą których nazywa się wytwory ludzi spoza cechów, czyli wykonujących pewne towary niejako nielegalnie. Jest tu *robota partacka* (*partacz* to osoba spoza cechu), *falszywa robota*, *robota niewarowna* 'wykonana przez młodego rzemieślnika lub osobę spoza ce-

chu'. Są także związki, które oddają jakość wykonania towaru przeznaczonego na sprzedaż: *robota ladajaka* czy *niedorobiona*.

I wreszcie w ostatnim już polu Ewa Młynarczyk zebrała nazwy inne, które — jak pisze — «nie mieszczą się w żadnym z opisanych wyżej pól» (s. 164). Jest tu 13 wyrazów i 25 związków wyrazowych. Osobne mikropole tworzą nazwy oznaczające szacunkową wartość towaru: *cena*, *rynek*, *targ*, te dwa ostatnie ze znaczeniem 'przeciętna cena towarów sprzedawanych na rynku'. Dziś pewnie powiedzielibyśmy *wartość* lub *cena rynkowa*.

W zakończeniu autorka formułuje wnioski, do których uprawnia ją przeprowadzona wcześniej analiza. Wnioski te dotyczą relacji, w jakie wchodzi wyspecyfikowane przez autorkę pola leksykalne, relacji semantycznych między wyrazami znajdującymi się w obrębie jednego pola, a także źródeł słownictwa handlowego i obecności tej leksyki w słownikach historycznych języka polskiego. Autorka stwierdza m.in., że «podstawowy zrąb słownictwa handlowego ukształtował się już w dobie prasłowiańskiej» (s. 179), a wśród zapożyczeń «najliczniejszą grupę stanowią germanizmy» (s. 180). Dane statystyczne podawane w poszczególnych rozdziałach autorka mogła była wykorzystać choćby w postaci tabeli, która zobrazowałaby proporcje wyrazów rodzimych i zapożyczeń. Zaskakujący, ale bardzo ciekawy jest rozdział zamieszczony na końcu książki, zatytułowany Językowy obraz świata. Zaskakujący dlatego, że autorka pokazuje, jak można wykorzystywać wyniki badań prowadzonych w ramach metodologii strukturalistycznej do rekonstrukcji językowego obrazu jednej ze sfer życia codziennego człowieka, zawartego w leksyce tematycznej. A ciekawy choćby dlatego, że w ten sposób czytelnik otrzymuje obraz faktyczny, zawarty w języku, a nie tylko domniemany.

I jeszcze słowo o bibliografii. Autorka oddzielnie podaje wykorzystane przez siebie prace historyczne oraz prace językoznawcze. W obu grupach widać rzetelny dobór literatury, a w książce znaczący właściwy wykorzystanie. Niewielkie błędy w zapisie bibliograficznym dostrzegłem w pracach... autorki, publikowanych wcześniej w różnych wydawnictwach.

Polskie słownictwo handlowe XVI i XVII wieku Ewy Młynarczyk to wartościowa książka, jednorodna metodologicznie, napisana bardzo dobrą



polszczyzną. Książka przydatna dla badaczy dawnych dziejów, dla historyków języka i badaczy kultury. Materiał w niej zebrany powinien wzbogacić kartotekę Słownika polszczyzny XVII wieku.

Kraków, UP

Maciej Mączyński

Ewelina Kwapien, **Kształtowanie się zasobu leksykalnego polszczyzny XIX wieku — rzeczowniki (na podstawie danych leksykograficznych)**, Warszawa 2010, s. 301.

Od czasu do czasu w środowisku językoznawczym dają się słyszeć głosy, że wszystko to, co o języku polskim — o jego gramatyce i słownictwie — należało powiedzieć, już dawno zostało powiedziane, wobec tego badacze powinni podejmować tematy z pogranicza lingwistyki i innych nauk. Jest to twierdzenie nieprawdziwe, o czym stale przekonują nas autorzy prac, które wreszcie musiały powstać, aby zapełnić dotkliwą lukę istniejącą w badaniach. Do takich monografii niewątpliwie należy opracowanie Eweliny Kwapien dotyczącej słownictwa polszczyzny XIX wieku. Jak wiadomo, Irena Bajerowa opracowała już zagadnienia związane z ortografią, fonologią, fonetyką, morfonologią oraz fleksją języka polskiego używanego w XIX wieku, powstało też sporo prac o języku twórców żyjących w tamtym okresie, ale nikt nie opracował dotąd całościowo systemu leksykalnego polszczyzny dziewiętnastowiecznej. Autorka recenzowanej pracy postanowiła wypełnić tę lukę i zaprezentowała dynamikę zmian w zasobie leksykalnym polszczyzny XIX wieku w odniesieniu do rzeczowników, posługując się danymi leksykograficznymi. E. Kwapien informuje w swojej pracy, że monografia ta wpisuje się w szereg prac poświęconych Leksykonowi polszczyzny XIX wieku. Badania te są prowadzone w Pracowni Językoznawstwa Stosowanego UW pod kierunkiem Stanisława Dubisza, a mają one na celu uzupełnienie badań nad tym zakresem dziejów słownictwa (por. s. 33). Całościowe opracowanie systemu leksykalnego jakiegokolwiek okresu w rozwoju polszczyzny jest zadaniem przekraczającym możliwości jednego badacza i pewno z tego właśnie względu nie doczekaliśmy się dotąd takich syntez. Dlatego inicjatywę stworzenia Leksykonu polszczyzny XIX wieku należy uznać za niezwykle cenną. Analiza pracy E. Kwa-

pień przekonuje, że podstawy metodologiczne takiego przedsięwzięcia są solidne, a wyniki badań wnoszą wiele do naszej wiedzy na temat systemu słownikowego tego okresu. Monografia ta wyczerpująco pokazuje proces kształtowania się zasobu leksykalnego w omawianym okresie w odniesieniu do rzeczowników. Składa się ona z dwóch rozdziałów teoretycznych (s. 17–68) i trzech analitycznych (s. 69–224), zamykają ją: podsumowanie, indeks tabel, indeks wykresów, wykaz wykorzystanych słowników i encyklopedii, bibliografia oraz indeks polskich form wyrazowych.

W części teoretycznej po interesującej prezentacji uwarunkowań historycznych i kulturowych mających wpływ na język polski w wieku XIX i po przedstawieniu stanu badań ze zwróceniem uwagi na opracowania dotyczące języka pisarzy tego okresu i oddziaływania języków obcych na polszczyznę oraz na te prace, które uwzględniają funkcjonalne, terytorialne i socjalne zróżnicowanie języka, autorka omówiła też najważniejsze dzieła leksykograficzne rejestrujące słownictwo tego okresu i sposób prezentacji w nich słownictwa dziewiętnastowiecznego. Gruntowne omówienie słowników tego okresu jest tutaj dlatego tak istotne, że podstawą analiz autorka uczyniła fakty językowe zarejestrowane w słownikach ogólnych języka polskiego, gdyż przedstawiają one język w jego odmianie standardowej o zasięgu ogólnopolskim, bez zaznaczających się wpływów regionalnych odmian języka. Procedura wyodrębniania słownictwa dziewiętnastowiecznego ze słowników języka polskiego była niezwykle żmudna. Autorka ekscerpowiła Słownik języka polskiego pod red. Witolda Doroszewskiego, biorąc pod uwagę *wyraży dawne, przestarzałe i wychodzące z użycia*, a następnie skonfrontowała je ze Słownikiem języka polskiego Samuela B. Lindego, co pozwoliło na wyeliminowanie leksyki, która funkcjonowała w języku polskim już przed wiekiem XIX. Tak wyodrębnione dane zostały skonfrontowane ze Słownikiem polszczyzny XVI wieku, indeksem do tego słownika, elektroniczną wersją Słownika języka polskiego XVII i 1. połowy XVIII wieku oraz kartoteką tego słownika, a także Słownikiem etymologicznym języka polskiego Wiesława Borysia oraz pracami leksykologicznymi dotyczącymi zapożyczeń i słowotwórstwa. Konfrontacja ta miała na celu wykluczenie słownictwa, które pojawiło się w języku polskim przed wiekiem XIX. Uzyskany



w ten sposób materiał badawczy o potwierdzonym leksykograficznie pochodzeniu z XIX wieku obejmuje według pracochłonnych obliczeń autorki 6706 jednostek leksykalnych, rozumianych jako wyraz z przyporządkowanym mu jednym znaczeniem. Należy w tym miejscu zaznaczyć rzecz bardzo istotną. Otóż selekcja materiału dokonana przez autorkę dotyczyła nie tylko wyrazów odnotowanych w słownikach, ale też ich poszczególnych znaczeń, co umożliwiło później m.in. pokazanie zmian semantycznych zachodzących w obrębie badanego zasobu leksykalnego. Tak wyodrębniona grupa 6706 jednostek leksykalnych została przez autorkę przeanalizowana bardzo skrupulatnie — pokazano ich semantykę, pochodzenie i strukturę.

Znaczenie analizowanych rzeczowników zostało zaprezentowane w rozdziale drugim, dotyczącym kształtowania się pól leksykalno-semantycznych rzeczowników w XIX wieku. Podstawę metodologiczną tego rozdziału stanowi podział słownictwa zastosowany przez Stanisława Dubisza<sup>1)</sup>, będący modyfikacją podziału autorstwa Andrzeja Markowskiego<sup>2)</sup>. Autorka, posługując się metodą pola semantycznego, pokazała strukturę tych pól w 1. i 2. połowie XIX wieku, poczyniła istotne ustalenia dotyczące ich składu leksykalnego, charakterystycznej dla nich dynamiki, po czym zauważyła, że:

polszczyzna, mimo kilkudziesięciu lat zaborów, rozwijała się nieprzerwanie. Słownictwo kształtowało się we wszystkich sferach działalności, o czym świadczy duża liczba innowacji leksykalnych, potwierdzonych w analizowanym materiale (s. 132).

Niezwykle interesujące są dane statystyczne dotyczące wypełnienia poszczególnych pól semantycznych wyodrębnionych przez autorkę. Otóż wynika z nich, że około 33% pól obejmuje ponad 60% leksyki, a pola te to «Człowiek w społeczności», «Człowiek a instytucja państwa», «Dom człowieka», «Psychika człowieka», «Praca człowieka». W tych polach mieści się aż 4077 jednostek leksykalnych z 6706 badanych przez autor-

kę, co świadczy o ich wadze w życiu społeczeństwa polskiego w badanym okresie rozwoju polszczyzny<sup>3)</sup>. Metodę tę można by wykorzystać przy badaniach polszczyzny wszystkich epok rozwoju języka polskiego, a ich wyniki umożliwiłyby tworzenie syntez dotyczących dziejów naszego języka. Wydaje się, że idea badania słownictwa poszczególnych epok rozwoju polszczyzny z zastosowaniem teorii pola semantycznego jest bliska wielu badaczom w całym kraju, gdyż niezależnie od siebie powstają projekty mające podobny charakter. I tak na przykład w Instytucie Języka Polskiego PAN od lipca 2011 roku realizowany jest projekt zespołowy dotyczący prezentacji całego zasobu leksykalnego staropolszczyzny (do XV wieku) w układzie tematycznym<sup>4)</sup>. Przyjmie on postać Słownika pojęciowego języka staropolskiego, a przy jego tworzeniu zostanie wykorzystany schemat hierarchiczny ujmujący słownictwo języka ogólnego, stworzony przez Rudolfa Halliga i Walthera von Wartburga<sup>5)</sup>.

E. Kwapięń, zajmując się semantyką rzeczowników dziewiętnastowiecznych, pokazała także zmiany semantyczne zachodzące w ich obrębie, czemu poświęciła obszerny, ostatni rozdział swojej rozprawy. Metodologię badań w tym zakresie wytycza znana praca Danuty Buttlerowej *Rozwój semantyczny wyrazów polskich* (1978) i autorka pewnie podąża w swoich rozważaniach wytyczonymi drogami, podając liczne przykłady przeniesienia nazw, innowacji znaczeniowych powstałych w wyniku zawężenia, rozszerzenia etc. Bibliografia prac językoznawczych podana w publikacji jest bardzo obszerna (zawiera 293 pozycje) i zastanawia nieumiewniaczenie w niej ważnej książki Radosława Pawelca dotyczącej opisu zmian semantycznych, które zachodziły w ciągu wieków w obrębie

<sup>3)</sup> Autorka słusznie zauważa tu analogię do prawa 80/20, sformułowanego przez Vilfreda Pareta, włoskiego socjologa i ekonomistę, który na podstawie analizy danych statystycznych dochodów ludności we Włoszech z końca XIX wieku stwierdził, że 20% mieszkańców Włoch było w posiadaniu 80% majątku w kraju. Stwierdzenie to uogólniono, konkludując, że w odniesieniu do zjawisk z różnych sfer rzeczywistości zauważyć można podobną zależność dotyczącą tego, iż 20% badanych obiektów związanych jest z 80% pewnych zasobów (por. s. 134).

<sup>4)</sup> Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki.

<sup>5)</sup> R. Hallig, W. von Wartburg, *Begriffssystem als Grundlage für die Lexikographie, Versuch eines Ordnungsschemas*, Berlin 1952.

<sup>1)</sup> S. Dubisz, *Język — historia — kultura* (wykłady, studia, analizy), t. 1, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2002, s. 132–40.

<sup>2)</sup> A. Markowski, *Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny*, t. 1–2, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1990.



rodziny wyrazowej *sztuka*<sup>6</sup>). Autorka, analizując rzeczowniki dziewiętnastowieczne, słusznie wydziela w ich obrębie grupę leksemów rodzimych i obcych. Pisząc o leksyce rodzimej, pokazuje budowę słowotwórczą leksemów, a więc dokonuje klasyfikacji analizowanych przez siebie wyrazów ze względu na typy struktur występujących w ich obrębie i skrupulatnie je objaśnia. Autorka prezentuje też grupę wyrazów zapożyczonych i czyni ustalenia dotyczące na przykład języków źródłowych będących podstawą pożyczek, sposobów ich przyjmowania, adaptacji etc.

W rozprawie E. Kwapien pojawia się informacja, że opracowała ona także Słownik rzeczowników polszczyzny XIX wieku oraz Słownik tematywny rzeczowników polszczyzny XIX wieku (s. 15). Tytuły tych słowników obiecują bardzo wiele, a po lekturze recenzowanej rozprawy można się spodziewać, że są to prace cenne, szczególnie dla badaczy leksyki wykorzystujących w swoich analizach metodę pól semantycznych. Pozostaje żywić nadzieję, że zostaną one szybko opublikowane jako ilustracja i uzupełnienie wartościowej, interesującej monografii E. Kwapien.

Kraków, IJP PAN *Bożena Sieradzka-Baziur*

**Anotowany korpus dialogów telefonicznych**, pod red. Małgorzaty Marciniak, Akademicka Oficyna Wydawnicza EXIT, Warszawa 2010, s. 241 (z płytą DVD).

Sam tytuł pracy obiecuje może zbyt wiele, gdyż korpus, o którym mowa, zbudowany jest z materiałów infolinii Zarządu Transportu Miejskiego w Warszawie, a rozmowy dotyczą praktycznych problemów związanych z komunikacją miejską w naszej stolicy: szczegółów rozkładu jazdy, poszukiwania połączeń, informacji taryfowych itp. Zestawienie tego korpusu odbyło się w ramach międzynarodowego projektu LUNA, którego celem jest m.in. wypracowanie formalnej reprezentacji tekstu i mechanizmów informatycznych umożliwiających doskonalenie systemów automatycznego rozpoznawania mowy, a w dalszej per-

spektywie — tworzenie automatycznych systemów dialogowych, które mogłyby zastąpić człowieka w roli konsultanta takiej i podobnych infolinii. Projekt ten reprezentuje więc dziedzinę zwaną inżynierią lingwistyczną, tym się różniącą od lingwistyki (także lingwistyki informatycznej), że jej zadaniem jest doskonalenie metod komputerowej analizy języka dla zastosowań czysto praktycznych. Zespół autorski składa się z 9 osób, reprezentujących Instytut Podstaw Informatyki PAN i Polsko-Japońską Wyższą Szkołę Technik Komputerowych.

Część książkowa publikacji zawiera bardzo dokładny opis czynności i procedur, jakie przeprowadzono dla uzyskania korpusu. W kolejnych rozdziałach (podpisanych przez różnych autorów) przedstawiono zatem sposób zbierania danych (nagrywanie rozmów), ich przekształcenia na formę pisemną, wyodrębniania wypowiedzi, anotacji morfologicznej i syntaktycznej, a także semantycznej. Pod tym właśnie względem omawiany projekt zdecydowanie przoduje w stosunku do innych polskich korpusów (przynajmniej tych powszechnie znanych). Z tekstów nagranych rozmów wyodrębniono bowiem strukturę pojęciową (dziedzinową) i zaprojektowano dla całego korpusu tzw. ontologię, czyli — w sensie informatycznym — zbiór pojęć reprezentowanych w danym korpusie tekstowym. Wprowadzono wreszcie znakowanie dialogów w konwencjach zastosowanych w międzynarodowym standardzie FrameNet (który jest wysoce rozwiniętą wersją koncepcji ról semantycznych Charlesa Fillmore'a). Oznakowaniu poddano także występujące w dialogach wskaźniki nawiązania. Dodatkowym elementem projektu był eksperyment polegający na uruchomieniu próbnego automatycznego systemu dialogowego, w którym komputer odpowiadał na pytania rozmówców infolinii; wyniki tego eksperymentu również są w tekście opisane. Wreszcie przedstawiono prace związane z konstrukcją elektronicznego słownika nazw miejscowych Warszawy, zawierającego nazwy ulic i innych ważniejszych obiektów, jakie pojawiają się w pytaniach zadawanych przez pasażerów konsultantem infolinii. Na załączonej płycie DVD umieszczono komplet plików składających się na korpus (właściwie dwa korpusy: zestawiony z nagrań rozmów telefonicznych z konsultantem i z komputerem w tej roli), w tym oryginalne nagrania, aplikację Manufakturzysty Luna, umożliwiającą oglądanie anotacji poszcze-

<sup>6</sup> R. Pawelec, *Dzieje sztuki. Leksemy i pojęcia*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2003.



gólnych dialogów, a nawet jej zmiany, również opis projektu w języku angielskim.

Ktoś mógłby zadać pytanie, dlaczego uznałem za stosowne powiadomić czytelników JP o tej pracy. Nie jest ono bezzasadne. Wyniki osiągnięte przez zespół autorów w oczach współczesnego tradycyjnego językoznawcy rzeczywiście wydają się nie przedstawiać większej wartości, bo korpus jest dość małych rozmiarów, tematyka i struktura językowa materiału też jednostronna i przewidywalna, istotne zaś kwestie z zakresu badania języka mówionego, takie jak np. artykulacja, pauzy, intencjonalnie pominięto. Sądzę wszak, że współczesny lingwista z lektury tej pracy wynieść może poważne korzyści. Po pierwsze, uświadomi sobie, że nie tylko językoznawcy zajmują się dzisiaj badaniami tekstów i że badania te mogą mieć cel nie tylko ściśle teoretyczny czy edukacyjny. Po drugie, może poznać, w jaki sposób te badania są prowadzone. Autorzy dali opis bardzo szczegółowy, informując nawet o rodzaju zastosowanego oprogramowania (a część z tych aplikacji jest bezpłatnie dostępna w Internecie). Opis ten jest przy tym zrozumiały dla niespecjalisty (choć ogólna orientacja w bardziej współczesnej terminologii gramatycznej okazuje

się przydatna). Po trzecie, zapoznając się zwłaszcza z partiami poświęconymi analizie morfologicznej, może się przekonać, jak ważne, wręcz podstawowe są ustalenia językoznawców dotyczące paradygmatyki i syntagmatyki języka polskiego, jaki w tej mierze panuje niedobór, opóźnienie w stosunku do innych krajów, i tym samym — jak wysoce niesłuszne są głoszone przez niektórych tezy, że systematyczne uprawianie refleksji na tym polu jest pozbawione sensu, «bo wszystko już zbadano». Po czwarte, ma szansę dostrzec, że współdziałanie informatyków i językoznawców na niwie badania i analizowania zjawisk językowych obu stronom mogłoby przynieść korzyści. Po piąte wreszcie, stwierdzi, jak doskonałym narzędziem jest umysł ludzki i jak trudno maszynie naśladować człowieka, jak daleko jest jeszcze do spełnienia futurystycznych wizji o równorzędnym dialogu człowieka z komputerem, znanych m.in. z książek i filmów science fiction.

Wiek XXI z pewnością jednak będzie czasem inżynierii lingwistycznej i lingwistyki komputerowej, o czym omawiana praca dowodnie świadczy.

Kraków, IJP PAN

Piotr Żmigrodzki

## Kronika

### LXVIII Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w roku 2010

W dniach 27–28 września 2010 roku odbył się we Wrocławiu LXVIII Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Spotkanie członków Towarzystwa zorganizowała prof. dr hab. Irena Kamińska-Szmaj. Obrady zjazdu toczyły się w salach Uniwersytetu Wrocławskiego oraz w auli Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Uroczyste otwarcie miało miejsce w pięknej Auli Leopoldyńskiej (Aula Leopoldina), a uczestników zjazdu w imieniu władz Uniwersytetu Wrocławskiego i całej społeczności akademickiej powitał prof. dr hab. Władysław Dynak, prorektor ds. ogólnych, a następnie dr hab. prof. nadzw. UWrocław Michał Sarnowski, dziekan Wydziału Filologicznego.

Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego gościł we Wrocławiu już po raz trzeci (poprzednie zjazdy odbyły się tu w roku 1949 i 1978). Tematem zjazdu były «Drogi i bezdroża współczes-

nego językoznawstwa. Metodologie, przedmiot i zakres badań».

Tegoroczny zjazd był szczególnie z dwóch powodów. Po pierwsze, organizatorzy przygotowali i zaproponowali nową formułę posiedzeń, na które zaproszeni zostali przedstawiciele najważniejszych nurtów teoretycznych i metodologicznych. Wygłosili oni referaty dotyczące stanu współczesnego językoznawstwa i perspektyw jego rozwoju. Po referatach odbyły się dyskusje panelowe poświęcone kwestii granic językoznawstwa. W drugim dniu zjazdu organizatorzy przewidzieli sesję plakatową mającą na celu wymianę doświadczeń polskich zakładów i instytutów lingwistycznych w zakresie szkół badawczych, nurtów metodologicznych, badań własnych i edukacji akademickiej.

Po drugie, właśnie w tym roku przypada 85-lecie Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Towarzystwo bowiem zostało założone 31 maja 1925 roku we Lwowie i działa do dziś, choć na kilka lat musiało zawiesić swoją działalność — w czasie



II wojny światowej (Towarzystwo wznowiło działalność w 1947 roku) i w czasie stanu wojennego. W zjeździe organizacyjnym we Lwowie uczestniczyły 23 osoby. Obecnie Towarzystwo liczy ok. 600 członków.

Na zjeździe we Wrocławiu ustalono, że przyszłoroczny LXIX Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego odbędzie się w Toruniu w dniach 26–27 września i będzie poświęcony następującej tematyce: Gramatyka i słownik — centrum języka i językoznawstwa.

#### **Program LXVIII Zjazdu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego**

#### **Drogi i bezdroża współczesnego językoznawstwa. Metodologie, przedmiot i zakres badań**

##### **SESJA I Strukturalizm i poststrukturalizm w badaniach współczesnego języka**

Maciej Grochowski, Strukturalizm a poststrukturalizm w językoznawstwie synchronicznym (refleksje metodologiczne)

Henryk Kardela, Ile jest strukturalizmu w kognitywizmie?

Piotr Stalmaszczyk, Problemy metodologiczne współczesnego generatywizmu

##### **SESJA II Strukturalizm i poststrukturalizm w badaniach diachronicznych**

Krystyna Kleszczowa, Strukturalizm i poststrukturalizm w badaniach diachronicznych

Bogusław Wyderka, Problemy metodologiczne współczesnej dialektologii

#### **Dyskusja panelowa nad referatami**

Prowadzenie: Bogusław Dunaj

Dyskutanci: Andrzej Bogusławski, Roman Laszkowski, Agnieszka Libura, Bogdan Walczak, Henryk Wróbel

##### **SESJA III Współczesne badania nad tekstem, stylem i dyskursem**

Jerzy Bartmiński, Tekstologia — problemy metodologiczne

Stanisław Gajda, Sytuacja poznawcza we współczesnej stylistyce i genologii

#### **Dyskusja panelowa nad referatami**

Prowadzenie: Janina Labocha

Dyskutanci: Aleksy Awdiejew, Grażyna Habrajska, Bożena Witosz, Maria Wojtak

##### **SESJA IV Językoznawstwo kontrastywne**

Krystyna Waszakowa, Najnowsze metodologie badań porównawczych w zakresie semantyki leksykalnej

Dyskusja nad referatem

##### **SESJA V Językoznawstwo korpusowe i kwantytatywne**

Barbara Lewandowska-Tomaszczyk, Najnowsze metodologie w językoznawstwie korpusowym i kwantytatywnym

#### **Dyskusja panelowa nad referatami**

Prowadzenie: Irena Kamińska-Szmaj

Dyskutanci: Marek Łaziński, Adam Pawłowski, Maciej Piasecki, Tadeusz Piotrowski, Adam Przepiórkowski

##### **SESJA VI Badania językoznawcze w polskich ośrodkach naukowych — sesja plakatowa**

W ramach tej sesji następujące ośrodki przedstawiły działalność swoich jednostek prowadzących badania językoznawcze: Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Gdański, Uniwersytet Opolski, Uniwersytet Szczeciński, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Politechnika Wrocławska, Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej w Warszawie, Polska Akademia Nauk.

##### **DEBATA Drogi i bezdroża językoznawstwa**

Prowadzenie: Renata Przybylska

Dyskutanci: Jolanta Antas, Aleksy Awdiejew, Ireneusz Bobrowski, Andrzej Markowski, Kazimierz Ożóg

##### **PODSUMOWANIE ZJAZDU**

Antoni Furdal, Językoznawstwo otwarte — dziś

Kraków, UJ

Renata Bura



## **Komunikat Zarządu Głównego TMJP**

2 marca 2011 r. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Towarzystwa, zwołane z inicjatywy Zarządu Głównego w celu wprowadzenia zmian w statucie, koniecznych w związku z Ustawą z dn. 22 stycznia 2010 r. o zmianie ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie oraz niektórych innych ustaw. Z tego samego powodu należało dokonać pewnych zmian we władzach Towarzystwa, które w wyniku uchwały Walnego Zgromadzenia ukształtowały się następująco:

Zarząd Główny: przewodniczący — prof. Bogusław Dunaj, wiceprzewodniczący — prof. Piotr Żmigrodzki, sekretarz — dr Sylwia Przędzek-Kisielak, zastępca sekretarza — dr hab. Stanisław Koziara, skarbnik — dr hab. Kazimierz Sikora, zastępca skarbnika — dr hab. Bogusław Skowronek; członkowie: prof. Aleksandra Cieślíkowa, dr Piotr Krzyżanowski, prof. Robert Mrózek, prof. Walery Pisarek, prof. Renata Przybylska, dr hab. Ewa Rogowska-Cybulska, dr hab. Małgorzata Święcicka;

Komisja Rewizyjna: prof. Zofia Cygal-Krupa, prof. Maria Malec, prof. Elżbieta Mańczak-Wohlfeld;

Sąd Koleżeński: przewodniczący — prof. Jerzy Reichan, sekretarz — prof. Barbara Greszczuk, członkowie: dr hab. Jolanta Ignatowicz-Skowrońska, dr hab. Maciej Mączyński, dr Małgorzata Milewska-Stawiany, prof. Kazimierz Ożóg, dr Piotr Fliciński.

**SPIS RZECZY zeszytu 4. rocznika XCI**

K. Kowalik: Profesor Stanisław Urbańczyk jako sławista. W dziesiątą rocznicę śmierci	241
W.T. Miodunka: Język polski w świecie — certyfikacja jego znajomości a globalizacja	250
U. Bijak: Chrematonimy odhydronimiczne (próba rekonesansu)	263
A. Andrzejczuk: <i>Dwoje urodzin</i> to brzmi dziwnie. Norma językowa dotycząca połączeń rzeczowników plurale tantum z liczebnikami a jej realizacja w tekstach	273
D. Skowrońska: Konstrukcje hybrydalne typu <i>stare profesory wiedzieli, młode doktorzy pytali</i> w języku polskim	284
B. Jezierska: Innowacje leksykalne w polskim dyskursie prasowym na przykładzie tygodnika Newsweek (próba typologii)	294
Ze zjawisk współczesnego języka polskiego	
P. Dworniczak: <i>Czy optymalny</i> nie jest stopniowalny? (z dopiskiem P. Żmigrodzkiego)	303
J. Gorzelana: <i>Czy niewiemy Tomasz</i> jest wyrażeniem recesywnym?	305
S. Bąba, J. Liberek: O zwrocie <i>wyplakiwać się komuś w kamizelkę</i>	310
Recenzje	
E. Młynarczyk, Polskie słownictwo handlowe XVI i XVII wieku (na materiale krakowskich ksiąg praw miejskich i lustracji królewskich), przez M. Mączyńskiego	312
E. Kwapien, Kształtowanie się zasobu leksykalnego polszczyzny XIX wieku — rzeczowniki (na podstawie danych leksykograficznych), przez B. Sieradzką-Baziur	316
Anotowany korpus dialogów telefonicznych, pod red. M. Marciniak, przez P. Żmigrodzkiego	318
Kronika	
R. Bura: LXVIII Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w roku 2010	319